

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1981

8-10

(390-392)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak
Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Folland-Kugler, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Romuald Turasiewicz</i> : Przemówienie inauguracyjne Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego	365
<i>Aleksander Wilkoń</i> : Profesor Taszycki — człowiek i uczonec	367
<i>Władysław Lubaś</i> : Onomastyka w teorii i badaniach Witolda Taszyckiego	373
<i>Maria Malec</i> : Staropolska antroponimia w pracach Witolda Taszyckiego	379
<i>Ewa Rzetelska-Feleszko</i> : Słowotwórstwo w pracach toponimicznych Witolda Taszyckiego	389
<i>Bogusław Dunaj</i> : Historia języka polskiego i dialektologia historyczna w badaniach Witolda Taszyckiego	393
<i>Jerzy Rusek</i> : Słowiańskie zainteresowania językoznawcze i filologiczne Witolda Taszyckiego	401
<i>Józef Bubak</i> : Działalność Witolda Taszyckiego w zakresie poprawności i kultury języka	409
<i>Zygmunt Klimek</i> : Prace edytorskie, redaktorskie i bibliograficzne Witolda Taszyckiego	414
<i>Jan Petr</i> : Kilka wspomnień osobistych o prof. dr Witoldzie Taszyckim	424
<i>Jan Jabłoński</i> : Działalność Profesora Taszyckiego w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych	428
<i>Mieczysław Szymczak</i> : Przemówienie przewodniczącego Komitetu Językoznawstwa PAN	429

Nakład 3050. Ark. wyd. 5,0. Ark. druk. 4,25. Papier druk. sat. kl. IV 70 g. 70×100. Oddano do składu 30.VIII.1982 r. Podpisano do druku w maju 1983 r. Druk ukończono w czerwcu 1983 r.

Zam. 1687/82. Z-109. Cena 18,—

Kujawskie Zakłady Poligraficzne „Polfa” — Aleksandrów Kujawski

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



WKŁAD PROF. DRA WITOLDA TASZYCKIEGO
W ROZWÓJ JĘZYKOZNAWSTWA
POLSKIEGO I SŁOWIAŃSKIEGO*

Szanowni Zebrani,

W imieniu gospodarzy, to jest władz rektorskich Uniwersytetu Jagiellońskiego, Senatu i całej społeczności akademickiej witam serdecznie wszystkich Państwa jako uczestników konferencji naukowej poświęconej działalności prof. Witolda Taszyckiego. Organizatorami tej konferencji są Instytut Języka Polskiego PAN, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskie Towarzystwo Językoznawcze oraz Komitet Językoznawstwa PAN; we wszystkich tych instytucjach zmarły w r. 1979 Profesor intensywnie pracował i pozostawił w nich swoich współpracowników i uczniów.

Z prawdziwą satysfakcją witam dostojnych gości, w pierwszym rzędzie najbliższą rodzinę Profesora, jego małżonkę panią Halinę Taszycką i córkę dr Marię Taszycką, witam gości zagranicznych prof. Josipa Hamma członka Wiedeńskiej Akademii Nauk, doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Jana Petra dyrektora Instytutu Języka Czeskiego Czeskiej Akademii Nauk, ucznia i przyjaciela Profesora, oraz prof. Franza Jakopina z Lublany.

Szanowni Państwo, zebraliśmy się dziś w murach tej starej uczelni, aby z jednej strony uczcić pamięć naszego profesora, kolegi, nauczyciela i wychowawcy, z drugiej, aby w referatach przygotowanych przez wybitnych specjalistów ustalić już z historycznej perspektywy, ile rzeczywiście zdziałal

* W dniu 27 października 1980 roku w Krakowie odbyła się sesja naukowa na temat: „Wkład Prof. Dra Witolda Taszyckiego w rozwój językoznawstwa polonistycznego i sławistycznego”. Sesja została zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Języka Polskiego PAN, Komitet Językoznawstwa PAN oraz Polskie Towarzystwo Językoznawcze. W niniejszym numerze „Poradnika Językowego” drukujemy materiały z tej sesji.

dla nauki i jakie są jego autentyczne badawcze zasługi.

W gronie kolegów, współpracowników i uczniów Profesora byłoby rzeczą zbędną przypominać jego naukowy życiorys. Dość wspomnieć, że ten nieprzeciętny uczony, członek rzeczywisty PAN był wyróżniony wysokimi odznaczeniami państwowymi jak Order Sztandaru Pracy I klasy, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, że jego wieloletnia od r. 1945 (wcześniej był profesorem w Uniwersytecie Lwowskim) owocna tak naukowo, dydaktycznie jak i organizacyjnie działalność przyniosła wielostronne korzyści, i chlubę uczelni, której był profesorem. Jeżeli któryś z wychowanków i profesorów Almae Matris Jagellonicae przez zasługi zyskał moralne prawo, aby jego imię w sposób trwały zapisało się na kartach dziejów tej uczelni, to był nim na pewno Witold Taszycki jako wieloletni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Katedry Języka Polskiego, organizator nauki, znakomity dydaktyk, który wykształcił liczne zastępy, a nawet całe pokolenia językoznawców polonistów i sławistów, który mógł się poszczycić wieloma wybitnymi uczniami zajmującymi dziś katedry uniwersyteckie i eksponowane stanowiska w Polskiej Akademii Nauk, który pełnił trudne i odpowiedzialne obowiązki dziekana Wydziału Filologicznego w ciężkim okresie jego formowania się, który położył wreszcie ogromne zasługi dla rozwoju wydawnictw uniwersyteckich jako redaktor naczelny dbały o naukowy poziom tych publikacji jak i o ich zewnętrzną wydawniczą szatę.

O zasługach naukowych Profesora wypowiedzą się w sposób szczegółowy i kompetentny jego koledzy i uczniowie. Jedno jest oczywiste: był uczonym z grona najwybitniejszych, o szerokich horyzontach badawczych, uczonym, który w sposób śmiały wytyczał nauce kierunki badań. Jego zasługi dla naszego ojczystego języka (publikował od r. 1922) dla ustalenia norm jego poprawności, dla badań z zakresu onomastyki i toponomastyki, zwłaszcza w dziedzinie repolonizacji nazw miejscowych z terenu ziem zachodnich, są nieocenione. Imponować musi każdemu energia Profesora, z jaką podejmował wielkie przedsięwzięcia zespołowe: był inicjatorem i redaktorem wielu tomów *Słownika Staropolskich Nazw Osobowych*, *Bibliografii Onomastyki Polskiej* itd. Ponadto udało się Profesorowi osiągnąć to, co staje się udziałem tylko niewielu uczonych: założyć własną szkołę badawczą. Dziś w całym kraju jego uczniowie godnie kontynuują jego dzieło i doskonałą metody wyniesione z jego naukowego warsztatu. Nie jest rzeczą przypadku, że wśród referentów dzisiejszej konferencji to niemal wyłącznie jego uczniowie.

Romuald Turasiewicz

Aleksander Wilkoń

PROFESOR TASZYCKI — CZŁOWIEK I UCZONY

Cechy osobowe człowieka nie często idą w parze ze sferą jego dokonań twórczych. Ludzie w życiu chaotyczni i roztargnieni tworzą dzieła pełne intelektualnego ładu i porządku a ludzie stanowiący w życiu wcielenie pedanterii — dzieła rozproszone i bezładne. Twórcy szlachetnych traktatów moralistycznych bywają w życiu ludźmi małostkowymi i cynicznymi, a gwałtownicy i obrazurcy — łagodnymi i zgodnymi. Twórczość, w tym też twórczość naukowa jest nierzadko spełnieniem tego, co w człowieku jest nieoczekiwane i głęboko ukryte. Jakże często wyobrażenie o kimś, ukształtowane na podstawie dzieł różni się z obrazem, jaki jawi nam się z chwilą, gdy poznajemy tego kogoś bliżej, w bezpośrednim obcowaniu.

Profesor Taszycki uosabiał, jako człowiek i jako uczyony, typ indywidualności monolitycznej, ulepionej z tego samego kruszcu. Takim się nam, Jego uczniom i współpracownikom, przez wiele lat terminowania u Niego wydawał. Był człowiekiem ceniącym sobie wysoko ład, porządek, punktualność, słowność, obowiązkowość, wprowadzającym w stosunkach z podwładnymi wojskowy niemal rygor (choć za wojskiem nie przepadał), był też człowiekiem niezwykle schludnym i eleganckim, przy czym była to elegancja stonowana, dostosowana jakby idealnie do statecznych, powolnych ruchów i fizjonomii budzącej mimowolny szacunek i dystans. Wiele spośród tych cech odnajdziemy w jego tekstach. Oddawał do druku maszynopisy wycezelowane do najdrobniejszych szczegółów i żądał tego samego od swoich uczniów. Pamiętam, że pierwszy mój artykuł przepisywałem 5 razy zanim uzyskałem ostateczną aprobatę Profesora. Szło nie tylko o styl, przecinki i kropki, ale i stronę graficzną maszynopisu i jego nieskazitelny wygląd. W rozprawach i artykułach Profesora panował ład i skrupulatność argumentacji, rygorystyczna jednolitość i spójność wywodu, klarowność i nieco archaiczna elegancja stylu.

Był Profesor Taszycki człowiekiem nazywającym rzeczy po imieniu, nie lubiącym oratorskich popisów, uczulonym na fałsz, tępiącym — niekiedy nazbyt surowo — przejawy fantazji u swoich uczniów. Sam, będąc jedynym „literatem“ w gronie jego asystentów bywałem nierzadko strofowany przez Profesora za różne pomysły i banialuki niegodne językoznawcy. Podpadłem już na trzecim seminarium, kiedy to, nie bardzo jeszcze świadom zakresu zbieranego ze *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów*

słowiańskich materiału podałem jako przykład nazwy odwodnej litewską nazwę miejscową *Ejszyryszki*. Profesor nigdy nie używał tzw. mocnych słów, ale tym razem rozłościł się nie na żarty: — „Co za Ejszyryszki, jakie Ejszyryszki! Co mi Pan tu jakieś duperеле opowiada, pan się ma zająć nazwami polskimi, a nie Ejszyryszkami i Psikiszkami“. Zapadło mi to głęboko do serca ze szkodą dla lituanistyki, choć może z pożytkiem dla językoznawstwa polskiego. Miał zresztą Profesor wyjątkowy dar wychwytywania wszelkich dziwnych pomysłów, potknięć i błędów nie tylko u swoich uczniów, ale i autorów poważnych rozpraw. Czytaliśmy na Jego seminariach m.in. prace przeciwników teorii o małopolskiej proveniencji języka literackiego. Lekturę przerywał licznymi komentarzami i glosami, z reguły trafnymi, umożliwiającymi nam bliższe wniknięcie w warsztat naukowy Profesora, Jego poglądy i metody badań. „Językoznawca — mówił komentując pewną rozprawę — nie może, jak pan X, skakać z kwiatka na kwiatek niby motylek i udawać, że się zna na wszystkim. Takie teorie bez przeprowadzenia porządných badań źródłowych nie mają żadnej wartości“. Był więc Profesor, jak mawiał o sobie żartobliwie, „materialistą“, budującym tezy na faktach, nie mającym zaufania do intuicji i pomysłowości nie osadzonej na solidnym rusztowaniu materiałowym i rzetelnej wiedzy. Jego zdaniem wiedzę dawały przede wszystkim samodzielne badania źródłowe.

Postępował i mówił Profesor w sposób autorytatywny, by nie rzec — autokratyczny. Z jego słów, gestów emanowała siła i pewność, której podporządkowywali się nie tylko Jego uczniowie i podwładni, ale także ludzie zajmujący równorzędną czy wyższą pozycję w hierarchicznej społeczności uniwersyteckiej i PAN-owskiej. Nieraz byliśmy świadkami różnych spotkań Profesora z ważnymi personami. Prężył się przed nim, jak przed generałem pewien ważny i groźny pułkownik, kierownik studium wojskowego; mały w jego gabinecie postury dyrektorów, rektorów czy wysokich urzędników ministerialnych, pokornieli jakoś ludzie pewni siebie i mający władzę. Nieraz zastanawiałem się, dlaczego osoby niezależne od Profesora, przewyższający go stanowiskiem, ulegały Jego osobowości. Mistrz, bo tak go nazywaliśmy, górował nad wszystkimi i wszystkim, nie sylwetką przecież i nie wpływami, bo ich nie miał za wiele a także i nie poczuciem swej godności i tytułami zdobytymi wcześniej — pracą rzetelną i żmudną. W grę tu wchodziła jego cywilna odwaga i bezkompromisowość. Mówił o różnych sprawach bez ogródek a przeważnie szło o jakieś sprawy społeczne, o porządek i dyscyplinę, czasem o drobiazgi, jak choćby o śmieci nie wywiezione z podwórka Collegium Novum a nie zauważone przez Rektora czy o niedotrzymany termin umowy wydawniczej czy o wtrącanie się ludzi niekompetentnych do spraw dotyczących się Jego obszaru działań. Toczył Profesor, przeważnie skutecznie, różne boje z ludźmi, nie licząc się z koniunkturą i opinią. Był w pewnym sensie zagończykiem. Nie unikał konfliktów, a nawet je wywoływał. Pytałem go niejednokrotnie później, gdy zaczął mnie darzyć

sympatią i zaufaniem, o powody tych czy innych, budzących wrogość lub lęk postępowań. Przyznawał, że jest typem sangwinika, że lubi walkę toczoną otwarcie, choćby wbrew większości. Kiedy sam znalazłem się w trudnej konfliktowej sytuacji (a nie mógł mi już wtedy pomóc, gdyż był na emeryturze) radził wytrwanie, opór, konsekwencję.

Byłem, przyznaję otwarcie, pod urokiem tego człowieka i bałem się go niegdyś jak ognia, posiadał bowiem umiejętność wychwytywania ludzkich przywar i słabostek. Chciałem się z tego uroku Mistrza wyzwolić i niejako stanąć na własnych nogach. Zdobyłem się w końcu na odwagę i poprosiłem Profesora o rozmowę w cztery oczy. Poprosiłem o zwolnienie mnie (byłem wówczas asystentem) z Jego katedry. Spytał o powód. Powiedziałem: „niewielką ma pan Profesor ze mnie pociechę, a w Warszawie proponują mi pracę w piśmie literackim”. Trzeba tu dodać, iż w owych czasach bywałem przez Profesora strofowany i — mówiąc oględnie — byłem nader wdzięcznym obiektem jego niezawsze żartobliwych uwag. Sporo posiedzeń Katedry Języka Polskiego zaczynało i kończyło się na mnie, nie mówiąc już o mniej formalnych spotkaniach. Powiedziałem mu o tym. Profesor wysłuchał mnie uważnie, a gdy skończyłem, powiedział, abym go odprowadził do kawiarni. Przystanął, jak to miał we zwyczaju, na plantach i powiedział mi: „Panie Aleksandrze (po raz pierwszy zwrócił się tak do mnie), niech się pan nic nie przejmuje i pamięta, że tutaj, w Krakowie *homo homini lupus est*, ale w Warszawie *homo homini lupissimus est*, a pan jest człowiekiem wrażliwym. I wcale nie mam o Panu złego mniemania”. Zapamiętałem te słowa, gdyż była to rozmowa, która zdecydowała m.in. o tym, że dzisiaj tutaj występuję. Profesor zmienił całkowicie swój stosunek do mnie a i ja do niego, pojąłem bowiem, że można go szanować bez bojaźni.

Był człowiekiem, powtórzę, odważnym, prostolinijnym, a w sprawach naukowych nie uznającym kompromisu. Gdy pewien był swych racji, jak w przypadku sporu o język literacki, dowodził ich nie zważając na autorytety i okoliczności. Wsparty tylko przez Profesora Milewskiego toczył swój spór z całą niemal polską lingwistyką. Czytaliśmy z młodzieńczą uciechą polemiczne, niekiedy obraźliwe sądy Profesora, przypominające ostre filipiki A. Brücknera, poddawaliśmy się jednak suchej, rzeczowej wymowie faktów, podanych w sposób klarowny i jasny, zmuszający oponentów do podjęcia własnych badań materiałowych i poszukiwania kontrargumentów. Dyskusja (największa w dziejach lingwistyki polskiej) napsuła sporo krwi zarówno Jemu (był człowiekiem w istocie wrażliwym), jak też przeciwnikom, ale jak mówił „rzecz warta była zachodu” i w efekcie przyniosła wiele wartościowych prac z zakresu historii języka polskiego, dialektologii historycznej czy samej teorii języka literackiego. Od swoich uczniów nie wymagał wcale, aby byli zwolennikami Jego teorii. Nie lubił pochlebców i zauszników, cenił sąd niezależny, ale wymagał, aby był podbudowany i aby „posuwał rzecz naprzód”. Wbrew mniemaniom niektórych osób nie żywił pretensji do swoich

uczniów, jeśli mieli odmienne zdanie w tej czy innej materii. Liczyła się rzeczowa argumentacja i wymowa faktów. Pamiętam, że pisząc pracę o Sienkiewiczu „przyłapałem” Profesora na błędzie. Szło o wyraz *rarytet*, który jego zdaniem był neologizmem pisarza a który w istocie został przez autora „Trylogii” przejęty wprost od Paska. Powiedziałem o tym Profesorowi. „Nikt z nas nie jest bez grzechu”, odparł. „Pisz pan swoje, jak jest”.

Profesor był wreszcie człowiekiem, który nie zabierał głosu w sprawach, na których się nie znał. Tak postępował w przypadku prac dotyczących tych dziedzin językoznawstwa, które nie wchodziły w obręb jego zainteresowań, np. składni. Dostrzegał również wiele zjawisk niejasnych i niezbadanych w sferze jego bezpośrednich problemów badawczych i nie krył się z tym, że nie umie na nie znaleźć odpowiedzi. Nie znosił zarówno w życiu jak i w nauce hochsztaplerstwa. Żywił pogląd, iż lepiej zgłębić jedną rzecz gruntownie niż zapoznać się z kilkoma powierzchownie. Cała Jego twórczość naukowa jest wyrazem tej postawy.

Powiedziałem, iż Profesor wydawał się nam, wtedy gdy był w pełni sił duchowych i fizycznych człowiekiem ulepionym jakby z jednej bryły. Trzymał nas, podobnie zresztą jak i wielu ludzi na dystans, czuliśmy przy nim własną znikomość, mieliśmy wyjątkowy respekt dla Jego dokonań naukowych i Jego osobowości. Ale nie ma ludzi naprawdę monolitycznych, choć się nam w pewnych okresach życia takimi wydają. Przy bliższym poznaniu ujawniają się sprzeczności, różnorakie rysy i pęknięcia. Był Profesor, jak się już rzekło autokratą, ale, bo i to jest prawda, był też i demokratą. Nigdy nie dzielił ludzi na lepszych i gorszych z tytułu ich pochodzenia, przekonań, przynależności politycznej. Nie wkraczał w sferę życia prywatnego swoich uczniów. Nader surowy w sprawach służbowych i naukowych, umiał być dobry, opiekuńczy i życzliwy, gdy zetknął się z ludzką krzywdą i gdy kogoś naprawdę cenił. Na pozór chłodny i wyniosły był w gruncie rzeczy człowiekiem sentymentalnym, przywiązany do swoich uczniów, miejsca pracy, funkcji społecznych. Był jako badacz człowiekiem cierpliwym, ale i łatwo wpadał w gniew. Dość szybko zapominał urazy, zwłaszcza gdy żywił do kogoś słabość. Miewał i chwile załamań jako naukowiec. Mówił wtedy o swoim bezsprzecznie wielkim dorobku jako o pisaninie, żałując wybranej specjalności (uważał się nade wszystko za historyka). Im bliżej było do emerytury, tym bardziej pogłębiały się owe rysy i pęknięcia i ze zdumieniem odkrywaliśmy nowe, odmienne oblicza Profesora.

Przejście na emeryturę było dla Profesora ciężkim przeżyciem. Niby czekał na to, aby inni, młodszy przejęli jego obowiązki, wyznaczył już dawno swego następcę, wszak były to jeszcze czasy, kiedy liczyła się wola kierownika katedry. Nie wiedział przekazując pałeczkę, że jest na Katedrze Języka Polskiego ostatnim jej gospodarzem; sądził, że Katedra rozwinie się, ale że pozostanie — siłą tradycji uniwersyteckich — tym, czym była. Kończąc swoją uniwersytecką służbę w roli kierownika katedry, kończył równocześnie

ostatnie swoje powinności profesorskie — seminarium językoznawcze, równie jak i w poprzednich latach niewielkie, prowadzone — jak zwykle — w asyście adiunktów i asystentów. Ostatnie Jego seminarium odbyło się w atmosferze zgoła niezwykłej, jeśli wziąć pod uwagę obyczaje Profesora: było to spotkanie przy herbacie i wybornych pomadkach, zamówionych specjalnie u najlepszego cukiernika Krakowa, starego znajomego z czasów lwowskich. Owe spotkanie wypełnione pogawędką swobodną, wspominkami było dla nas, uczniów Profesora wiadomym znakiem tego, iż żegnał się z uczelnią głęboko poruszony.

Nigdy już więcej nie poszedł do Gołębnika. Jedynym śladem, jaki po sobie, prócz wspomnień, zostawił były stare sztychy Krakowa, które skupował w antykwariatach i które kazał zawiesić w pokojach Katedry.

Pożegnanie z asystentami odbyło się w dniu oficjalnego przejścia na emeryturę. Przyszliśmy na Straszewskiego z kwiatami. Profesor wstał, odwrócił się do okna, z trudem wstrzymując łzy. Wszyscy wyszliśmy z ulgą, przywykliśmy bowiem do innego człowieka.

Tylko część pracowników dawnej Katedry utrzymywała z Profesorem kontakty, coraz zresztą rzadsze, bo i coraz trudniejsze. Profesor nie mieszał się w sprawy, które przekazał swemu następcy. Zmiany, jakie wkrótce nastąpiły — likwidacja katedr, przyjął jako symptom przekształcenia uniwersytetu w instytucję, jako fakt niezrozumiały dla niego, przyzwyczajonego do rządów indywidualnych, opartych na zaufaniu do profesora — uczonego, kierującego wprost pracami uczniów wedle własnych recept i możliwości.

Nie pojmował sensu prac zbiorowych, ujętych w programy rządowe i węzłowe. Oddalał się coraz bardziej od uniwersytetu i skupiał się niemal wyłącznie na ostatnim odcinku pracy — pracowni onomastycznej PAN, w której dzięki życzliwości swego byłego polemisty i adwersarza Prof. Urbańczyka znalazł aż do ostatnich chwil urzędowania schronienie, gdyż już o czynnej pracy nie mogło być mowy: postępująca nieubłagana choroba starości ograniczała jego możliwości zarówno naukowe, jak też organizacyjne. Wkrótce też zrezygnował z funkcji przewodniczącego Komisji Językoznawczej PAN, w kilka lat przed śmiercią ograniczył swoją przestrzeń życiową na pokonywanie drogi między domem a pracownią. Na tej drodze spotkało go kalectwo, które ostatecznie uniemożliwiło mu pracę i ograniczyło kontakt z ludźmi życzliwymi do paru osób. Śmierć Adama Turasiewicza, najbliższego spośród bliskich, człowieka wielkich zalet moralnych, pogłębiła Jego osamotnienie i przyspieszyła nieubłagane chylenie się ku śmierci, z którą toczył od wielu lat specyficzny dialog osoby pozornie z nią pogodzonej.

Wiedza o ludziach ma zawsze wymiar względny. Zależy od wielu czynników, wśród których ogromną rolę odgrywa czas. Nie jest to dzisiaj, anno domini 1980, czas wspominania i pamięci o ludziach, których otaczała atmosfera bojaźni i dystansu. W opinii uniwersyteckiej uosabiał Profesor

postać uczonego dawnej formacji, można by rzec „feudała“, a nie jest to wzorzec popularny. Ale kryły się w Jego biografii wartości, o których nie sposób zapomnieć. Był Profesorem człowiekiem uniwersytetu, prawdziwym mistrzem, otoczonym garstką uczniów i współpracowników, darzących go wyjątkowym szacunkiem. Nie tylko za to, czego dokonał w tych czy innych dziedzinach językoznawstwa, ale za to, kim prowadząc Katedrę i zajęcia w trudnych latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych był jako człowiek i pedagog. A był człowiekiem wewnątrznie niezależnym, szanującym przy tym niepisane prawa i obyczaje uniwersyteckie, godność uczonego, dla którego pojęcie koniunktury było z gruntu obce.

ONOMASTYKA W TEORII I BADANIACH WITOLDA TASZYCKIEGO

Pierwsze autorskie próby dwudziestoczoletniego Witolda Taszyckiego nie zapowiadały jeszcze zainteresowań onomastycznych. Skupiały się one na informacji bibliograficznej i ogólnokulturowej o Łużyczanach, Bułgarach i Czechach oraz o ich związkach z Polakami. Ale już w 1923 roku „Język Polski” drukuje artykuł: *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym (I. Pakosław, Pękosław i pochodne¹)*, a w roku 1924 obok rozprawy doktorskiej: „O imiesłowach czynnych: terażniejszym i przyszłym I w języku polskim²” ukazuje się 32-stronicowa książeczka wydana w Bibliotece Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego pt. „Polskie nazwy osobowe³”. Przed 1925 rokiem, gdy wyszły drukiem „Najdawniejsze polskie imiona osobowe⁴”, „Język Polski” ogłasza jeszcze drugą część Studiów... II: *Borzęta, Bożęta, „Bodzanta”⁵*. Aczkolwiek Taszycki aż do 1977 roku zajmował się onomastyką, także antroponimią⁶, to przecież metoda zaprezentowana w tych najwcześniejszych studiach zdecydowała o oryginalności, sukcesie i naukowej sławie uczonego. Zaś tajemnica powodzenia tej metody jest niezwykle prosta, aż tak dalece prosta, że podobnie, jak wiele innych powszechnie uznanych zjawisk kulturowych i naukowych, w świadomości współczesnych zagubiła swoje autorstwo. Spróbujmy tę właśnie prostotę metody Taszyckiego wyjaśnić.

Zapewne od Jana Łosia przejął akrybię filologiczną, którą u siebie rozwinął do perfekcji. Ujawnił ją już w swoich najdawniejszych studiach

¹ „Język Polski” VIII, 1923, s. 93-103. Przedruk: „Rozprawy i studia polonistyczne. I. Onomastyka”, Wrocław-Kraków 1958, s. 3-8.

² *Imiesłowy czynne, terażniejszy i przeszły I. w języku polskim*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU”, t. LXI, nr 5, Kraków 1924. Przedruk: „Rozprawy i studia polonistyczne III. Historia języka polskiego”, Wrocław 1965, s. 114-177.

³ Kraków 1924. Przedruk: „Rozprawy i studia polonistyczne IV. Onomastyka i historia języka polskiego”, Wrocław 1968, s. 21-40.

⁴ *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU”, t. LXII, nr 3, Kraków 1925. Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 32-148.

⁵ *Ze studiów nad polskim imiennictwem osobowym II. Borzęta, Bożęta, „Bodzanta”*, „Język Polski” IX, 1924, s. 73-80. Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 9-15.

⁶ Por. *Nazwisko Safarewicz. Studia indoeuropejskie*, „Prace Komisji Językoznawstwa PAN”, w Krakowie, nr 37, Wrocław 1974, s. 253-254 i *Jeszcze kilka słów o nazwisku Safarewicz*, „Język Polski” LV, 1975, s. 131.

antroponimicznych, prostując literowe transkrypcje wydawców dokumentów średniowiecznych, historyków i językoznawców, nawet wybitnych. Wystarczy w tym kontekście przypomnieć o takich np. odczytaniach jak: *Borzęcin* zamiast *Bodzentyn* i *Bodzantyn*; *Sęczygniew* zamiast *Sancygniew*; *Dąbrówka* a nie *Dobrawa*. W późniejszych pracach staranne odczytanie przekazów źródłowych pozwoliło na przekonywającą etymologię *Żmigrodu* od *Zwnigrodu*⁷, *Wawelu* od *wawel, wawla*⁸, *Juranda* od łac. *Jurandusa*⁹. Dzięki precyzji paleograficznej i filologicznej połączonej z analizą strukturalną wyrazów przekazywanych w najstarszych dokumentach udało się objaśnić twory na pozór zawikłane i ciemne. Można dzisiaj przyjąć, że znakomite transkrypcje staropolskiej antroponimii przekazane czytelnikowi w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*¹⁰ są w istocie dziełem Taszyckiego, który właściwie przygotował do tej żmudnej pracy świetny zespół specjalistów. Filologiczna precyzja Taszyckiego wyrastała z doświadczeń krakowskiej szkoły językoznawczej, pod wpływem której kształtowała się metodologia uczonego. Wiemy, że działały wtedy też inne wzory: dziewiętnastowieczne historyczne i filologiczne dalekie od doskonałości a także współczesne mu, niedbałe wzory nawet wybitnych filologów.

Drugą zaletą analitycznej metody onomastycznej Taszyckiego była metoda komparatystyczna. Dzisiejszy, zwłaszcza młodszy badacz, znający dzieje lingwistyki z opisów a nie z przeczytanych tekstów, może wyrazić wątpliwości, czy jest to w ogóle zaleta. Metoda porównawcza bowiem, nieodłącznie wiązana ze szkołą młodogramatyczną a stosowana niekiedy mechanicznie i niefunkcjonalnie, bywa czasem lekceważona. A przecież najzupełniej niesłusznie. Taszycki tkwił w diachronii do końca życia. Nigdy się nie wyzbył wyłącznie ewolucyjnego spojrzenia na język a także na każde studium językoznawcze. Nie miał prawie żadnego zrozumienia dla synchronii, a doceniał ją o tyle tylko, o ile współczesne dane, na przykład dialektyczne, dokumentowały procesy historyczne. Ale też Jego metoda porównawcza, ukształtowana zapewne pod wpływem Jana Rozwadowskiego nie nosi żadnych znamion mechanicznych list faktów różnojęzycznych zestawianych dla dobrego zwyczaju metodologicznego. Jego metoda porównawcza — przeciwnie — nosi w sobie wszystkie cechy porównawczej metody funkcjonalnej. Znakomita erudycja slawistyczna i indoeuropeistyczna pozwala uczonemu na swobodne poruszanie się w komparatystyce. Dzięki

⁷ *Nazwa miejscowa Żmigród*, „*Język Polski*” XXVII, 1947, s. 135-139. Przedruk: „*Rozprawy...*” I, s. 187-190.

⁸ *Historia i znaczenie nazwy Wawel*, „*Onomastica I*”, 1955, s. 41-59. Przedruk: „*Rozprawy...*” I, s. 191-204.

⁹ *Sienkiewiczowski Jurand ze Spychowa*, „*Język Polski*” L, 1970, s. 81-85. Przedruk: „*Rozprawy i studia polonistyczne V. Onomastyka i historia języka polskiego*”, Wrocław 1973, s. 53-57.

¹⁰ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, Pod redakcją i ze Wstępem Witolda Taszyckiego, Wrocław-Warszawa-Kraków, t. I: 1965-t. VI-1980.

powołaniu się na fakty słowiańskie i indoeuropejskie udaje się uczonemu objaśnić wiele zawiłych zjawisk polskich. Już w etymologii *Pakosława* i *Pękosława*¹¹ rozstrzygnięcie na rzecz istnienia tych dwóch imion w staropolszczyźnie znalazł autor w faktach czeskich, mianowicie w czeskich formach: *Pakoslav* i *Pukoslav*. Najbardziej zawiłe staropolskie imiona dwuczłonowe i inne, można było zadowalająco wyjaśnić tylko metodą porównawczą. Przywołuje więc Taszycki fakty gramatyczne i leksykalne staro-cerkiewno-słowiańskie, staroserbskie, staroruskie i bułgarskie. Podobnie postępuje przy analizie nazw miejscowych. Dla przykładu warto przypomnieć etymologię *Żmigrodu*¹², który Taszycki wywodzi od *Zwnigrodu* i łączy z czasownikiem *zvbneti* «dźwięczeć, dzwonić», stpol. *zwnieć* z formą rozkaźnikową: *zwni-* a tezę wspiera głównie faktami wschodniosłowiańskimi: ros. *Zwienigrad*, ukr. *Zwenyhorod*. Polski dowód na *zwni-* w pierwszym członie nazwy jest bardzo kruchy. Opiera się mianowicie na jednorazowym zapisie w Bulii Wrocławskiej (1155): *Zunigrod*, gdzie występują litery *-un-*, a więc cztery laski, które też można, tak jak to uczynił Tadeusz Milewski, uznać za omyłkowe (powiększone o jedną laskę) *-m-*. Jako bezsporne w tej etymologii pozostają fakty wschodniosłowiańskie, które tę bardzo kruchą polską bazę źródłową właściwie zastępują, a nie tylko wspierają. Dzięki nim teza, że polski *Żmigród*, to pierwotny *Zwnigród*, czyli gród, w którym „na wypadek zagrożenia przez nieprzyjaciela dzwoniło i na jego mieszkańców, i na mieszkańców podgrodzia, iżby się chronili za umocnienia”¹³ — wydaje się całkowicie przekonująca. Fakty słowiańskie w dowodzeniach uczonego stanowią zawsze integralną z polskimi bazę źródłową, a zwłaszcza interpretacyjną. Wyobraźnia naukowa Taszyckiego nie tolerowała izolacji faktów językowych. Zawsze dla nich poszukiwał powiązań genetycznych jako koniecznego i niezbędnego ogniwa w łańcuchu logicznego rozumowania i bez tego ogniwa nie widział możliwości orzekania o domniemanej prawdzie naukowej. Komparatystyka, najczęściej zamykająca się w granicach słowiańszczyzny, ale też niekiedy wkraczająca na szersze obszary indoeuropejszczyzny¹⁴ stanowiła nieodłączny składnik metody badawczej Taszyckiego. Faktom i objaśnieniom zamykającym się w granicach jednego języka nie ufał. Nawet w monografiach „typowo polskich”, jak na przykład: „Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu”¹⁵ odwoływał się przy objaśnianiu form odojcowskich na *-ęta* (typ *Boleścięta*, *Janowięta*) do faktów ukraińskich, aby wzmocnić nimi dowody rodzime. Dzisiaj należy tylko żałować, że prace

¹¹ Zob. przypis nr 1.

¹² Op. cit., zob. przypis nr 7.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Por. *Dotychczasowy stan badań nad pobytem drużyn germańskich na ziemiach polskich w świetle toponomastyki*, „Przegląd Zachodni” VII/2, 1951, s. 182-190; Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 182-190.

¹⁵ *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu. Z mapą*, Kraków 1951. Przedruk: „Rozprawy...” IV, s. 87-152.

onomastyczne młodszych badaczy unikają komparatystyki i nie idą w ślady dawniejszych metod porównawczych.

Trzecią cechą onomastycznej metody Taszyckiego jest systemowość jego analiz lingwistycznych. W tej postawie metodologicznej widziałbym wartość wyższą nawet niż w komparatystyce. Jest ona bowiem nie tyle prostą kontynuacją dawniejszych szkół lingwistycznych, głównie młodogramatycznej, ale istotną nowością metodologiczną, którą wypracowała wielka trójka krakowskich językoznawców. Trudno dzisiaj z całą pewnością orzec, od kogo wypływają źródła tej inspiracji. Chyba w równej mierze trzeba by się jej dopatrywać w postawie Rozwadowskiego, co i Nitscha. Z tym jednak, że historyzm systemowy Rozwadowskiego był chyba bliższy naturze Taszyckiego niż bardziej synchronizujący Nitsch. Nie wdając się w spór o zakres wpływu idącego od jednego lub drugiego mistrza, warto jednak systemowość naukowego myślenia Taszyckiego mocno zaznaczyć. Oczywiście, istniała ona poza teoretyczną świadomością uczonego. Z wieloletnich bliskich naukowych kontaktów z Profesorem jest mi wiadomo, że nie lubił tego słowa i, zdaje się, nigdzie go jako deklaracji metodologicznej, nie użył. Ale w praktyce badawczej zbliżał się, a niekiedy nawet całkowicie realizował, zasadę, że każdy element języka jest bezpośrednio lub pośrednio uzależniony od innych elementów. Zależności te były ujawniane w pracach Taszyckiego w relacjach bezpośrednich, zwykle bardzo sobie bliskich, na tych samych poziomach składników systemu. W każdym razie nie odnotowujemy w całej naukowej spuściźnie Taszyckiego przykładów wyłącznie izolacyjnego traktowania faktów językowych. W metodzie komparatystycznej przejawia się poszukiwanie analogii rozwojowej, i próba uwolnienia się od akceptacji „jednorożowości” faktów językowych. Bardziej wymowne są jeszcze inne dowody na systemową metodę Taszyckiego. Wydana w 1924 roku praca „Polskie nazwy osobowe”¹⁶ próbuje po raz pierwszy przedstawić pełny repertuar polskich jednostek antroponimicznych w przekroju historycznym (imię dwuczłonowe — imię zdrobniałe, zapożyczone — nazwisko — przezwisko) częściowo formalnym (np. w zakresie słowotwórczej budowy dwuczłonowych imion staropolskich), znaczeniowym (por. znaczenia etymologiczne nazwisk: określające cechę człowieka, od zawodu, od miejscowości), częściowo socjologicznym (por. nazwiska mieszczan, przezwiska). W pracy tej przedstawiono określoną sferę życia społecznego, mianowicie nazywanie osób w społeczeństwie polskim, z pełnym repertuarem językowych środków służących temu celowi. W „Najdawniejszych polskich imionach osobowych”¹⁷ myślenie systemowe jest jeszcze wyraźniej uwidocznione. Praca ma bazę źródłową kompletną do XIII wieku; analiza morfologiczna imion uwzględnia czynniki formalne i równoległe semantyczne. Wzajemne restrykcje obydwu czynników zmuszają do interpretacji w „zakreślonym kręgu” i wypełniają

¹⁶ Op. cit.

¹⁷ Op. cit.

opisem pełny zakres klasy imion najstarszej doby kultury polskiej. Autor wykazuje przy tym zależności poziomu morfologicznego od fonetycznego i morfologicznego od semantycznego. Nie mamy poziomu syntaktycznego (nie pozwalały na to źródła) ani też hierarchii składników. Charakterystyczne jest też wyjaśnienie Taszyckiego do niejasnej struktury imienia *Bodzepor*, które mogło się pojawić tylko w związku z systemową analizą. Taszycki pisze:¹⁸ „Zupełną zagadką jest dla mnie imię *Bodzepor*(...) wyglądające na pełne imię dwuczłonowe. Nie umiem go wyjaśnić formalnie, ani znaczeniowo. Inne języki słowiańskie, o ile mogłem stwierdzić, nie posiadają imienia, z którym by się ono dało porównać”. Trzydzieści trzy lata później Mieczysław Karaś¹⁹ objaśnił *Bodzepora* jako polsko-łacińską hybrydę wzorowaną na greckim *Christophorusie*.

W latach trzydziestych Taszycki rozpoczyna publikację kilku artykułów, które były przygotowaniem do semantycznej klasyfikacji nazw miejscowych słowiańskich²⁰. Klasyfikację ogłasza już po wojnie w 1946 roku w pracy „Słowiańskie nazwy miejscowe”²¹. W tej właśnie pracy systemowe ujęcie nie ulega wątpliwości. Ocenivszy krytycznie różnorodne podziały nazewnictwa miejscowego: od Palacky’ego (1834), poprzez Miklosicha (1865), Wojciechowskiego (1873), Skoka (1921), Mukę (1926) aż do Kazimierza Moszyńskiego (1939) proponuje własną typologię semantyczną słowiańskich nazw miejscowych. Pierwotne znaczenie nazwy miejscowej określa Taszycki jako wynik relacji podstawy i sufiksu, tj. formantu. Zamyka też w 8 typach wszystkie semantyczne możliwości formowania się toponimii słowiańskiej. Są to: nazwy typograficzne, kulturalne, dzierżawcze, zdrobniałe; etniczne, patronimiczne, służebne i ródowe. Klasyfikacja Taszyckiego, pomimo wielu prób jej podważenia, zakwestionowania ostała się do dzisiaj i wytrzymała próbę czasu. Oczywiście w wielu pracach samego Taszyckiego²² jak i innych autorów w ciągu 35 lat znacznie rozszerzono repertuar typów formalnych²³, ale znaczeniowych w zasadzie nie naruszono. Klasyfikację semantyczną zastosowano także do mikrotoponimii²⁴.

¹⁸ Op. cit., s. 71.

¹⁹ *Staropolskie imię Bodzepor*, „Onomastica IV”, z. 1, 1958, s. 121-130.

²⁰ *Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostka -ic)*, „Język Polski” XXI, 1936, s. 33-42; Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 205-214; *Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostków -ów, -owa, -owo oraz -in, -ina, -ino)*, „Język Polski” XXII, 1937, s. 104-111; Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 215-222; *Nazwy miejscowe kulturalne*, „Język Polski” XXIX, 1939, s. 1-5; Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 223-227.

²¹ „Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)”, Kraków 1946; Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 228-268.

²² Por. np. *Dwa studia z polskiej toponomastyki. 1. Polskie nazwy miejscowe typu Miętustwo, Wójtowstwo, Dziergoniewstwo. 2. O tzw. herbowych nazwach miejscowych*, „Slavia Occidentalis” XX/2, 1960, s. 169-176. Przedruk: „Rozprawy...” IV, s. 169-175.

²³ Por. np. W. Lubaś, *Nazwy geograficzne typu Brat(a)n, Błażna, Klimno w językach południowosłowiańskich*, „Onomastica” XIV, 1969, s. 25-34.

²⁴ Por. np. W. Lubaś, *Nazwy terenowe powiatu jasielskiego i krośnieńskiego*, „Onomastica” VIII, 1963, s. 195-236 i IX, 1964, s. 123-163.

Witold Taszycki nigdy nie interesował się teorią języka bez wyraźnego związku z potrzebami analitycznymi. Również w dziedzinie onomastyki oprócz jednego artykułu: *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych*²⁵ nie pozostawił po sobie prac ogólnojęzykoznawczych. Bronił zasady, że przedmiotem onomastyki są „nazwy geograficzne i osobowe w najszerszym jednego i drugiego określenia znaczeniu” a onomastyka jest częścią językoznawstwa, chociaż swoimi wynikami może służyć także innym dyscyplinom, np. historii materialnej i politycznej, geografii a nawet historycznej biologii²⁶. W tym duchu metodologicznym wychował swoich uczniów.

Przedstawiona tutaj ogólna i z konieczności bardzo pobieżna charakterystyka osiągnięć Taszyckiego w dziedzinie onomastyki byłaby niepełna, gdybyśmy nie wspomnieli o świadomości użytkowej wartości badań nad nazewnictwem. Ujawnił ją uczony w pracach, które potwierdzały pierwotną polskość ziem zachodnich²⁷. Wziął bezpośredni udział w przywracaniu na ziemiach odzyskanych polskich nazw, czym spełnił nie tylko naukowy, ale też obywatelski i patriotyczny obowiązek.

Po Witoldzie Taszyckim pozostały prace onomastyczne zebrane w trzech tomach jego „Rozpraw i studiów polonistycznych”²⁸. Wypracowana przezeń metoda analizy onomastycznej pozostająca w sferze kompetencji lingwistycznych a opierająca się na filologicznej akrybii, komparatystyce słowiańskiej i indoeuropejskiej i na ujęciu systemowym stała się niedoścignionym wzorem dla wielu uczniów i naśladowców mistrza. Pozostawił Taszycki jeszcze jedno wielkie dzieło, będące obecnie na ukończeniu, któremu poświęcił połowę życia: *Słownik staropolskich nazw osobowych*²⁹, przebogaty zbiór najdawniejszej polskiej antroponimii, który służy i językoznawstwu, i innym dyscyplinom humanistycznym zajmującym się kulturą narodową.

Witold Taszycki był twórcą polskiej i słowiańskiej nowoczesnej onomastyki. I chociaż miał pełną świadomość tej właśnie roli w nauce, nigdy onomastyki nie przeceniał. Twierdził, że należy ją uprawiać obok innych działów językoznawstwa. Była to w gruncie rzeczy postawa głęboko humanistyczna; cechował ją szacunek dla pojedynczego faktu, dla szczegółu, ale przy tym także świadomość potrzeby syntezy i uogólnienia. Językoznawstwo traktował właśnie jako naukę rozwiązującą równocześnie oba zadania: objaśniającą szczegóły i uogólniającą tę wiedzę o ludzkiej kulturze. Onomastykę traktował Taszycki jako jeden z najtrudniejszych działów językoznawstwa, ale pod warunkiem, że jest ona wszystkimi więzami połączona właśnie z językoznawstwem.

²⁵ „Onomastica VIII”, 1963, s. 1-18. Przedruk: „Rozprawy...” IV, s. 7-20.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Por. *Nazwa rzeczna i miejscowa Nysa*, „Język Polski XXV”, 1945, s. 7-11. Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 321-324; *W obronie śląskich nazw miejscowych*, „Zaranie Śląskie XVII”, 1946, s. 52-55. Przedruk: „Rozprawy...” I, s. 325-331; Komisja Ustalania Nazw Miejscowych (Dotychczasowe osiągnięcia). Komunikat Instytutu Bałtyckiego 1946, nr 15.

²⁸ W całości zawiera prace onomastyczne t. I; t. IV, s. 1-214, t. V, s. 1-139.

²⁹ Op. cit.

Maria Malec

STAROPOLSKA ANTROPONIMIA W PRACACH WITOLDA TASZYCKIEGO

Dla należytego zrozumienia pracy i inicjatyw Witolda Taszyckiego w dziedzinie antroponimii polskiej ważną jest rzeczą zdanie sobie sprawy z zastanego przezeń stanu wiedzy i zainteresowań w tym zakresie tak ludzi nauki, jak i amatorów.

Imiennictwem polskim, jego gromadzeniem i objaśnianiem zajmowano się u nas już od początku XIX wieku, często z pobudek patriotycznych, gdy szło o jego część najstarszą, rdzennie polską, jednak z początku bez dostatecznego do takiej pracy przygotowania. Od 1827 roku zaczęły się ukazywać kalendarze i spisy imion słowiańskich, tj. staropolskich, których źródło i autorstwo odkrył W. Taszycki w artykule z roku 1927: *O tzw. kalendarzu imion słowiańskich (w setną rocznicę jego powstania)*¹. Spisu imion słowiańskich dostarczył wydawcom kalendarzy Tadeusz Wojewódzki, autor pracy: „Wiadomość o imionach słowiańskich”, która aczkolwiek była w roku 1828 przedstawiona do oceny Warszawskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, jednak nie została nigdy wydrukowana². Jej autor zabrał się do dzieła z wielkim zamiłowaniem, lecz po amatorsku, bez odpowiedniego przygotowania. Zbierał imiona z rozmaitych zabytków, druków i rękopisów, cokolwiek mu w rękę wpadło, odczytywał literalnie nie znając zwyczajów historycznej ortografii, z czego wychodziły dziwolągi językowe utrwalone później w kalendarzach w rodzaju: *Spitimir, Szulislaw, Władybóg* itp. Praca zawierająca w dwóch tomach ponad 1500 stron rękopisu jest, jak pisze W. Taszycki w wymienionym artykule, „z gruntu chybiona, pełna pomysłów najfantastyczniejszych, pisana językiem mętnym, obfitującym w wykołajenia myślowe i składniowe”. Jednak zarówno ona, jak i dziewiętnastowieczne spisy imion słowiańskich na niej oparte należą do historii antroponimii polskiej, świadczą o pierwszych zainteresowaniach nazwami osobowymi staropolskimi, próbach ich gromadzenia, objaśniania, jak też próbach odnowienia ich używania. Krytyczną ocenę tych prób przeprowadził W. Taszycki w cytowanym artykule. Z drugiej połowy XIX i początków XX wieku zasługują na przypomnienie poświęcone imiennictwu osobowemu artykuły Z. Glogera, historyka, archeologa i etnografa, nie wolne jeszcze od

¹ „Język Polski” XII, 1927, s. 33-42.

² Rękopis znajduje się w Bibliotece PAN w Krakowie.

błędów i nieściśłości z punktu widzenia lingwistycznego³. Z. Gloger zamiłowany w przeszłości i tradycji narodowej pierwszy wskazywał potrzebę opracowania osobnego, wspaniałego słownika, w którym by zebrano wszystkie nazwy miejsc i ludzi z dawnych wieków ze wskazówkami, z jakiego źródła, czasu i miejsca pochodzą. Referat: *O potrzebie słownika imion własnych* wygłosił na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w roku 1909⁴. W dwa lata później J. Łoś przedstawił sprawę polskiego słownika onomastycznego na posiedzeniu Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie⁵. Postanowiono przystąpić do gromadzenia materiałów, tj. nazw własnych miejsc i ludzi. Jednak obydwie te inicjatywy z różnych powodów upadły. Tematykę imienniczą podejmował też w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku językoznawca — J. Karłowicz ogłaszając kilka artykułów, „wolnych — jak się wyraził W. Taszycki — od historycznej nieściśłości”⁶. Godzi się też przypomnieć A. Brücknera wartościowe wzmianki, uwagi i objaśnienia imion osobowych rozproszone w jego pismach z przełomu XIX i XX wieku⁷. O zainteresowaniu problematyką nazw osobowych w tym okresie świadczą ponadto różnej wartości, a niekiedy bezwartościowe, drobne artykuły dotyczące ich etymologii, pochodzenia i formy oraz spisy nazw osobowych dawnych i współczesnych, także ludowych zamieszczone w czasopismach językoznawczych: w „Języku Polskim” i „Poradniku Językowym”, w czasopismach etnograficznych, takich jak „Wisła” i „Lud”, w „Miesięczniku Heraldycznym” i innych⁸. O całym dorobku na polu antroponimii pisał W. Taszycki w roku 1924: „Gdybyśmy zrobili pełne zestawienie bibliograficzne polskich prac imienniczych, to zbiór ten ilościowo przedstawiałby się wcale pokaźnie, niestety z bardzo małymi wyjątkami nie moglibyśmy tego powiedzieć o jego jakości. Większość prac robi wrażenie rzeczy dokonanych mimochodem, bez systemu, skutkiem czego zachodzi konieczność... gruntownego zebrania i opracowania całego polskiego materiału imienniczego”⁹.

³ Z. Gloger, *O imionach własnych słowiańskich*, „Kłosa” 1875/II, s. 397; *Imiona starodawne polskie*, „Biblioteka Warszawska” 1878/II, s. 211-223; *Nazwiska ludzi*, (w:) „Encyklopedia staropolska”, t. III. Warszawa 1902, s. 256-258.

⁴ Ogłosił go dwukrotnie, pt. *Słownik imion własnych* w „Sprawozdaniach z Posiedzeń Tow. Nauk. Warszawskiego II”, 1909 nr 2, s. 26-31 oraz ponownie bez zmian pt. *O potrzebie imion własnych*, „Ziemia I” 1910, s. 49-52.

⁵ „Sprawozdania z Posiedzeń AU XVI”, 1911 nr 10.

⁶ Por. np. *O imionach własnych polskich miejsc i ludzi*, „Pamiętnik Fizjograficzny V”, 1885, dział IV, s. 15-74; *Matronymica als polnische Eigennamen*, „Archiv für slavische Philologie V”, 1881, s. 112-116.

⁷ Por. szczególnie: A. Brückner, „Dzieje języka polskiego”, Lwów 1906, rozdział II: *Imiennictwo staropolskie*.

⁸ Ich wykaz zamieszcza opracowana przez W. Taszyckiego przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza *Bibliografia onomastyki polskiej do r. 1958*, Kraków 1960.

⁹ W. Taszycki, *Polskie nazwy osobowe*, „Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 5”, Kraków 1924.

Trwałą wartość dla późniejszego rozwoju antroponimii polskiej miały próby wykorzystania materiału onomastycznego do badań językoznawczych. One przygotowały grunt dla rzetelnej, lingwistycznej analizy imion i nazwisk, bez której nie do pomyślenia jest jej naukowe traktowanie. Posługiwanie się materiałem onomastycznym do badań językoznawczych zainicjował w Polsce J. Baudouin de Courtenay w pracy: „O języku staropolskim sprzed XIV wieku”, napisanej po rosyjsku, wydanej w Lipsku w roku 1870. Ponieważ dla najstarszego okresu dziejów naszego języka nie ma tekstów ciągłych, autor posłużył się materiałem złożonym z oddzielnych wyrazów, rozproszonych w tekstach łacińskich, tj. w łacińskich dokumentach, rocznikach i kronikach dotyczących polskiego średniowiecza. Te oddzielne wyrazy polskie są w przeważającej większości nazwami własnymi ludzi i miejsc. Ich językoznawcza analiza pozwoliła autorowi stworzyć podstawy historycznej gramatyki polskiej¹⁰. Była to na owe czasy praca pionierska o doniosłym znaczeniu metodologicznym i teoretycznym. Jej istotną wartość przysłoniły jednak na długie lata niedostatki wykorzystanego materiału i pewne, nie do uniknięcia w tym czasie, niedostatki metody filologicznej. Autor oparł się bowiem na źródłach drukowanych, które przy ówczesnym, niskim jeszcze stanie wiedzy paleograficznej i wydawniczej, nie były wolne od błędów. Biorąc pod uwagę materiałową stronę tej pracy J. Rozwadowski napisał: „Prawdę mówiąc, to szkoda było ogromnego nakładu pracy i ścisłości, zawartych w znanej książce Baudouina de Courtenay o staropolskim języku dla tak nędznego materiału”¹¹. Na innym miejscu oddał jej jednak sprawiedliwość, gdy oceniając dziewiętnastowieczne gramatyki polskie napisał: „Niektóre z tych książek mają wartość tylko dla badacza, największą zawsze jeszcze książka Baudouina de Courtenay”¹². Wycinkową próbę analizy nieco późniejszego materiału zawierającego znaczną liczbę imion osobowych dał też L. Malinowski w pracy: „Materiały języka polskiego z końca XIV i początku XV wieku na podstawie ksiąg sądowych łęczyckich, orłowskich, brzezińskich”¹³. Duże znaczenie dla przyszłych badań antroponimicznych miała wzorowo pod względem filologicznym i edytorskim wydana przez J. Rozwadowskiego tzw. Bulla z r. 1136¹⁴. Zawiera ona ponad 250 nazw osobowych, które wraz z innymi polskimi nazwami własnymi zawartymi w omawianym zabytku zostały przez autora w osobnym słowniczku odczytane w brzmieniu

¹⁰ Por. P. Zwoliński, *Jan Baudouin de Courtenay jako pionier gramatyki historycznej języka polskiego*, (w:) „J.N. Baudouin de Courtenay, Dzieła wybrane”, T. II, s. 7-22.

¹¹ J. Rozwadowski, *Bulla z roku 1136 jako najstarszy zabytek języka polskiego*, Wyd. I, „Materiały i Prace Komisji Językowej IV”, 1909. Przedruk, (w:) J. Rozwadowski, „Wybór pism”, T. I, Warszawa 1959, s. 245.

¹² J. Rozwadowski, *Historyczna fonetyka czyli glosownia języka polskiego*, wyd. I, (w:) „Encyklopedia staropolska PAU”, t. II, Kraków 1915; przedruk, (w:) „Wybór pism”, T. I, Warszawa 1959, s. 81.

¹³ Teki A. Pawińskiego, T. V, „Księgi sądowe łęczyckie”, cz. III, Warszawa 1898, s. XCVIII-CXXIV.

¹⁴ Por. przypis II, op. cit., s. 243-284.

staropolskim i językowo objaśnione. J. Rozwadowski często posługiwał się materiałem onomastycznym w opisie zjawisk językowych w swej „Historycznej fonetyce języka polskiego”, wydanej po raz pierwszy w roku 1915¹⁵. Również J. Łoś wykorzystywał materiał onomastyczny do badań językowych. Oprócz gramatyki historycznej, której tom I ukazał się w roku 1922 na szczególną uwagę zasługują tu jego wcześniejsze prace dotyczące struktury wyrazów złożonych, w tym również struktury złożonych nazw osobowych (imion i przezwisk dwuczłonowych)¹⁶.

Wartość materiału antroponimicznego dla nauki dostrzegli również dość wcześnie historycy. Tu należy wymienić znane nazwiska F. Piekosińskiego, T. Wojciechowskiego, S. Łaguny, W. Kętrzyńskiego, F. Bujaka i W. Semkowicza, którzy w pracach ogłoszonych na przełomie XIX i XX wieku poczynili wiele ciekawych i cennych spostrzeżeń i odkryć na temat związku imion i nazwisk oraz nazw rodowych i heraldycznych z dziejami i kulturą naszego narodu.

Środowisko naukowe, w którym kształtowała się naukowa osobowość Witolda Taszyckiego, miało głębokie zrozumienie dla przydatności nazw własnych, a wśród nich nazw osobowych do badań historycznych i historyczno-językowych. W tym kontekście bardziej zrozumiałe staje się w pełni dojrzałe wystąpienie W. Taszyckiego na polu antroponimii przypadające na najwcześniejsze lata jego naukowej działalności.

Program opracowania antroponimii polskiej z uzasadnieniem znaczenia takiego przedsięwzięcia dla nauki, szczególnie dla językoznawstwa i kultury polskiej nakreślił Witold Taszycki w wydanej w roku 1924 pracy: „Polskie nazwy osobowe”. Niewielka rozmiarami, wyszła w serii popularnonaukowej Biblioteczki Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego nr 5. Autor dał w niej w przystępnej i interesującej formie zarys imiennictwa polskiego z uwzględnieniem jego pochodzenia, historii i typologii, oraz wskazówki do zbierania i gromadzenia współczesnych i historycznych imion i nazwisk. Zwracając uwagę na genetyczny związek nazw osobowych ze słownictwem pospolitym wskazywał na znaczenie nazw osobowych tak współcześnie, jak i w przeszłości używanych do badań nad historią języka, głównie w zakresie fonetyki i słowotwórstwa. Widział przydatność nazw osobowych zbieranych z uwzględnieniem ich lokalizacji geograficznej w określaniu geograficznych zasięgów zjawisk językowych oraz przydatność historycznego materiału imienniczego dokładnie schronologizowanego do wszechstronniejszego poznania rozwoju i czasu przemian językowych. Wyrażał przekonanie, że dzięki nazwom osobowym, w których zachowały się archaiczne zjawiska głosowe i słowotwórcze, można będzie głębiej wniknąć w strukturę języka. W nazwach osobowych widział też źródło wzbogacenia naszej wiedzy

¹⁵ Por. przypis 12, op. cit., s. 289-422.

¹⁶ J. Łoś, „Słoznyje słowa w polskom jazykie”, Petersburg 1901; *Wyrazy złożone z formą czasownikową w pierwszej części*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń AU w Krakowie XI” nr 4, Kraków 1906.

o słownictwie, w nich bowiem zachowało się wiele wyrazów zaginionych i nie poświadczonych w żadnych innych źródłach. Przypuszczał, że wszechstronne zbadanie całego zasobu nazw osobowych może się również przyczynić do objaśnienia wielu zagadkowych i niejasnych nazw miejscowych. Oprócz przydatności materiału imienniczego do badań językoznawczych, wymieniał szereg korzyści, jakie może przynieść ten materiał i jego opracowanie w badaniach nad historią kultury, np. nad genealogią i osadnictwem średniowiecznych rodów rycerskich, do których były przywiązane zwyczajowo pewne imiona. W imionach i nazwiskach obcego pochodzenia widział odbicie związków kulturowych z innymi narodami oraz procesów i ruchów migracyjnych, ich natężenia i rozległości. Wskazywał na możliwość wykrywania związków między nadawaniem imion i ich popularnością a takimi zjawiskami kultury duchowej narodu jak wierzenia, przesady, kult świętych, popularność bohaterów literackich itp.

Aby materiał antroponimiczny mógł przynieść wyżej wymienione korzyści, trzeba go — pisał W. Taszycki — w pierwszym rzędzie systematycznie zebrać, po dokonaniu czego przyjdzie czas na jego naukowe rozpatrzenie. Proponował wówczas, aby pracę prowadzić w dwóch częściach, osobno zbierać materiał historyczny zawarty w dokumentach, kronikach, metrykach i innych zabytkach pisanych, a osobno współczesne imiona, nazwiska i przezwiska. Do zbierania współczesnych nazw osobowych wystarczy bowiem inteligencja i zamięłowanie oraz odpowiednie wskazówki metodyczne, natomiast zbieranie imiennictwa staropolskiego ze źródeł historyczno-językowych wymaga przygotowania specjalistycznego, tj. językoznawczego i filologicznego. Potrzebna jest dobra znajomość krytyki źródłowej i paleografii dla pokonania trudności związanych z odczytywaniem polskich nazw osobowych na podstawie nieprecyzyjnej pisowni źródeł średniowiecznych.

Popularna książeczka „Polskie nazwy osobowe” mówi o dobrej orientacji jej autora w potrzebach i zadaniach stojących przed antroponimią polską. Nakreślony w latach młodości program badań antroponimicznych był przez prof. Taszyckiego wytrwale i konsekwentnie w miarę możliwości przez całe życie realizowany w pracach własnych, w inicjatywach zbiorowych oraz poprzez inspiracje obejmujące kolegów i uczniów. Najwięcej w sensie całkowitego ujęcia udało się zrobić w zakresie antroponimii staropolskiej.

Z prac własnych W. Taszyckiego najważniejszą dla antroponimii jest poświęcona imiennictwu staropolskiemu rozprawa habilitacyjna z roku 1925 pt. „Najdawniejsze polskie imiona osobowe”, wydana w Rozprawach Wydziału Filologicznego w r. 1926. Na swój czas w pełni dojrzała, uwzględnia krytycznie ówczesny dorobek sławistyczny w tej dziedzinie. Jak wiadomo, naukowe badanie imion słowiańskich rozpoczyna dzieło F. Miklosicha: „Die Bildung der slavischen Personennamen”, wydane w roku 1860¹⁷, w którym

¹⁷ Przedrukowane w dziele: „Die Bildung der slavischen Personen- und Ortsnamen”, Heidelberg 1927.

uczony ten przeprowadził porównawcze badania nad imiennictwem słowiańskim obejmując imiona bułgarskie, serbskie, ruskie, czeskie i polskie w wymiarze, jak na to pozwalała w owym czasie dostępność źródeł. Chodziło mu zresztą nie o kompletność materiału, lecz o wyznaczenie głównych typów imiennictwa słowiańskiego. W ślad za tym ukazują się w kilka lat później nieliczne prace dotyczące imiennictwa poszczególnych języków słowiańskich. Do najważniejszych należą: Tomisława Mareticia praca o imionach serbsko-chorwackich, oparta na źródłach dawnych i współczesnych¹⁸, Gustawa Weiganda na imionach bułgarskich, przeważnie młodszego typu biblijno-bizantyjskich, w wąskim tylko zakresie zajmująca się imionami starobułgarskimi, dwuczłonowymi¹⁹, ponadto wiarygodne, na materiale źródłowym oparte zbiory imion: M. Tupikowa *Słownik imion staroruskich* (obejmujący źródła najdawniejsze do XVII w.)²⁰, K. Jirečka spis serbsko-chorwackich imion dalmatyńskich z X-XV w.²¹, F. Lorentza słownik dwuczłonowych imion pomorskich²². Pod względem metody i wykorzystania postępu wiedzy językoznawczej wymieniona praca W. Taszyckiego stanowi istotny krok naprzód w słowiańskich badaniach antroponimicznych. Autor dał w niej materiał imienniczy jednorodny, zebrany z dokumentów do końca XIII w. Świadom niedostatków i błędów, w jakie obfitowały dotychczasowe przedruki najstarszych źródeł, oparł swoją pracę niemal w całości na oryginalnych rękopisach lub wiernych fotografiach oryginalnych dokumentów z XII i XIII wieku (znajdujących się w zbiorach Gabinetu Nauk Pomocniczych Historii UJ). Ich wykaz liczy 821 pozycji. Tylko w trzech wypadkach sięgnął do przedruków. Wśród nich wykorzystał wzorowo przez J. Rozwadowskiego wydaną bullę z roku 1136. Zakres pracy ograniczył autor do nazw osobowych pochodzenia słowiańskiego, tj. rdzennie polskich, pominął imiona zapożyczone z języków niesłowiańskich. Zgromadził około 1500 nazw osobowych i przeprowadził ich językową, głównie słowotwórczą analizę. Ze względu na pochodzenie wyodrębnił następujące typy nazw osobowych: imiona dwuczłonowe (390), pochodne od nich imiona skrócone i pieczętliwe (400), imiona i przydomki pochodzące od wyrazów pospolitych (600), a także opisał od tych trzech typów nazw osobowych

¹⁸ T. Maretic, „O narodnim imenima i prezimenima u Hrvata i Srba”, Zagrzeb 1886.

¹⁹ G. Weigand, „Die bulgarischen Rufnamen, ihre Herkunft, Kürzungen und Neubildungen”, Leipzig 1921.

²⁰ N.M. Tupikov, *Słownik imion staroruskich*, Petersburg 1903.

²¹ K. Jireček, „Slavische Vornamen in den Städten Dalmatiens im X-XVI Jahrhundert”. „Die Romanen in den Städten Dalmatiens während des Mittelalters”, cz. II, „Denkschriften der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-historische Klasse”, t. XLIX, 1904, I *Abhandlung*, s. 65-79.

²² F. Lorentz, *Sobstwiennyja imienu o dwuch kornjach w alfawitnom porjadkie wtorych korniej. O pomierel'skom (driewnie-kaszubskom) jazykie do połowiny XV-ago stoletija*, „Izwiestija Otdielenija ruskago jazyka i słowiesnosti Impieratorskoj akadiemii nauk XI”, I (1906), s. 53-117.

pochodzące patronimika (53). Na podkreślenie zasługuje wzorowa analiza imion dwuczłonowych, w których zachowały się archaiczne struktury słowotwórcze nie znane współcześnie z nimi występującym wyrazom pospolitym. W tym zakresie wykorzystał W. Taszycki zarówno dorobek gramatyków indoeuropejskich (H. Osthoff, H. Jacobi), jak i ciekawe i wartościowe studia J. Łosia. Przyjęte w tym względzie stanowisko dotyczące zwłaszcza pochodzenia złożzeń z formą czasownikową nie zostało w późniejszej dyskusji podważone. Opowiedzieli się za nim także J. Kuryłowicz i T. Milewski. Ważną pod względem naukowym i metodologicznym była również obserwacja i stwierdzenie niepierwotności pewnej liczby złożzeń imiennych, które powstały bądź z przestawienia członów, np. *Mirogniew* II

Gniewomir, bądź też z mechanicznego ich łączenia naśladowującego tylko model pierwotny. Stwierdzenie to pociągnęło za sobą ostrożność w przedstawianiu semantyki imion dwuczłonowych. Autor ograniczył się do objaśnienia znaczenia poszczególnych członów imion dwuczłonowych a zrezygnował z prób interpretacji znaczenia pełnych imion dwuczłonowych, jak to czynił T. Maretić w pracy o imionach serbsko-chorwackich. Uchroniło to późniejszych badaczy tego zagadnienia od snucia fantastycznych etymologii imion dwuczłonowych niezgodnych z rzeczywistością. Od ukazania się pracy W. Taszyckiego stało się bowiem jasne, że wszelkie próby semantycznej interpretacji imion dwuczłonowych musi poprzedzić doskonała znajomość imiennictwa dwuczłonowego wszystkich języków słowiańskich, która pozwoli z większym prawdopodobieństwem wykryć warstwę najstarszą imion posiadających niegdyś etymologiczne znaczenie. Zgodnie z nowszymi osiągnięciami na polu antroponimii innych języków indoeuropejskich (szczególnie greckiego) potraktowana została w omawianej pracy ta część imiennictwa, którą autor określił jako imiona skrócone i pieścizotliwe, tj. pochodzące genetycznie od pełnych imion dwuczłonowych. Są one wyraźnie wyodrębnione od jednotematowych imion pochodzących od apelatywów. Tego rozróżnienia nie posiadało jeszcze, jak wiadomo, dzieło F. Miklosicha „Die Bildung der slavischen Personennamen“ (1860). Podniesione przeze mnie przykładowo niektóre istotne osiągnięcia omawianej pracy nie wyczerpują rzecz jasna całej jej wartości. O jej pożytku dla badań zarówno antro-, jak i toponimicznych świadczą prace polonistyczne i slawistyczne, w których po dziś dzień jest cytowana. Stała się ona wzorem dla prac z tego zakresu w innych językach słowiańskich, jak również podstawą prac rozwijających później zapoczątkowaną w niej problematykę. Trzeba też przypomnieć, że oprócz wartości merytorycznych na jej popularność w szerszych kręgach naukowych, np. wśród historyków złożyły się również jej walory formalne: przejrzystość i jasność ujęcia.

Oprócz omawianej rozprawy godne przypomnienia są mniejsze artykuły z zakresu staropolskiej antroponimii ogłaszane przez W. Taszyckiego w czasopiśmie „Język Polski“ począwszy od 1923 roku. Ukazują one

precyzyjny, analityczny warsztat wykorzystujący filologiczną, lingwistyczną i historyczną wiedzę w naukowym objaśnianiu skomplikowanych zjawisk i problemów staropolskiego imiennictwa. Należą tu m.in. artykuły: *Pakosław II Pękosław* (1923), *Borzęta, Bożęta, „Bodzanta“* (1924), *Sancygniew* (1927), *Pochodzenie nazwiska Żeromski* (1929), *Ciecierad i tzw. imiona rodzinne* (1932), *Imiona skrócone typu Budz, Budza* (1938).

Osobną zasługą W. Taszyckiego była popularyzacja, zaznajamianie społeczeństwa z zaginionym skarbem staropolskich imion w popularnych artykułach zamieszczanych w lwowskiej prasie tygodniowej, np. *Imiona staropolskie* (w „Gazecie Lwowskiej“ w r. 1930), *Imiona naszych praojców. Ich forma, znaczenie, dzieje* (w „Kalendarzu Ilustrowanym“ „Kuriera Codziennego“ za rok 1933). Dbałością o przywrócenie poprawnej formy imion staropolskich zamieszczanych w kalendarzach był podyktowany wspomniany na wstępie artykuł: *O tzw. kalendarzu imion słowiańskich* (1927), jak i rokrocznie ogłaszany w „Kalendarzu Ilustrowanym Kuriera Codziennego“ za lata 1932 — 1939: *Alfabetyczny wykaz imion słowiańskich*.

Jedną z najdonioślejszych inicjatyw pracy zbiorowej W. Taszyckiego w zakresie antroponimii był projekt przygotowania *Słownika staropolskich nazw osobowych* i jego wieloletnia wraz z współpracownikami realizacja. Założenia tego słownika przedstawił jego inicjator na walnym zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 1930. *Słownik* miał zawierać imiona, przezwiska, przydomki, różnego typu nazwania, formy patronimiczne i nazwy heraldyczne ludności osiadłej na ziemi polskiej od w. X po rok 1500 zebrane z opublikowanych źródeł historyczno-językowych dotyczących średniowiecznej Polski. Wytyczał mu prof. Taszycki cele nie tylko językoznawcze, chciał aby służył w szerokim zakresie historykom kultury, dlatego ekscerpcja materiału miała uwzględniać oprócz nazw własnych osób także zawarte w kontekstach źródłowych informacje co do ich miejsca pochodzenia, godności, stanu, zawodu, pozycji społecznej i pokrewieństwa rodzinnego. Widział prof. Taszycki w projektowanym *Słowniku staropolskich nazw osobowych* uzupełnienie *Słownika staropolskiego* (w zakresie średniowiecznego słownictwa, słowotwórstwa i fleksji), widział w nim podstawę do szczegółowych studiów nad nazwami osobowymi, jak również nad nazwami miejscowymi, które w znacznej części od imion osobowych pochodzą. Wskazywał, że będzie on ważną podstawą badań nie tylko dla języka i kultury polskiej, lecz szerzej dla całej słowiańszczyzny. Do tak zakrojonej pracy przywiązywał prof. Taszycki wielką uwagę. W roku 1930 rozpoczął przy współpracy swych asystentów prace zbierackie i prowadził je do roku 1939 we Lwowie, w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Cały zebrany materiał przewiózł po wojnie do Krakowa, gdzie rozpoczął powoli kontynuować tę pracę. Uzyskawszy z ministerstwa na ten cel skromne fundusze dobrał sobie nowych współpracowników, absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, swoich uczniów. W roku 1953 powstała dla realizacji

Słownika specjalna Pracownia w ramach Zakładu Językoznawstwa PAN (licząca na początku 2, później 7 pracowników). Dokończono w niej prace zbierackie i w latach sześćdziesiątych rozpoczęto redagowanie *Słownika* do druku. Od roku 1965 — 1980 ukazało się V tomów *Słownika* zawierających hasła w układzie alfabetycznym do końca litery *U*. Profesor Taszycki kierował pracami i Pracownią do czasu pójścia na emeryturę, a i później, jako redaktor naczelny *Słownika* w miarę zdrowia i sił interesował się i współuczestniczył w redagowaniu tego dzieła, które widział jako jedno z ważniejszych dzieł swego życia. Sprawdziły się przewidywania Profesora co do przydatności *Słownika*. Świadczą o tym dziesiątki publikacji polskich i słowiańskich, w których jest cytowany. Wyrazem uznania jego wartości przez władze PAN było przyznanie dziełu temu nagrody Sekretarza Naukowego PAN w roku ubiegłym.

Przedstawiając wkład prof. W. Taszyckiego do badań nad antroponimią staropolską nie można pominąć sfery jego oddziaływania na środowisko. W jego bowiem kręgu, a często z jego inspiracji zrodziły się dalsze studia nad najdawniejszym naszym imiennictwem podjęte przez P. Zwolińskiego, M. Karpluk, M. Karasia, M. Kucalę, Z. Kurzową, M. Malec, Z. Kaletową, J. Reczka. Wymienione osoby w większym lub mniejszym stopniu przyczyniły się do pogłębienia tego zakresu badań. Brak miejsca nie pozwala na ich szczegółowe tutaj omówienie.

Materiał zawarty w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*, którego wydawanie w najbliższych latach dobiegnie końca stał się podstawą studiów zmierzających do stworzenia syntezy staropolskiej antroponimii pod wieloma aspektami. Nie byłoby to możliwe bez wkładu pracy prof. Taszyckiego. Jeśli jego uczniom powiedzie się to zamierzenie, będzie to zarazem najlepsze uczczenie jego zasługi.

W zakończeniu chciałabym nawiązać do tych planów prof. Taszyckiego, które wykraczały poza staropolską antroponimię. Nakreślona w pracy „Polskie nazwy osobowe” potrzeba zebrania i opracowania wszystkich polskich nazw osobowych historycznych i współczesnych okazała się na razie niemożliwa do zrealizowania. Wracał Profesor do tej myśli po latach, czego wyrazem jest artykuł: *W sprawie słownika współczesnych nazwisk polskich* („Język Polski” 1967), w którym uzasadniał jego potrzebę dla nauki, a realizację widział w wykorzystaniu kart sporządzonego w którymkolwiek roku spisu ludności. Miniaturą tego przedsięwzięcia była inicjatywa wyzyskania nazwisk z książek telefonicznych wydanych w Polsce, co zostało z funduszu Komisji Językoznawstwa Krakowskiego Oddziału PAN przeprowadzone. Maszynopis alfabetycznego wykazu nazwisk liczący około 60000 haseł i odwrócony indeks (razem 4000 stron maszynopisu) znajduje się w posiadaniu wymienionej Komisji.

Badania antroponimiczne w kręgu kolegów i uczniów prof. Taszyckiego obejmowały różne dziedziny, m.in. zagadnienia teoretyczne związane

z nazwami osobowymi (J. Kuryłowicz, L. Zabrocki, M. Karaś, S. Rospond), antroponimię indoeuropejską, porównawczą (T. Milewski), onomastykę literacką (K. Górski, S. Grzeszczuk, A. Wilkoń), imiona i nazwiska ludowe (A. Zaręba, M. Kamińska). Patronował im Profesor z zainteresowaniem, służył bądź pomysłem, bądź radą i rozmową, bądź życzliwą uwagą, umożliwiał też druk prac przede wszystkim w założonym i przez siebie redagowanym czasopiśmie „Onomastica”. W XX tomach „Onomastików” ukazało się ponad 70 rozpraw i artykułów poświęconych antroponimii. Dotyczyły one następujących zagadnień: antroponimii staropolskiej, imion, nazwisk i przydomków ludowych, statusu prawnego imion i nazwisk, onomastyki literackiej, problemów słowotwórczych, zagadnień teoretycznych i poprawnościowych. W pewnym procencie dotyczyły też antroponimii innych języków słowiańskich i indoeuropejskich. Recenzje i sprawozdania zamieszczane w „Onomastikach” orientowały czytelników o stanie badań antroponimicznych w Polsce i na świecie, dawały omówienie ciekawszych prac z tego zakresu. Profesor Taszycki również poprzez czasopismo „Onomastica” przyczynił się do poszerzenia i ożywienia badań antroponimicznych w Polsce oraz do upowszechnienia ich wyników w świecie słowiańskim.

Ewa Rzetelska-Feleszko

SŁOWOTWÓRSTWO W PRACACH TOPONIMICZNYCH WITOLDA TASZYCKIEGO

Temat referatu nie tyle może odzwierciedla jakieś szczególne zainteresowanie Witolda Taszyckiego słowotwórstwem toponimicznym, ile raczej nawiązuje do tego, co dziś interesuje nas w badaniach nad nazewnictwem. W centrum uwagi Taszyckiego znajdowały się bowiem nie sprawy słowotwórcze, lecz kategorie znaczeniowe nazw, zwłaszcza nazw miejscowych. Ważne dla toponomastyki i najbardziej owocne prace tego autora — to przede wszystkim *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*¹, gdzie przedstawia on klasyfikację opartą na kryteriach semantycznych oraz szczegółowe rozprawy o poszczególnych typach nazw miejscowych: kulturalnych, patronimicznych, metronimicznych, pamiątkowych, herbowych. Również w pracy omawiającej w sposób popularny śląskie nazwy miejscowe² koncentruje Taszycki uwagę na takich rodzajach nazw, jak patronimiczne, dzierżawcze, służebne.

Pozaonomastyczne zainteresowania naukowe Taszyckiego kierowały się także raczej ku fonetyce historycznej aniżeli ku słowotwórstwu, choć w dorobku Jego mamy rozprawy o sufiksach *-isko*, *-iszcz*, o rzeczownikach typu *cielak* i *szczeniak*, o przymiotnikach takich, jak *kutnowski*, *lipnowski*, o polskich rzeczownikach na *-y* (\leq *-ū*), o formach żeńskich typu *dworka*, *Polka*, *Ruska*, o masculinach takich, jak *towiańczyk*, *lisowczyk* i inne. Aczkolwiek w rozprawach tych zawarł Autor interesujące spostrzeżenia wyjaśniając pochodzenie i zakres wybranych kategorii, nie łączą się one bezpośrednio z głównym nurtem dociekań prowadzonych przez Taszyckiego.

Dlaczego mimo to warto zebrać i przedstawić te zagadnienia słowotwórcze, które występują w pracach toponomastycznych tego autora?

W ciągu minionego ćwierćwiecza na szeroką skalę rozwinęły się w onomastyce polskiej badania, w których centrum znajdują się problemy słowotwórstwa nazw, a więc wielostronna analiza poszczególnych konstrukcji, dokonywana często w powiązaniu z innymi konstrukcjami nazwennymi. Niewątpliwie jedną z przyczyn rozwoju tego kierunku badawczego jest zaakceptowanie przez onomastów strukturalnego ujmowania zjawisk

¹ Kraków 1946, przedruk (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” I, s. 228-268.

² W. Taszycki, *Śląskie nazwy miejscowe*, Katowice 1935, przedruk (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” I, s. 297-320.

językowych, spojrzenie na język jako na system znaków, którego częścią (podsystemem) jest system toponimiczny i antroponimiczny. W dorobku onomastycznym mamy dziś wiele książek, rozpraw i artykułów poświęconych analizie konkretnych form nazewniczych, zaś w perspektywie dalsze tego typu prace. Ich rezultatem jest m.in. wypracowanie metodologii tego kierunku badawczego.

Z perspektywy dziesiętowanego stanu wiedzy onomastycznej i zaawansowania prac nad słowotwórstwem toponimicznym zadać sobie możemy pytanie: co w dorobku badań słowotwórczych zawdzięczamy Witoldowi Taszyckiemu?

Istotę swego stosunku do problematyki słowotwórczej w nazwach miejscowych formułuje Taszycki w roku 1963, po czterdziestu latach naukowych doświadczeń³. Zabiera wówczas głos w toczącej się dyskusji nad klasyfikacją nazw miejscowych, wywołanej przez opublikowanie strukturalno-gramatycznej klasyfikacji opracowanej przez Stanisława Rosponda. Taszycki stwierdza, że pełna klasyfikacja znaczeniowa, ta którą zaproponował w 1946 roku, uwzględnia charakter znaczeniowy całej nazwy, a więc zarówno wyrazu podstawowego, jak związanych z nim przyrostków i przedrostków. Poddając zaś krytyce te klasyfikacje (zwłaszcza opracowane przez historyków), które pomijają budowę słowotwórczą nazw, pisze: „Oto rezultaty, gdy się przy ocenie nazwy miejscowej uwzględnia wyraz podstawowy, a pomija część sufiksalną. W ten sposób postępując pozbawiamy się z góry możliwości właściwego dotarcia do pełnego znaczenia rozpatrywanej nazwy miejscowej. Nigdy zaś tego celu nie osiągniemy, jeśli nie będziemy równomiernie rozpatrywać obu składowych elementów nazwy”⁴. I dalej: „Gdy się bez apriorycznych uprzedzeń na słowiański materiał toponomastyczny spojrzy i jakoś sensownie się go podzielić zechce, nasuwa się konieczność zastosowania podziału skrzyżowanego znaczeniowo-formalnego. Punktem wyjścia mogą być bądź właściwości znaczeniowe, bądź formalne. Jest rzeczą niesłychanie trudną orzekać, która z tych kombinacji jest lepsza, która gorsza”⁵.

Jak widać, problematyka słowotwórcza jest u Taszyckiego wbudowana w całość analizy onomastycznej, jest jej naturalnym integralnym elementem. Przykłady zastosowania przytoczonych tu założeń łatwo znaleźć we wszystkich większych i mniejszych pracach tego autora.

W dorobku naukowym Taszyckiego znajdziemy jednak kilka rozpraw, których głównym tematem są zagadnienia słowotwórcze. Należą tu przede wszystkim dwie rozprawy z lat 1936 i 1937: *Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostka -ic)* oraz *Rzekomo dzierżawcze nazwy*

³ W. Taszycki, *Klasyfikacja słowiańskich nazw miejscowych znaczeniowa a formalna*, „Slawische Namenforschung”, Berlin 1963, s. 1-6, przedruk: (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” IV, s. 64-69.

⁴ „Rozprawy i Studia Polonistyczne” IV, s. 67.

⁵ ibidem, s. 69.

miejscowe (Znaczenie przyrostków *-ów, -owa, -owo* oraz *-in, -ina, -ino*)⁶. Punktem wyjścia jest w obu wypadkach formalna, tj. słowotwórcza budowa nazw. Po dokonaniu szczegółowej analizy posiadanego materiału Taszycki stwierdza, że tak samo zbudowane nazwy mogą okazać się niejednorodne znaczeniowo. Wniosek o tym, że nazwy na *-ice* to nie tylko nazwy patronimiczne takie, jak *Jarocice*, lecz także etniczne typu *Podgórzycy*, a nawet topograficzne czy kulturowe jak *Gorzycy, Wolice* miał w ówczesnym stanie wiedzy onomastycznej znaczenie zarówno metodologiczne, jak i doniosłe znaczenie merytoryczne, gdyż poprzednio panowało przekonanie, że pewne przyrostki odpowiadają ściśle odpowiednim grupom znaczeniowym. Równie ważne było stwierdzenie, że przyrostki *-ow-* i *-in-* mogą tworzyć zarówno nazwy dzierżawcze typu *Namysłów, Potulino*, jak też topograficzne takie, jak *Tarnów, Rokicina*. Rozważania Taszyckiego o stosunku budowy słowotwórczej nazw do ich znaczenia prowadzone są przeciw zawsze pod kątem formalno-znaczeniowej klasyfikacji nazw miejscowych.

Takie samo podejście metodologiczne znajdujemy w rozprawie o patronimicznych nazwach miejscowych na Mazowszu, pisanej w piętnaście lat później⁷. I tu punktem wyjścia dla zgromadzenia materiału nazewniczego była forma nazw, tj. ich budowa słowotwórcza, chodziło bowiem o nazwy na *-ice* i *-ęta*. Szczegółowa analiza tego materiału prowadzi Autora do określenia właściwego znaczenia poszczególnych nazw, w tym zwłaszcza odróżnienia nazw patronimicznych od etnicznych i topograficznych; stwarza ponadto możliwość ukazania geograficznego ugrupowania nazw patronimicznych obydwu typów słowotwórczych.

Tę samą metodę stosuje Taszycki również w artykule *Polskie nazwy miejscowe typu Miętustwo, Wójtowstwo, Dziergoniewstwo*⁸. I tu bowiem, wychodząc od formy słowotwórczej nazw i dokonując ich analizy, dochodzi Autor do określenia charakteru znaczeniowego wybranego typu. Nazwy na *-stwo, -owstwo, -ewstwo* okazują się dzierżawczymi podobnie, jak wcześniej już nazwy z innymi przyrostkami rzeczownikowymi: *-izna* i *-ka*.

W ostatnim okresie twórczości naukowej (w 1970 roku) powraca Taszycki jeszcze raz do swej metody z lat trzydziestych kierując uwagę na nazwy miejscowe z sufiksem *-any*⁹, które — jak się okazuje — nie tworzą jednolitej

⁶ W. Taszycki, *Rzekomo patronimiczne nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostka -ic)*, „Język Polski” XXI, 1936, s. 33-42, przedruk: (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” I, s. 205-214 oraz *Rzekomo dzierżawcze nazwy miejscowe (Znaczenie przyrostków -ów, -owa, -owo oraz -in, -ina, -ino)*, „Język Polski” XXII, 1937, s. 104-111, przedruk: (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” I, s. 215-222.

⁷ W. Taszycki, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu. Z mapą*, Kraków 1951, przedruk: (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” IV, s. 87-152.

⁸ W. Taszycki, *Dwa studia z polskiej toponomastyki. 1. Polskie nazwy miejscowe typu Miętustwo, Wójtowstwo, Dziergoniewstwo. 2. O tzw. herbowych nazwach miejscowych*, „Slavia Occidentalis” XX, 1960, s. 169-176, przedruk: (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” IV, s. 169-175.

⁹ W. Taszycki, *Nieetniczne nazwy miejscowe na -any*, „Onomastica Slavogermanica” V, 1970, s. 131-135, przedruk: (w:) „Rozprawy i Studia Polonistyczne” V, s. 100-107.

grupy znaczeniowej, mogą być bowiem zarówno etnicznymi jak *Zagórzany* lub też patronimicznymi typu *Borzęciany* czy nawet rodowymi, jak *Pobożany*.

Wymienione tu dociekania słowotwórcze Taszyckiego powiązane z charakterystyką znaczeniową poszczególnych typów nazw miejscowych przygotować miały opracowanie wyczerpującej, pełnej monografii tych nazw. Oto, co pisze na temat Taszycki w 1960 roku: „przedwczesna i z konieczności powierzchowna byłaby próba przedstawienia polskich nazw miejscowych w syntetycznym ujęciu. Wyczerpująca nazw tych monografia wymaga jeszcze całego szeregu specjalnych poszukiwań i dociekań. Dopiero po ich wykonaniu będzie można się o nią pokusić”¹⁰.

Dorobek Witolda Taszyckiego zawiera ponadto szereg drobnych rozprawek poświęconych etymologii poszczególnych nazw geograficznych, jak *Nary* i *Pelty*, *Konary*, *Kuchary*, *Piekary*, *Kociewie*, *Nysa*, *Żmigród*, *Wawel*, *Solipse*, *Pcin* i *Ptowo*, *Arciszewo*, *Orchowo*, *Powązki*, *Żerań*, *Zgorzelec*, *Sopot*, *Gdów*, *Niepołomice*, *Konojady*. Czytając te nadzwyczaj interesujące rozważania łatwo stwierdzić, jak ściśle analiza semantyczna związana jest tu zawsze z analizą budowy słowotwórczej nazw.

Powracając do postawionego wcześniej pytania, co w badaniach nad słowotwórstwem toponimicznym zawdzięczamy Witoldowi Taszyckiemu, odpowiedzieć można, iż przede wszystkim pokazał on, w jaki sposób należy analizować materiał nazewniczy. Każda z Jego prac to doskonała szkoła onomastycznych metod badawczych polegających na analizie wszechstronnej, uwzględniającej wszystkie aspekty nazwy, tj. znaczenie podstawy, budowę, znaczenia przyrostków i przedrostków oraz szeroko zakrojone poszukiwanie analogii tak dla rdzenia, jak i dla struktury formalnej nazwy. Prace Taszyckiego pokazują ponadto, że prowadząc badania nad grupą nazw wytypowaną na podstawie kryterium formalnego należy pamiętać, że poszczególne przyrostki pełnią zwykle nie jedną, lecz różne funkcje, a w związku z tym mogą tworzyć nazwy należące do różnych grup semantycznych.

Analizy budowy słowotwórczej nazw dokonywał Taszycki zawsze z perspektywy włączenia badanego fragmentu do pełnego opisu nazw miejscowych. Celem, do którego dążył, było więc formułowanie naukowej syntezy.

Wskazówki metodologiczne zaszczerpione przez Taszyckiego Jego uczniom i współpracownikom owocują w pracach onomastycznych ostatnich dziesięcioleci i owocować będą w dalszym ciągu. Znajdą się tu zarówno ujęcia preferujące problemy semantyczne, jak i takie, gdzie na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia słowotwórcze.

¹⁰ „Rozprawy i Studia Polonistyczne” IV, s. 173.

Bogusław Dunaj

HISTORIA JĘZYKA POLSKIEGO I DIALEKTOLOGIA HISTORYCZNA W BADANIACH WITOLDA TASZYCKIEGO

W świadomości szerokich kręgów polskiej inteligencji nazwisko profesora Witolda Taszyckiego kojarzy się z zasadami polskiej pisowni, natomiast dla specjalistów językoznawców jest ono nierozzerwalnie związane z historią języka polskiego i onomastyką. Nie zawadzi tu przypomnieć, że wszystkie tomy wyboru prac uczonego „Rozprawy i studia polonistyczne”¹ zawierają wyłącznie opracowania z zakresu tych dwu dziedzin lingwistyki.

Próba oceny dorobku historyka języka każe w pierwszym rzędzie zastanowić się nad tym, jaki typ badań stawiał on na pierwszym miejscu. Podobnie jak w innych dyscyplinach o nastawieniu historycznym badacz historii języka może dążyć do stworzenia ogólnej koncepcji rozwoju języka bądź też może stać się analitykiem, wnikliwym obserwatorem i interpretatorem materiału źródłowego. W odróżnieniu od np. J. Baudouina de Courtenay, którego pociągała synteza i zarys takiej syntezy, zresztą bardzo swoistej opracował², W. Taszycki był znakomitym analitykiem, świetnym znawcą i badaczem materiału źródłowego.

Zainteresowania naukowe profesora W. Taszyckiego jako historyka języka skupiały się na kilku kręgach tematycznych. Naczelne miejsce w tych badaniach zajmowała dialektologia historyczna oraz wiążący się z nią ściśle problem pochodzenia polskiego języka literackiego. Sporo uwagi poświęcał on również analizie językowej zabytków, ukierunkowanej przede wszystkim na ustalenie podłoża dialektycznego. Osobno trzeba wspomnieć o badaniach z zakresu fonetyki historycznej, morfologii, a także słownictwa. Inny nurt zainteresowań, społecznie bardzo ważny, stanowią zewnętrzne dzieje polszczyzny, szczególnie walka o język polski w przeszłości.

Ulubioną dziedziną badań W. Taszyckiego była dialektologia historyczna. Jakkolwiek już J. Baudouin de Courtenay w klasycznej pracy „O dźwiękach polskiego języka do XIV-go stoletia” (Lipsk 1870) wykazał, że w źródłach

¹ Tom I — 1958 rok, t. II — 1961, t. III — 1965, t. IV — 1968, t. V — 1973. Wymienione w artykule prace W. Taszyckiego odsyłam do przedruku w „Rozprawach i studiach polonistycznych” (skrót RiSP). Czytelnik znajdzie w nich informacje o wcześniejszych wydaniach.

² „Zarys historii języka polskiego”, Warszawa 1922.

staropolskich występują formy dialektyczne, to przecież w ciągu następnych około sześćdziesięciu lat postęp badań na tym polu był niewielki. Nawet ukazanie się w 1915 r. znakomitego opisu współczesnych dialektów polskich pióra Kazimierza Nitscha³ nie skłoniło badaczy historii języka do bliższej analizy dialektycznych zróżnicowań polszczyzny w przeszłości. Dopiero wieloletnie studia W. Taszyckiego dokonały tutaj zasadniczego przełomu. Pierwszy przejaw zainteresowań dialektologią historyczną możemy odnaleźć już w monografii „Najdawniejsze polskie imiona osobowe” z 1925 roku⁴, w której ostatni rozdziałik *Ślady dialektyczne w imionach* sygnalizował występowanie dialektyzmów w nazwach osobowych z XII-XIII wieku. W następnych latach zainteresowanie uczonego tą problematyką owocowało ważnymi, podstawowymi monografiami dwu cech dialektycznych: „Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego”, cz. I Przejście *ra ≥ re* i cz. II Przejście *ja ≥ je*, opublikowanymi w 1934 roku⁵. W pracach tych skryształizowała się wyraźnie metodologia badawcza, której warto przyjrzeć się bliżej. W badaniach wymienionych zjawisk fonetycznych uwzględniono w pierwszym rzędzie materiał historyczny. Stanowią go w przeważającej mierze zapisy nazw miejscowych i osobowych, w mniejszym stopniu wyrazy pospolite. Stan historyczny uzupełniają dane ze współczesnych dialektów. Za próbę przeniesienia metod współczesnej dialektologii do interpretacji materiału historycznego należy uznać umieszczenie zaświadczeń źródłowych na mapie. Do takiego rozwiązania skłonił badacza fakt, że nazwy własne można zazwyczaj zlokalizować. Późniejsze badania wykazały, że wykreślanie izoglos językowych na podstawie materiałów historycznych jest bardzo utrudnione, a często w ogóle niemożliwe. Trudno tu też o dokładne granice. Można ustalać co najwyżej orientacyjnie (posługując się dużymi jednostkami takimi jak Mazowsze, Wielkopolska, Pomorze) zasięg danego zjawiska. Okazuje się bowiem, że chociaż materiał onomastyczny daje się lokalizować na ogół dosyć precyzyjnie, to postać danego zapisu zależy od różnych czynników. I tak np. istotne jest nie tylko, skąd badana nazwa pochodzi, ale również w jakim dokumencie i przez kogo (np. Małopolanina, Ślązaka, cudzoziemca) została ona zapisana⁶. Niezbędna staje się tu więc krytyka źródeł. Konieczność całościowej, w pewnym sensie strukturalnej analizy dokumentów i zabytków znajduje uzasadnienie jeszcze i w tym, że w pewnych epokach zaznaczają się w polskich zapisach substytucje obcojęzyczne, głównie niemieckie. Uwzględnienie ich pozwala zrewidować zasięg form *z re* i *je*. Prawdopodobnie nigdy nie występowały one na Śląsku⁷.

³ *Encyklopedia Polska AU*, t. III (*Język polski i jego historia*), cz. II, Kraków 1915, s. 238-343.

⁴ *RiSP* I, 32-148.

⁵ *RiSP* II, s. 7-70 i 71-148.

⁶ Por. np. B. Dunaj, „Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII-XIII w.)”, Warszawa 1975, s. 9.

⁷ *Ibidem*, s. 63-70.

W późniejszych pracach z dialektologii historycznej W. Taszycki zrezygnował z mapowania zjawisk dialektycznych w przeszłości. Do tej metody późniejsi badacze nawiązywali sporadycznie⁸.

Analizę dorobku W. Taszyckiego z zakresu dialektologii historycznej rozpocząłem od wspomnianych monografii, gdyż uwidacznia się w nich bardzo wyraźnie metodologia badacza. Wcześniej ukazały się dwie inne prace, mianowicie „Z historii mazurzenia w języku polskim”⁹ (1931 r.) oraz „Powstanie i rozwój rzeczowników typu *cielak*. Ustęp z historii narzecza mazowieckiego”¹⁰ (1933 r.). W pierwszej z tych prac na podstawie analizy rot sądowych z ksiąg zakroczymskich, płońskiej i krakowskiej sformułował badacz ostrożny wniosek, że „pewne przynajmniej księgi sądowe mazowieckie i małopolskie z pierwszej połowy w. XV nie znają mazurzenia”¹¹, w drugiej sprecyzował chronologię mazowizmu słowotwórczego, formacji z przyrostkiem *-'ak*. Wspomniany, wstępny artykuł o mazurzeniu był zapowiedzią jednej z ważniejszych prac w dorobku W. Taszyckiego, mianowicie książeczki „Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim” (1948 r.). Chronologia mazurzenia jest jednym z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych problemów dialektologii historycznej. Ze względu na niedoskonałość staropolskiej pisowni trudno ją sprecyzować na podstawie analizy ortografii zabytków. Wykorzystując wskazówki z zakresu chronologii względnej, częścią wysunięte przez wcześniejszych badaczy, częścią zauważone samodzielnie, a także dane ortografów i gramatyków, W. Taszycki obalił dość mocno zakorzeniony wcześniej pogląd, jakoby mazurzenie powstało w dobie przedhistorycznej. Książeczka W. Taszyckiego wywołała niezwykle ożywioną dyskusję naukową¹². I choć datowanie mazurzenia na Mazowszu na XV w., zaś w Małopolsce dopiero na XVI jest trudne do utrzymania, to przecież historyczność tego zjawiska jest dzisiaj przyjmowana dość powszechnie.

Inne opublikowane po wojnie prace Taszyckiego z dialektologii historycznej dotyczą przede wszystkim zagadnień fonetycznych, zwłaszcza z zakresu konsonantyzmu (por. przejście wygłosowego *ch* w *k*¹³, przejście *ch* w *f*¹⁴, realizacji *mgły*, *mgleć*, *mglić się*¹⁵), ale również i z wokalizmu (por. przejście *tart* w *tert*¹⁶ i rozwój samogłosek nosowych¹⁷). Ponadto zbadał on

⁸ Np. K. Rymut, *Przejście j w oł w historii języka polskiego (z mapką)*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace językoznawcze z. 3, Filologia, z. 6, Kraków 1960, s. 185-201.

⁹ RiSP II, s. 149-65.

¹⁰ RiSP II, s. 236-48.

¹¹ Op. cit., s. 165.

¹² Podsumował tę dyskusję T. Milewski w artykule *Chronologia i przyczyny mazurzenia*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia, z. 2, Kraków 1956, s. 5-57.

¹³ RiSP II, s. 210-16.

¹⁴ RiSP II, s. 217-23.

¹⁵ RiSP II, s. 259-74.

¹⁶ RiSP II, s. 224-7.

¹⁷ RiSP II, s. 230-35.

zróznicowanie dialektyczne form czasu przeszłego *robilech, robilichmy* || *robi-lem, robiliśmy*¹⁸ oraz ustalił zasięg dialektyczny przyrostków *-k, -c* z usuniętym *e* ruchomym¹⁹.

Oprócz tych prac materiałowych opublikował uczony artykuł teoretyczny i metodologiczny pt. *Co to jest dialektologia historyczna?*²⁰ (1956 r.), będący odpowiedzią na dwie prace K. Nitscha: „Co to jest dialektologia historyczna?”²¹ i „Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku?”²². Starły się tu dwie różne orientacje językoznawcze: jedna opierająca się na filologii, druga przyjmująca za punkt wyjścia współczesne dialekty. K. Nitsch proponował wyodrębnienie obok dialektologii historycznej osobnej dyscypliny — dialektologii filologicznej albo staropolskiej, natomiast W. Taszycki uzasadniał, że istnieje jedna dialektologia historyczna, tylko posługuje się ona różnymi metodami badawczymi. Na pierwszym miejscu stawiał Taszycki materiały wydobyte z zabytków językowych. Ponadto — jego zdaniem — w tego rodzaju badaniach należy wyzyskać wzmianki o dialektyzmach znajdujące się w staropolskich gramatykach i słownikach, dalej obserwacje z zakresu chronologii względnej, wreszcie dane z współczesnych dialektów. Opowiadając się za koncepcją W. Taszyckiego postulującą wykorzystanie wszelkiego rodzaju metod i źródeł dla stworzenia syntezy trzeba jednocześnie zwrócić uwagę na to, że w zależności od ukierunkowania badacza: bardziej na geografii czy bardziej na chronologii ogólna koncepcja i ostateczne rezultaty opisu będą odmienne. Rozwój języka przebiega w dwu płaszczyznach — czasowej i przestrzennej. Metoda filologiczna pozwala dokładniej ustalić chronologię zjawisk dialektycznych (ich pojawienie się, szerzenie się, ewentualny zanik), natomiast ze względu na niedoskonałość źródeł — trudność ich ścisłej lokalizacji, fragmentaryczność, ewentualny wpływ ponaddialektycznej normy ustalenia na temat rozprzestrzenienia dialektyzmów są mniej precyzyjne. Na odwrót, współczesne materiały dialektyczne umożliwiają ścisłe przedstawienie zasięgu zjawisk, ale jeśli idzie o chronologię, metoda retrospekcji bywa zawodna. Najpewniejsze wnioski na temat chronologii i geografii zjawisk dialektycznych uzyskuje badacz, jeśli dysponuje obfitym materiałem historycznym, mającym oparcie we współczesnych dialektach²³.

Szczegółowe monografie i artykuły z zakresu dialektologii historycznej traktował W. Taszycki jako kolejne etapy na drodze do syntezy. Zamierzonej syntezy nie zdołał on niestety zrealizować. W ostatnim tomie swoich dzieł opublikował tylko „Wstęp do zarysu historycznej dialektologii polskiej”²⁴,

¹⁸ RiSP II, s. 205-9.

¹⁹ RiSP II, s. 227-9.

²⁰ RiSP II, s. 275-87.

²¹ „Biuletyn PTJ” VIII, 1948, s. 119-22.

²² JP XXXIII, 1953, s. 225-44.

²³ B. Dunaj, op. cit., s. 9.

²⁴ RiSP V, s. 167-71.

stanowiący w pewnym sensie testament naukowy dla historyka języka, który podejmie tę problematykę. Praca K. Dejny „Dialekty polskie”²⁵, przedstawiająca rozwój polskich dialektów opiera się przede wszystkim na współczesnych materiałach gwarowych. Toteż istnieje niewątpliwa potrzeba napisania dialektologii historycznej języka polskiego, wyzyskującej w większym stopniu materiały historyczne skonfrontowane ze stanem we współczesnych dialektach. Można żywić nadzieję, że w krakowskim środowisku językoznawczym, w którym przez wiele lat profesor W. Taszycki krzewił zamiłowanie do badań historycznojęzykowych, dzieło takie zostanie opracowane²⁶.

Z badaniami nad dialektologią historyczną wiąże się ściśle zainteresowanie W. Taszyckiego problemem pochodzenia polskiego języka literackiego. Po raz pierwszy zajął się w nim w artykule *Spory o pochodzenie polskiego języka literackiego*²⁷, opublikowanym w 1930 r. Referując poglądy zwolenników dwu przeciwstawnych koncepcji — o wielkopolskich początkach języka literackiego, której rzeczywistym twórcą i najgorętszym zwolennikiem był K. Nitsch oraz małopolskiej, której głównym rzecznikiem był A. Brückner, Taszycki opowiedział się za tą drugą hipotezą. Aczkolwiek jego poglądy na omawianą kwestię nie były wówczas jeszcze ostatecznie skryształizowane, to przecież najważniejsze tezy zostały już sformułowane. Zdaniem uczonego: „Język literacki polski w ścisłym tego słowa znaczeniu jest tworem w. XVI, mówiąc dokładniej, pierwszej połowy tego stulecia. Ugruntował się on na podstawie języka towarzyskiego (kulturalnego), który poprzedza pojawienie się języka literackiego”²⁸. Narzecze kulturalne oparło się „przede wszystkim na małopolskiej podstawie językowej”. Stanowisko swoje W. Taszycki sprecyzował ostatecznie blisko 20 lat później, najpierw w popularnym artykule *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny* opublikowanym w 1949 r. w „*Twórczości*”²⁹, a następnie w pracy „*Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych*” z 1951 r.³⁰ Na podstawie analizy średnio-wiecznych zabytków językowych W. Taszycki dochodzi do wniosku, że przed wiekiem XV nie było jeszcze normy językowej, dopiero w zabytkach XV-wiecznych można dostrzec „w sposób całkiem wyraźny i namacalny działanie pewnych wzorów (jeszcze nie norm językowych)”³¹, ostateczne wykrystalizowanie się języka literackiego z dialektu kulturalnego przypada na drugą połowę XVI w. Jeśli idzie o podłoże dialektyczne literackiej polszczyzny, badacz kategorycznie stwierdza: „Z małopolskiego gniazda językowego

²⁵ Opublikowana w 1973 r.

²⁶ Z zamiarem takim nosi się autor niniejszej pracy.

²⁷ „Przegląd Humanistyczny” V, 1930, s. 323-33.

²⁸ Ibidem, s. 328.

²⁹ T. V, 1949, nr 12, s. 100-117.

³⁰ RiSP II, s. 288-315.

³¹ Ibidem, s. 300.

wyszedł i jego znamiona nosić będzie na sobie na zawsze"³².

Wspomniane prace W. Taszyckiego wywołały niezwykle ożywioną, gwałtowną polemikę naukową³³. Bez względu na ocenę samej koncepcji trzeba tu z całym naciskiem podkreślić, że niepodważalną zasługą uczonego było sprowokowanie tej tak płodnej dla znajomości historii polszczyzny dyskusji naukowej. Podobnie jak w przypadku dialektologii historycznej odmienność czy wręcz przeciwstawność racji antagonistów w sporze wynikała, przynajmniej po części, z różnych postaw i zainteresowań badawczych, a także z odmiennego rozumienia podstawowych pojęć (takich jak norma językowa, język literacki). W. Taszycki jako filolog przez język literacki rozumiał język pisany, podczas gdy K. Nitsch, a także S. Urbańczyk większy nacisk kładli na język mówiony. Dla problemu normy językowej zasadnicze znaczenie miała ocena nasilenia występowania dialektyzmów w zabytkach — czy widzieć w nich relikty usuwane wskutek działania normy, czy też formy decydujące o niemal gwarowym charakterze tekstów (jak skłonny był to interpretować W. Taszycki). Mimo licznych głosów polemicznych nie zmienił on swojego stanowiska, czego wyrazem był artykuł napisany wspólnie z T. Milewskim *Polski język literacki powstał w Małopolsce*³⁴. Nie miejsce tu na dokładną analizę stanowiska W. Taszyckiego. Opadnięcie emocji, jakie towarzyszyły dyskusji w latach 1949-1956, sprzyja chłodnej ocenie poglądów polemizujących obozów. Skłania ona dzisiejszych historyków języka do przyjęcia stanowiska kompromisowego. Dziś coraz powszechniej utrwała się pogląd, że polski język literacki kształtował się stopniowo w ciągu paru wieków wskutek ścierania się i uogólniania właściwości różnych dialektów (początkowo małopolskiego i wielkopolskiego)³⁵. Hipoteza ta, godząca wcześniejsze, przeciwstawne koncepcje jest pośrednio zasługą W. Taszyckiego. Można wątpić, czy zostałaaby ona sformułowana przez historyków języka, gdyby uczony ten nie wywołał burzliwej dyskusji na temat pochodzenia polskiego języka literackiego.

Wprawdzie prace na temat dialektologii historycznej i pochodzenia polskiego języka literackiego zajmują w dorobku W. Taszyckiego z historii języka czołowe miejsce, to jednak nie wyczerpują one zainteresowań badawczych uczonego. Sporo prac szczegółowych poświęcił problemom staropolskiej fonetyki, morfologii, po części i słownictwu. Na podkreślenie zasługują przy tym dwie charakterystyczne dla wielu z tych prac właściwości. Jest to z jednej strony wiązanie badanych zjawisk z tłem dialektycznym (por. np. prace o formach *mółwić* i *sierce*)³⁶, z drugiej — umiejętne wyzyskiwanie materiałów onomastycznych do wyświetlania rozmaitych zagadek języ-

³² Ibidem, s. 315.

³³ Por. prace przedrukowane w tomie „Pochodzenie polskiego języka literackiego, Studia staropolskie”, t. III, Wrocław 1956.

³⁴ RiSP II, s. 316-53.

³⁵ Por. ostatnio B. Dunaj, *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, JP LX, 1980.

³⁶ RiSP III, s. 59-71.

kowych (np. w rozprawkach o przejściu *kn̄* ≥ *kś* i obocznych formach typu *Pabian* || *Fabian*³⁷. Umiał być W. Taszycki bystrym obserwatorem zabytków staropolskich. Świetnym przykładem na to może być artykuł *O przymiotnikowej formie typu polszczy (królowie)*³⁸, w którym autor wydobył szczegół rozwojowy, dotyczący palatalizacji grupy *sk* przed *i*, *ě* i zatarcia jego rezultatów wskutek analogii morfologicznej, przez badaczy historii języka wcześniej nie zauważony.

Z prac dotyczących morfologii staropolskiej na uwagę zasługują przede wszystkim dwie: monografia na temat imiesłów czynnych — terażniejszego i przeszłego I w języku polskim³⁹, ukazująca na bogatym materiale historię i funkcję tych form oraz książka „Odmiana rzeczowników typu *sędzia, sędziego...* w perspektywie historycznej”⁴⁰. W tej ostatniej pracy przekonująco rozwikłał on zagadkę wytworzenia się osobliwej odmiany kilku rzeczowników i udowodnił przy tym związek odmiany typu *sędzia, sędziego* z mazowieckim podłożem dialektycznym.

Problematyka słowotwórcza pociągała W. Taszyckiego w mniejszym stopniu, ale i tu mamy do odnotowania cenną pracę na temat „Przyrostka *-iśko, -iście* w językach zachodniosłowiańskich”⁴¹ oraz artykuł o *Archaicznym* typie przymiotników słowiańskich⁴² (formacji typu *wrony : wrona, Niedźwiade : niedźwiedz*). W obu tych pracach istotne znaczenie dla ostatecznych wniosków miał materiał onomastyczny.

Słownictwem staropolskim zajmował się W. Taszycki okazjonalnie. Z ważniejszych prac można tu wspomnieć o „Czechizmach w języku Reja”⁴³ i kilku drobniejszych studiach wyrazowych, np. o *uniwersytecie*⁴⁴, *szwagryni*⁴⁵ i in.

Kolejny nurt działalności naukowej uczonego dotyczy opisu zabytków staropolskich i języka pisarzy. W zabytkach interesowały go przede wszystkim właściwości dialektyczne. Za wzorcowy przykład tego rodzaju opracowania można uznać analizę „Języka kodeksów Świętosława z Wojcieszyna (1449) i Macieja z Rożana (1450)”⁴⁶. Większy rozgłos przyniosły badaczowi prace na temat miejsca powstania *Psałterza floriańskiego*⁴⁷ oraz *Psałterza puławskiego*⁴⁸. Szkicowy charakter tych

³⁷ RiSP III, s. 72-3 i 74-6.

³⁸ RiSP IV, s. 224-32.

³⁹ RiSP III, s. 114-77.

⁴⁰ RiSP IV, s. 233-84.

⁴¹ RiSP III, s. 87-99.

⁴² RiSP IV, s. 285-8.

⁴³ RiSP III, s. 228-38.

⁴⁴ RiSP V, s. 184-95.

⁴⁵ RiSP V, s. 179-81.

⁴⁶ RiSP V, s. 147-66.

⁴⁷ RiSP III, s. 26-41.

⁴⁸ RiSP III, s. 42-52.

opracowań sprawia, że ostateczne rozstrzygnięcie sporu, szczególnie co do genezy *Psałterza floriańskiego* będzie wymagało monograficznego ujęcia.

Znakomite znawstwo staropolszczyzny wykazał W. Taszycki analizując język *Krótkiej rozprawy...* M. Reja we wstępie historycznojęzykowym do wydania tego dzieła⁴⁹.

Omawiając dorobek W. Taszyckiego nie sposób pominąć prac o charakterze popularyzatorskim, cennych nie tylko dla wąskiego grona specjalistów, ale również dla szerszych kręgów inteligencji, zwłaszcza polonistycznej. W tym miejscu trzeba wymienić przede wszystkim książeczkę „Najdawniejsze zabytki języka polskiego“, na której kształciło się wiele pokoleń polonistów, a która stale wzbogacana w kolejnych wydaniach dobrze służy po dziś dzień studiującej młodzieży⁵⁰.

Osobno należy wspomnieć o pracach dotyczących dziejów zewnętrznych języka polskiego takich jak „Uprawa języka polskiego w dobie Odrodzenia“⁵¹, czy „Udział mieszczan krakowskich w walce o język polski w czasach Odrodzenia“⁵². Na pierwszy plan wysuwa się jednak niewątpliwie książka ważna nie tylko dla językoznawstwa, ale w ogóle dla kultury narodowej, mianowicie „Obrońcy języka polskiego“⁵³, w której znakomity znawca staropolszczyzny przedstawił bogato udokumentowane materiałami źródłowymi dzieje walki o należne miejsce dla polszczyzny w życiu społeczeństwa polskiego.

Kończąc tę szkicową charakterystykę dorobku W. Taszyckiego w zakresie historii języka polskiego należy stwierdzić, że był on przede wszystkim znakomitym filologiem, wytrawnym, jednym z najlepszych znawców staropolszczyzny. Jego prace historycznojęzykowe stanowią trwały wkład do badań nad poznaniem przeszłości języka polskiego.

⁴⁹ RiSP III, s. 239-49.

⁵⁰ Wyd. I, Kraków 1927.

⁵¹ RiSP III, s. 262-81.

⁵² RiSP III, s. 250-61.

⁵³ Biblioteka Narodowa, seria I, nr 146, Wrocław 1953.

Jerzy Rusek

SŁOWIAŃSKIE ZAINTERESOWANIA JĘZYKOZNAWCZE I FILOLOGICZNE WITOLDA TASZYCKIEGO

Stefan Hrabec, lwowski uczeń prof. Taszyckiego, w jubileuszowym artykule opublikowanym z okazji 70 rocznicy Jego urodzin zaliczył swego Nauczyciela do pokolenia wielkich polihistoryków nauki polskiej¹. Rzeczywiście, różnorodność zainteresowań, rozległość horyzontów badawczych, wreszcie sama wielkość dorobku naukowego, taką ocenę roli prof. Taszyckiego w dziejach nauki polskiej czynią zasadną. Z różnych powodów Jego wkład do slawistyki nie był i nie mógł być tak wielki, jak w rozwój językoznawstwa polskiego. W porównaniu z olbrzymim dorobkiem polonistycznym Jego dorobek slawistyczny językoznawczy jest raczej skromny. Polonistyka bowiem stanowiła zasadniczą dziedzinę Jego kilkudziesięcioletnich naukowych poszukiwań, czysta slawistyka zaś była jak gdyby marginesem Jego pasji badawczej. Przywoływanie faktów słowiańskich jest jednak obecne w każdej Jego rozprawie, a ich doskonała znajomość pozwalała Taszyckiemu inaczej i bardziej wiarygodnie rozwiązywać polonistyczne problemy. Określając miejsce prof. Taszyckiego w dziejach nauki można powiedzieć, że z wykształcenia był on slawistą i polonistą a z wyboru przede wszystkim polonistą.

Zainteresowania Taszyckiego słowiańszczyzną sięgają czasów gimnazjalnych. W 1915 roku 17-letni wówczas uczeń jednego z krakowskich gimnazjów wnosi podanie do kierownictwa Macierzy Łużyckiej w Budziszynie o przyjęcie Go na członka tej organizacji. Zarząd Macierzy na posiedzeniu w dniu 14 lutego 1916 r. prośbie młodego entuzjasty Łużyczan uczynił zadość. W 1917 roku Witold Taszycki zostaje studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybierając za przedmiot swych studiów polonistykę i slawistykę. Studiuje pod kierunkiem wybitnych profesorów krakowskiej Wszechnicy — Jana Łosia, Kazimierza Nitscha i Jana Rozwadowskiego. Slawistyczne zainteresowania rozszerza i pogłębia zagranicą wyjeżdżając w 1918 roku na roczny pobyt do Bułgarii, gdzie studiuje pod kierunkiem prof. Benju Conewa, Lubomira Mileticza, Stefana Mladenowa i Bojana Penewa. Krakowsko-sofijskie studia uniwersyteckie wieńczy doktoratem w r. 1922

¹ St. Hrabec, *Witold Taszycki (w 70 rocznicę urodzin)*, „Poradnik Językowy” 1968, z. 5, s. 229-235.

uzyskanym na podstawie dysertacji pt. *Imiesłowy czynne, terażniejsze i przeszłe w języku polskim*. Świeżo promowany doktor (2 maja) zostaje wkrótce (19 maja) zaproponowany przez Radę Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego jako kandydat do objęcia stanowiska stałego lektora języka bułgarskiego. Według opinii dziekana zawartej w piśmie do Senatu dr Witold Taszycki „jest dobrze przygotowanym kandydatem na lektora języka bułgarskiego. Język bułgarski zna praktycznie i teoretycznie. Studiował go częściowo w Krakowie, częściowo w Sofii, gdzie odbywał w r. 1918 studia pod kierunkiem prof. Conewa, Mileticza, Mładenowa i Penewa”. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwałą z dnia 30 czerwca 1922 r. mianował dra Witolda Taszyckiego lektorem języka bułgarskiego. Z dniem 1 listopada tegoż roku Taszycki obejmuje lektorat języka bułgarskiego i prowadzi go z krótkimi przerwami (wobec Jego wyjazdu na studia do Pragi lektorat zostaje zawieszony od 1 stycznia 1926 r. do końca roku akademickiego) do 1929 roku, gdy opuszcza Kraków, by objąć stanowisko zastępcy profesora w Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie². Mimo etatowego związania się z językiem bułgarskim jako lektor tego języka i rocznego pobytu studyjnego w Bułgarii Taszycki naukowo językiem bułgarskim nie zajmował się. Z jego sofijskich profesorów najsilniejszy wpływ na niego wywarł tylko historyk literatury bułgarskiej i wielki przyjaciel naszej literatury i kultury, Bojan Penew, o czym świadczyłyby Jego żywe zainteresowania stosunkami polsko-bułgarskimi. Z okresu lektorowania Taszyckiego pochodzi kilka popularnych artykułów z tego zakresu. W „Przeglądzie Współczesnym” informował czytelników polskich *O przyjaciółach Polski w Bułgarii* (t. III, 1922, s. 307-310), *Uroczystościach kopernikowskich w Bułgarii* (t. IV, 1923, s. 465-466), opisywał swe wrażenia z pobytu w Bułgarii (t. V, 1923, s. 288-292), dokonywał oceny *Antologii poetów polskich w języku bułgarskim* (t. II, 1922, s. 245-249), *Bułgarskiego przekładu „Anhellego”* (t. V, 1925, s. 472-474), *Bułgarskiego przekładu „Hymnów” Kasprowicza* (t. IV, 1924, s. 319-320), recenzował książkę *Polska, Bułgaria i Słowiańszczyzna* (t. VII, 1923, s. 310-314). W wychodzącym w Sofii w języku bułgarskim „Przeglądzie Polsko-Bułgarskim” informował Bułgarów *O pracach Polaków nad językiem bułgarskim* (t. IV, 1922, s. 183-184) i *O nowościach z polskiej literatury językoznawczej* (t. IV, 1922, s. 83-84). Po roku 1925 Witold Taszycki nie wracał już do problematyki bułgarskiej.

O wiele silniejsze i naukowo bardziej owocne były związki Witolda Taszyckiego z Łużycami³. Członek Macierzy Łużyckiej od 1916 r. w czasie

² Zob. J. Rusek, *Z dziejów bułgarystyki krakowskiej*, „Panorama Bułgarska”, Warszawa 1979, nr 4-5 s. 40.

³ O zainteresowaniach prof. Taszyckiego łużyczczyzną, zob. J. Petr, *Počahi prof. dr. phil. Witolda Taszyckeho k Serbstwu*, „Létopis Instituta za serbski ludospyt”, Rj. A, 15/1, 1968, Budiszyn, s. 3-11.

studiów uniwersyteckich włączył się bardzo aktywnie w działalność krakowskiej Sekcji zostając w 1922 r. jej sekretarzem. Pierwszy raz odwiedza Łużyce w 1922 r. W ciągu 4-miesięcznego pobytu na Łużycach (lipiec — październik) nawiązuje liczne kontakty z przedstawicielami życia kulturalnego i naukowego tego słowiańskiego narodu. W roku następnym w czasie dwumiesięcznego pobytu (lipiec — sierpień) zabiera się do studiów nad łużyckimi zabytkami rękopiśmiennymi z XVI w. (*Psalterz Wolfenbütelski, Katechizm i Śpiewnik Mollera*). W latach pobytu Taszyckiego na Łużycach sytuacja polityczna w Niemczech zaczyna się komplikować, wyjazdy w celach badawczych są utrudniane coraz bardziej. Tak więc był to już ostatni naukowy pobyt Taszyckiego na Łużycach, choć bardzo pragnął tam wrócić, by móc kontynuować swe studia nad różnymi problemami z historycznej gramatyki łużyckiej i historią języka łużyckiego jak zwierzał się w listach do Muki (z 17 XII 1925 i 22 II 1930). Taszycki przygotowywał wydanie dwu łużyckich zabytków językowych: *Psalterza Wolfenbütelskiego* (zabytek dolnołużycki z XVI w.) i *Katechizmu* wraz ze *Śpiewnikiem Mollera* (górnolużycki zabytek z XVI w.). *Psalterz Wolfenbütelski* przepisał w lipcu 1923 roku i zamierzał go wydać wraz z komentarzem językowym i kompletnym słownikiem. Niestety nie znalazł wówczas w Polsce wydawcy. W kilka lat później wymieniony *Psalterz* wydał Reinhold Trautmann, profesor slawistyki na Uniwersytecie w Lipsku. We wstępie do wydania *Psalterza* („Der Wolfenbütteler niedersorbische Psalter“, Leipzig 1928) Trautmann napisze: „Dank sage ich Herr Kollegen Stimming, Leipzig, für fachmännischen Rat, bezüglich der dann besonders und herzlich Herrn Dr. Witold Taszycki in Krakau, der in vornehmer Weise von Ausgabe und wissenschaftlicher Behandlung des Psalters zurücktrat“. Podobny los spotkał przygotowywaną przez Taszyckiego edycję *Katechizmu* i *Śpiewnika Mollera*. Przepisał on większą część zabytku z rękopisu, ale odstąpił od wydania, gdy dowiedział się że nad wydaniem tego zabytku pracuje Ernest Muka. Tak więc dwie przygotowywane przez Taszyckiego największe prace sorabistyczne nie ujrzały nigdy światła dziennego. Fakt ten nie zraził jednak naszego Uczzonego. Problematykę łużycką uczynił on przedmiotem swego wykładu habilitacyjnego. Habilitował się Taszycki w roku 1925 z językoznawstwa słowiańskiego na podstawie rozprawy pt. *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* opublikowanej w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w serii „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU“, t. LXII, nr 3, Kraków 1925. Wykład habilitacyjny poświęcił *Stanowisku języka łużyckiego wśród języków zachodniosłowiańskich* a opublikował go w księdze poświęconej swemu nauczycielowi akademickiemu Janowi Rozwadowskiemu („Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski“, t. II, Cracovie 1928). Przed Taszyckim określeniem stanowiska języka łużyckiego i jego stosunku do innych języków zachodniosłowiańskich nikt się systematycznie nie zajmował. Wypowiadano na ten temat różne poglądy: że łużycki należy do grupy czeskiej, że stanowi osobną

grupę dla siebie pozostając w bliższym stosunku z czeskim i słowackim, że jest ogniwem między grupą lechicką a czeską. Po zestawieniu zjawisk językowych wspólnych łużyckiemu i językom lechickim, wspólnych zjawisk łużycko-czeskich i wreszcie specyficznie łużyckich, Taszycki udowadnia, że w najstarszej fazie rozwoju języków zachodniosłowiańskich można wyróżnić dwie grupy: lechicko-łużycką i czesko-słowacką. Grupa językowa łużycka była pierwotnie grupą silnie lechizującą. W dobie powolnego rozpadania się języka prasłowiańskiego język łużycki łączył się z językami lechickimi bardzo ściśle pomimo wszystkich różnic, jakie zachodzą między nimi. Związek ten poważnie naruszyła denazalizacja nosówek na gruncie łużyckim. Po odnoszeniu samogłosek nosowych coraz się znacznie oddala łużycczyzna od języków lechickich, co w ostateczności doprowadziło do całkowitego ich rozszczepienia. W ujęciu Taszyckiego dla czasów nowszych podział języków zachodniosłowiańskich inaczej się przedstawia, a to dlatego, że grupa lechicko-łużycka wywiodła z siebie powoli języki: połabski, (pomorsko)-polski oraz górno- i dolnołużycki, grupa zaś czesko-słowacka języki: czeski i słowacki. Pogląd Taszyckiego w tamtych czasach był nowy i miał zasadnicze znaczenie w nauce. Z niewielkimi modyfikacjami został on przyjęty przez Zdzisława Stiebera w pracy „Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich” (Kraków 1934). Do zagadnienia tego powrócił Taszycki po wojnie przedstawiając na I Ogólnopolskim Zjeździe Łużycoznawczym Naukowców i Działaczy Społecznych zorganizowanym przez Polski Związek Zachodni w dniu 5 października 1946 r. w Poznaniu referat pt. *Język łużycki i jego stosunek do sąsiednich języków słowiańskich*⁴. Uczony nasz uściślił tu hipotezę o przynależności łużyckiego do grupy lechickiej. Jego zdaniem najpierw oddzielił się język górnołużycki (stosunki akcentowo-intonacyjne bliskie czeskiemu) a dopiero później w końcu X lub na początku XI wieku usamodzielniał się dolnołużycki (po denazalizacji nosówek), utrzymując też po przeprowadzeniu tego procesu bliski związek z grupą lechicką.

Z językoznawczych publikacji sorabistycznych Taszyckiego wymienić należy ponadto recenzję z K.H. Meyera wydania *Górnołużyckiego katechizmu Warychiusza (1597)* zamieszczoną w IX tomie „Rocznika Słowistycznego”. Autor z wielkim znawstwem wytknął Meyerowi szereg mylnych interpretacji, wysunął kilka istotnych zarzutów co do językowego opracowania zabytku. W konkluzji swej recenzji Uczony stwierdził: „Pomimo to wszystko dla zalet już podniesionych praca M-a ma prawdziwą wartość naukową i gdyby nie pochopność do uogólnień w fonetyce a formalistyka w morfologii, mogłaby być wzorem dla dalszych, tak koniecznych wydań zabytków łużyckich. Niezaprzeczoną zasługą Meyera pozostanie fakt przypomnienia uczonym słowiańskim dziedziny, w której wszystko jeszcze do zrobienia”⁵.

⁴ Referat został opublikowany w „Strażnicy Zachodniej”, 1946, s. 391-398 a przedrukowany w „Problemy łużyckie”, Poznań 1947, s. 33-40 a w skrócie ukazał się w „Dzienniku Polskim” 1946, nr 280, s. 5 i nr 287, s. 5.

⁵ RS IX, Kraków 1930, s. 313.

Przy omawianiu językoznawczych sorabików Taszyckiego nie można tu nie przypomnieć Jego artykułu *O nazwie rzecznej i miejscowej Nysa* („Język Polski” XXV, 1945, s. 7-11), w którym dzięki krytycznemu wykorzystaniu zapisów łużyckich przyjmuje jej właściwe brzmienie *Nysa* nie *Nisa*.

Liczne recenzje ogłaszane przez Taszyckiego z prac sorabistycznych świadczą też o dobrej znajomości problematyki historyczno-literackiej i kulturalnej. Nie straciły znaczenia studia Taszyckiego o polsko-łużyckich stosunkach kulturalnych: *Sienkiewicz w piśmiennictwie łużyckim* („Ruch Słowiański” III, 1930, s. 293-306 i oddzielnie Kraków 1931, str. 30), *J. J. Kraszewski a Łużycanie* („Przegląd Współczesny” LXIV, 1938, s. 419-432), *Łużycka pieśń ludowa o Bolesławie Chrobrym* („Orli Lot” V, 1924, s. 74-76). Pewne znaczenie w zapoznawaniu społeczeństwa polskiego z narodem łużyckim i jego kulturą odegrały popularne artykuły Taszyckiego publikowane w różnych czasopismach, np. *Życie umysłowe na Łużycach po wojnie (1918-1923)* („Przegląd Współczesny” t. VI, 1923, s. 431-451 i w oddzielnej odbitce pt. *Łużycanie po wojnie*, Kraków 1923, str. 23), *Łużycanie w czasie wojny i po wojnie* („Przegląd Współczesny” t. IV, 1923, s. 181-185), *Nad Sprewą, w łużyckie strony* („Ziemia” VIII, 1923, s. 82-85), *Dzisiejsze Łużyce* („Orli Lot” V, 1924, s. 117-120), *Kilka wrażeń z pobytu na Łużycach* („Kurier Polski”, 1922, nr 307, s. 13), *Łużycka dola i niedola* („Tęcza” V, 1931, nr 49), *Prof. Ernest Muka. W 70, rocznicę urodzin* („Przegląd Współczesny” t. IX, 1924, s. 143-147), *Łużyce w żałobie (Arnošt Muka)* („Ruch Słowiański” VI, 1933, s. 20-22), *Zgon patriarchy Łużyczan, prof. Ernesta Muki* (*10 marca 1854, + 10 października 1932) („Kurier Literacko-Naukowy”, IX, 1932, nr 44. Dodatek do IKC nr 302, s. IV-V).

Witold Taszycki podejmuje problematykę łużycką w swoich wykładach uniwersyteckich. W Uniwersytecie Jagiellońskim omawiał w semestrze letnim 1926/27 *Łużyczyznę*, w Uniwersytecie J.K. we Lwowie w roku akad. 1930/31 i w 1935/36 *Język i piśmiennictwo Łużyczan*. Piśmiennictwo łużyckie wykładał w ramach wykładu *Początki literatur słowiańskich* w roku 1933/34. Dla ułatwienia młodzieży slawistycznej i polonistycznej samodzielnych studiów nad językami łużyckimi wydał w „Chrestomatii słowiańskiej” wybór tekstów dolno- i górnołużyckich i zaopatrzył je słowniczkami⁶.

Zainteresowanie łużyczyzną nie było tylko krótkim epizodem w życiu i biografii naukowej prof. Taszyckiego. Bibliografia jego sorabików obejmuje trzydzieści kilka pozycji. W okresie międzywojennym wraz ze Zdzisławem Stieberem i Józefem Gołąbką był wybitnym przedstawicielem polskiej sorabistyki⁷.

Witold Taszycki interesował się też językami czeskim i słowackim.

⁶ *Chrestomatia słowiańska*. Cz. II, Kraków 1950, *Teksty zachodnio-słowiańskie (ze słowniczkami)*. *Teksty dolno-łużyckie* s. 204-212, *Słownik dolno-łużycki*, s. 268-271, *Teksty górno-łużyckie*, s. 213-221, *Słownik górno-łużycki*, s. 274-278.

⁷ Czeski sorabista J. Pata uważał Taszyckiego za najlepszego polskiego znawcę problematyki łużyckiej.

Bohemistyczny dorobek naszego Uczzonego nie jest ilościowo obfity, ale jeśli idzie o ciężar gatunkowy jest znaczący i ważny. Taszycki znał dobrze język czeski, jego znajomość zdobywał m.in. w czasie rocznego pobytu w Pradze w 1926 r. Należał do tych uczonych polskich, którzy podkreślali wielki wpływ starego piśmiennictwa czeskiego na literaturę staropolską i znaczenie języka czeskiego dla wzbogacenia języka staropolskiego. Z tego zakresu ważna jest Jego rozprawa *Czechizmy w języku Reja*, opublikowana w „Pracach Filologicznych” t. XII, 1927, s. 54-67. Przypomina w niej, iż Rej, żyjąc i pracując w epoce dla języka czeskiego przychylniej nie mógł się uchronić przed zaczerpnięciem i z tego źródła tworzywa dla swoich dzieł. Występujące w utworach Reja czechizmy podzielił Taszycki na dwie grupy: 1. zapożyczenia dawne, 2. zapożyczenia nowsze, które Rej do języka polskiego wprowadził, które jednak po największej części praw obywatelstwa nie uzyskały. Zapożyczenia te, które — jak pisze — „Rej na świat przyniósł, z Rejem poszły w grób”⁸. Bardzo interesujący z punktu widzenia metodycznego jest też artykuł opublikowany w XXV t. „Języka Polskiego” (1945, s. 105-109) pt. *Nieoczekiwane -ż- w wyrazach porażka i pogróżka*, w którym pokazał, jak pod wpływem czeskim przerobiliśmy dawniejsze polskie *porazka* i *pogróżka*, co miało miejsce na przełomie XV i XVI w. W XVI wieku brzmiały one w języku warstw oświeconych przeważnie *porażka* i *pogróżka*. Zdaniem autora w dziedzinie badań nad wpływami języka czeskiego na język polski niejedna nas czeka jeszcze niespodzianka i niejedną zdobycz. Pozbieranie ich wszystkich umożliwi nareszcie pełne przedstawienie związków, jakie polszczyznę wieków średnich i wiek XVI łączyły z językiem czeskim. Dedykowanym czeskim i słowackim przyjaciółom artykuł *Czeskie i słowackie nazwiska w Polsce* („Język Polski” XLIX, 1969, s. 161-169) wypełnił lukę w książce J. S. Bystronia „Nazwiska polskie”, wydobywając z różnych źródeł kilkaset nazwisk czeskich i słowackich i ukazując ich geograficzne zasięgi. W artykule *Nazwisko Jana Matejki* opublikowanym w „Poradniku Językowym” w 1971 r. (s. 606-607) przedstawił historię nazwiska naszego malarza, pochodzącego z rodziny czeskiej, noszącej nazwisko *Matieyka* lub *Mateyka*. Formy *Mateyka* używał jeszcze ojciec malarza. Na tle częstych w języku polskim nazwisk na -o razila polskie poczucie językowe niezwykłość formacji nazwiska o brzmieniu *Matejka*, przybrało więc ono w polskim otoczeniu postać *Matejko*, jeszcze za życia ojca malarza, Franciszka Matejki (+ 1860 r.). Witold Taszycki włączył się artykułem *O pochodzeniu nazwy miejscowej Bratislava (kilka uwag krytycznych)* („Slavia” V, 1926/27 s. 136-139)

⁸ op. cit. s. 62. Do problematyki wpływów polsko-czeskich powrócił Taszycki w recenzji pracy St. Urbańczyka, *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. I. Biblia Królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.*, „Język Polski” XXVII, 1947, s. 85-87. Wyrażając życzenie, by również inne staropolskie zabytki z czeskimi wzorami związane podobne opracowania posiadały podkreślił, że „umożliwią one nareszcie przystąpienie do napisania wyczerpującej a tak pożądanej monografii na temat wpływów języka staroczeskiego na staropolski i jego doniosłej roli w kształtowaniu się naszego języka literackiego” (s. 87).

w dyskusję nad pochodzeniem nazwy *Bratysława*, sugerując czyby nie należało wziąć tutaj pod uwagę również imienia *Vratislav*. „Myśl ta — podkreśla — przychodzi sama przez się, gdy przypomnimy sobie jak to w innych co prawda warunkach dialektycznych polski *Wrocław* a raczej jego oficjalna czesko-łacińska nazwa *Vratislava* przeszła w niemiecki *Breslau*”.

Jezyków zachodniosłowiańskich dotyczy rozprawa *Przyrostek -isko* || *iščē* w językach zachodniosłowiańskich opublikowana w „*Slavii*” (IV, 1925/26, s. 213-227). Prostuje w niej Taszycki dotychczasowe poglądy na temat zasięgu wymienionych przyrostków w językach zachodniosłowiańskich. Udowadnia, że język polski jeszcze w dobie historycznej swego rozwoju posiadał przyrostek *-iščē*. Rok 1400 jest tu granicą. Zdaniem autora *-iščē* jest starsze od *-isko*, które jest późnym stosunkowo nowotworem zachodniosłowiańskim, kontaminacyjnym owocem częstego równorzędnego występowania przyrostków *-iščē* i *-bško*.

Dorobek prof. Taszyckiego w zakresie języków wschodniosłowiańskich obejmuje kilka zaledwie pozycji. Najważniejszą z nich jest rozprawa *Niezwykłe formy patronimiczne w Słowie o wyprawie Igora*, opublikowana po polsku w „*Onomastica*” VI, 1960, s. 193-200 i po francusku w „*Revue des Études Slaves*”⁹ (XXXVI, s. 23-28). Zajął się w niej autor jedną z osobliwości językowych *Słowa o wyprawie Igora* najbardziej rzucającą się w oczy, konsekwentnie używanymi formami patronimicznymi typu *Mstislavlić*, *Svjatoslavlić*, *Vjačeslavlić*, w których przed przyrostkiem *-ič* z ps. *-itjo* występuje element *-l*. Zdaniem Taszyckiego „konsekwentne ich w słowie używanie robi wrażenie, że mamy w tym objawie do czynienia z świadomym celu zabiegiem archaizującym. Jeżeli tak jest naprawdę a wszystko za tym przemawia, otrzymuje w rozpatrzonym zjawisku poparcie teza o późnym powstaniu zabytku, w którym po dziś dzień jeszcze widzą niektórzy badacze produkt staroruskiej kultury i piśmiennictwa”¹⁰. Teza ta wywołała dyskusję. Antroponimii wschodniosłowiańskiej dotyczy też artykuł *Imiona Kirył i Kuryło, nazwiska Kuryłowicz, Kurylewicz i Kuryłowski* opublikowany w „*Poradniku Językowym*” w 1972 r. (s. 321-323).

Wkład prof. Witolda Taszyckiego w rozwój onomastyki polskiej i słowiańskiej został szczegółowo przedstawiony w referatach prof. Lubasia, dr Malcówny, doc. Rzetelskiej-Feleszko i doc. Kowalskiej, co zwalnia mnie z obowiązku wyczerpującego omawiania tej problematyki. Niesposób jednak nie przypomnieć tu, że Prof. Taszycki w sposób istotny i zasadniczy zaważył na rozwoju onomastyki w krajach słowiańskich. Z jego teoretycznych prac czerpali i czerpią pełną garścią badacze onomastyki w krajach słowiańskich, w jego artykułach i rozprawach znajdują inspirację, u Niego uczyli się i uczą naukowej metody i filologicznej akrybii. Prof. Taszycki zasłużył się onomastyce słowiańskiej w najwyższym stopniu zarówno swymi pracami, jak

⁹ Les formes patronymique insolites dans le Slovo d'Igor.

¹⁰ „*Onomastica*” VI, s. 200.

i przez założenie odpowiednich serii wydawniczych, a zwłaszcza czasopisma „Onomastica”, pierwszego w Polsce i Słowiańszczyźnie czasopisma onomastycznego. Duże zasługi położył też jako wieloletni przewodniczący Komisji Onomastycznej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów.

Witold Taszycki wniósł liczący się wkład do gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Przede wszystkim uświadomił konieczność wciągnięcia do rozważań danych onomastycznych. Jak wielkie korzyści przynieść mogło uwzględnienie materiału onomastycznego, pokazały Jego liczne studia i rozprawy, np. *Archaiczny typ przymiotników słowiańskich*, rozprawy o historii psł. tematów na $-\bar{u}$: *Stpol. cyrki «cerkiew»* (zbiornik Miletiča 1933, s. 253-4), *Dwie nazwy rzeczne: Nary i Pelty (kilka uwag o dawnych tematach na $-\bar{u}$)* („Slavia Occidentalis” XII, 1933, s. 41-44), *Kilka uwag o rzeczownikach na $-\bar{y}$ (\bar{u})*, („Rocznik Słowistyczny” XXXIII/1, 1972). Jak z pełnym prawem stwierdzał Taszycki w ostatnim swym artykule z tego zakresu „bez uwzględnienia materiału onomastycznego nie da się napisać wyczerpującej monografii o deklinacji na \bar{u} ”. Znakomity pod każdym względem jest artykuł Taszyckiego *Prasłow. jěti, stpol. jeć «jechać»* ogłoszony w „Nowosadzkim Zborniku za Filologiju i Lingvistiku” (IV-V, 1961-62, s. 333-336), w którym na podstawie danych słowiańskich (czeski, górno- i dolnołużycki) i występujących w staropolskim form *jał, jała, jało, jeli* rekonstruuje stpol. bezokolicznik *jeć*, a nie *jać* i uznaje ją za jedynie poprawną w świetle historycznojęzykowych przesłanek. Rewiduje przy tym pogląd, że we wszystkich językach słowiańskich ps. *je* \geq *ja*. Problem wyjaśnienia ps. połączeń *čě, žě, šě, jě* uważa za jeden z najbliższych zadań gramatyki porównawczej słowiańskiej. Rozwiązanie tego zadania — jak pisze — „wzbogaci naszą wiedzę o strukturze fonetycznej języków słowiańskich, równocześnie zaś w niejednym szczególe na właściwe tory skieruje dociekania etymologów”.

Witold Taszycki był nie tylko uczonym sławistą o szerokich horyzontach badawczych, był też gorącym słowianofilem. W okresie międzywojennym szeroko informował naszą społeczność o bratnich krajach słowiańskich, o ich życiu naukowym i kulturalnym. Zabiegał o tak przecież potrzebną edukację sławistyczną. Występował w sprawie nauczania języków słowiańskich w szkołach średnich („Neofilolog” III, 1932, s. 131-135). Wiele Jego myśli, postulatów czeka jeszcze na realizację. Będąc wielkim uczonym, prof. Taszycki nie uchylał się nigdy od popularyzacji wiedzy, w tym również wiedzy o krajach słowiańskich.

Przedstawiony tu z konieczności bardzo skrótowo, przegląd twórczości sławistycznej Witolda Taszyckiego ukazał niezwykle szeroki obszar Jego sławistycznych zainteresowań, uświadomił wielkie Jego zasługi dla sławistyki w ogóle.

Józef Bubak

DZIAŁALNOŚĆ WITOLDA TASZYCKIEGO W ZAKRESIE POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

Wydawać by się mogło, że w dorobku naukowym prof. Witolda Taszyckiego, znakomitego historyka języka i onomasty sprawy poprawności i kultury to margines Jego zainteresowań. Tak jednak nie jest. Dają się wyodrębnić trzy zasadnicze pola działania Profesora w tym zakresie:

- 1) badania nad kulturą języka staropolskiego,
- 2) prace nad zasadami ortografii polskiej i słownikami ortograficznymi,
- 3) działalność w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

Jeśli idzie o problem pierwszy, to nie chciałbym go tutaj szerzej omawiać. Zagadnienia te zostały przedstawione w innych referatach. Chcę tylko wymienić niektóre prace o szczególnym znaczeniu. W 1927 roku, w Bibliotece Narodowej ukazują się „Najdawniejsze zabytki języka polskiego”¹. Jest to książka, która w sposób niezwykle przystępny przybliży język staropolski i problemy jego kultury współczesnemu czytelnikowi. W 1953 roku również w Bibliotece Narodowej ukazują się „Obrońcy języka polskiego. Wiek XV-XVIII”². W książce tej zostały przedstawione zarówno teksty wystąpień staropolskich pisarzy i drukarzy w obronie języka polskiego jak i wszelkie inne na jego temat wypowiedzi. Teksty poprzedza obszerny wstęp, dający zarys problematyki od czasów najdawniejszych po wiek XVIII. Ponadto należy tu wymienić dwie prace: „Uprawa języka polskiego w dobie Odrodzenia”³ oraz „Kultura języka polskiego Renesansu”⁴.

W roku 1935 prof. Taszycki został powołany w skład Komitetu Ortograficznego PAU, który ukonstytuował się na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 21 stycznia 1935 r.⁵ Komitet ten obejmował przedstawicieli nauki, literatury, władz szkolnych, nauczycielstwa, dziennikarstwa i wydawców. Warto wspomnieć, że w skład Komitetu wchodził m.in. T. Boy-Żeleński i K. Irzykowski. Przewodniczącym Komitetu był J. Rozwadowski,

¹ BN seria I nr 104, Kraków 1927.

² BN seria I nr 146, Wrocław 1953.

³ „Zeszyty Naukowe UJ” 37 (Filologia 8), Kraków 1961, s. 7-26.

⁴ „Materiały dyskusyjne Sesji Naukowej Odrodzenia”, PAN, Warszawa 1953 [Maszynopis powielany].

⁵ St. Jodłowski, „Losy ortografii polskiej”, Warszawa 1979, s. 74.

a po jego śmierci K. Nitsch. Prof. Taszycki wraz z J. Kuryłowiczem reprezentował Towarzystwo Naukowe Lwowskie i pracował w jednej z siedmiu komisji, a mianowicie w komisji interpunkcyjnej, która działała pod kierunkiem Juliusza Kleinera we Lwowie. K. Nitsch wyraził opinię, że W. Taszycki m.in. należał do tych, co niezwykle wytrwale i czynnie brali udział w obradach Komitetu⁶. Efektem działalności W. Taszyckiego w Komitecie Ortograficznym było opracowanie wspólnie z S. Jodłowskim książki pt. „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym”, wydanej we Lwowie w 1936 roku oraz „Słowniczka ortograficznego z zasadami pisowni dla uczniów szkół powszechnych”, także wydanej we Lwowie w 1936 r. W późniejszych wydaniach ta ostatnia praca przeznaczona była dla uczniów niższych klas szkoły podstawowej.

Najpełniejszy zbiór wiadomości ortograficznych przynosi opracowany również wspólnie z S. Jodłowskim w r. 1939 „Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej”, który drukiem ukazał się dopiero w 1946 roku w Toruniu, na podstawie przechowanej odbitki korektowej.

Te trzy przewodniki ortograficzne poprawiane, aktualizowane i uzupełniane miały wiele wydań, także za granicą, do dziś są w powszechnym użyciu. „Zasady pisowni polskiej (...)” miały 15 wydań (od 1936-1964 r.), także dwa przedruki w Edynburgu i Hamburgu (1945 r.); „Słowniczek ortograficzny (...)” miał 19 wydań (od 1936-1967 r.), zaś „Słownik ortograficzny (...)” — 6 wydań (1946-1967 r.).

Ta działalność Profesora Taszyckiego sprawiła, że Jego nazwisko znane jest każdemu Polakowi, uczącemu się języka polskiego. Na książkach W. Taszyckiego (i S. Jodłowskiego) uczyło się i uczy nadal zasad pisowni polskiej miliony Polaków.

Wiele też razy zabierał głos W. Taszycki w sprawach poprawności i ortografii, m.in. przy okazji kolejnych wydań wspomnianych „Zasad pisowni (...)”, czy „Słowników ortograficznych”⁷. Jego pierwszy głos polemiczny na temat poprawności pochodzi z 1925 roku, a więc na początku kariery naukowej. Opublikował mianowicie w „Języku Polskim”⁸ artykuł o wyrazie *zaistnieć*, którym włączył się do dyskusji, rozpoczętej przez jednego z czytelników „Poradnika Językowego”, który zapytywał redakcję, co oznacza ten „dziwoląg stylu urzędowego galicyjskiego”. Ponieważ redakcja w odpowiedzi uznała wyraz ten za nowotwór błędny, powstały pod wpływem zwrotu niemieckiego — prof. Taszycki udowodnił, że nie jest to ani galicjanizm, ani nowotwór. W konkluzji tak pisał: „(...)walka z samym słowem polskim z krwi i kości dlatego tylko, że nie codziennym, wystawia smutne świadectwo wszystkim walczącym. W osądzaniu zjawisk językowych nie można kierować się zasadą: co się podoba lub nie podoba, trzeba

⁶ Por. „Pisownia polska. Przepisy — słowniczek”, Kraków 1936, s. 10-11.

⁷ Por. *Wyjaśnienia ortograficzne* (z S. Jodłowskim), „Por. Jęz.”, 1961, s. 278-285.

⁸ W. Taszycki, *Zaistnieć galicjanizmem?* „Jęz. Pol.”, R X, 1925, s. 79-81.

natomiast sięgnąć w nie głębiej, wniknąć w ich istotę, bo i w językoznawstwie, nawet amatorskim, popłaca chwila zastanowienia"⁹. Ta zasada przyświecała Mu zawsze. Profesor Taszycki znany był z ostrych, polemicznych wystąpień. Włączając się do dyskusji, stanowisko swoje zawsze dokumentował historycznymi przykładami, dyskutowany problem rozpatrywał na szerokim tle.

W ten sposób wypowiadał się na temat pisowni nazwy święta górniczego *Barbórki*, uzasadniając pisownię przez *ó*¹⁰; tak występował przeciw szerzącemu się rusycyzmowi wyrazowemu: *unikalny*¹¹; przeciw pojawiającym się w prasie błędnym formom nazw mieszkańców i przymiotnika od nazwy *Nowa Huta*¹²; tak wypowiadał się przeciw formie *India*, a za *Indiami* w głośnym swego czasu sporze itd.¹³ Występuje zdecydowanie przeciwko tendencji zmiany szyku: imię — nazwisko, pisząc: „Ten uzasadniony względami znaczeniowymi a uświęcony wielowiekową tradycją porządek: najpierw imię, potem nazwisko, zostaje w naszych czasach coraz częściej naruszony w sposób bezceremonialny, co nie zbyt dobrze świadczy o kulturze językowej przeciwników dawnego w tym zakresie zwyczaju (...). Odwrotna ich kolejność jest objawem nie postępu językowego, lecz językowego niechlujstwa”¹⁴. Reaguje na błędną interpretację H. Gaertnera nazw miejscowych typu *Konary*, *Kuchary* w jego „Gramatyce współczesnego języka polskiego”¹⁵. Tego rodzaju wypowiedzi i polemicznych wystąpień prof. Taszyckiego z zakresu poprawności i kultury języka można by tu przytoczyć wiele¹⁶. Dotyczą one różnych spraw, ważnych i mniej ważnych, zawsze jednak wynikają z autentycznej troski o losy języka polskiego i jego kulturę.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej prof. Taszycki wraz z innymi uczonymi działał w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, której zadaniem była repolonizacja nazw miejscowych na ziemiach odzyskanych, rozpoczęta natychmiast po ich ponownym włączeniu w granice państwa polskiego.

⁹ *ibidem*.

¹⁰ W. Taszycki, *Imię żeńskie Barbora «Barbara» oraz jego zdrobnienie Barborka i Barbórka*, „Jęz. Pol.” LI, 1972, s. 261-265. Przedruk: RiS V, 1973, s. 72-75; *Jednak Barbórka*, „Gazeta Krakowska” 1967, nr 298, s. 3.

¹¹ W. Taszycki, *Przymiotnik unikalny*, „Jęz. Pol.” XLIX, 1969, s. 68-70.

¹² W. Taszycki, *Wyrazy pochodne od nazwy miejscowej Nowa Huta*, „Por. Jęz.” 1953, nr 2, s. 25-26.

¹³ W. Taszycki, *Ta India czy te Indie?* [List do K. Górskiego], „Tygodnik Powszechny” XVI, 1962, nr 18, s. 8. *O Indiach i śmiesznym Indyku*, „Życie Literackie” XVIII, 1968, nr 7, s. 15.

¹⁴ W. Taszycki, *Najpierw imię, potem nazwisko*, „Por. Jęz.” 1949, nr 3, s. 22-23. Przedruk: RiS I, s. 165-166.

¹⁵ W. Taszycki, *W sprawie pochodzenia nazw miejscowych typu Konary, Kuchary, Piekary itp. (Z powodu Gramatyki współczesnego języka polskiego H. Gaertnera)*, „Slavia Occidentalis” XIII, 1934, s. 121-126.

¹⁶ Np. por. też W. Taszycki, *Pisownia nazw miejscowych złożonych z dwu członów rzeczownikowych*, „Por. Jęz.” 1974, s. 356-57. *Wyjaśnienia na temat pisowni nazw miejscowych złożonych z dwu członów rzeczownikowych*, „Por. Pol.” LVI, 1976, s. 18-19.

Komisja ta działała wówczas przy Ministerstwie Administracji Publicznej¹⁷. Np. w latach 1945-46 był prof. Taszycki zajęty m.in. opracowaniem polskich nazw dla 3896 miast i wsi Śląska Dolnego i Opolskiego. O owej pracy z tego okresu tak mówił: „Jako historykom i onomastom szło nam przede wszystkim o przywrócenie życiu dawnych, historycznie poświadczonych w źródłach nazw polskich, co stanowiło przecież najbardziej przekonujący dowód na pierwotną polskość tych ziem”. Obiektom, które nie posiadały nazw polskich, nadano nazwy nowe stworzone w wielu wypadkach właśnie przez prof. Taszyckiego. Mało kto dziś pamięta, że jest On ojcem chrzestnym m.in. *Polanicy-Zdroju*, *Szczawna-Zdroju*, *Świeradowa*, *Turoszowa*, *Boguszowa*, *Bogatyni*, *Kowar*, *Jeżowa*, *Przesieki* i wielu innych miejscowości.

Po załatwieniu spraw związanych z ustaleniem nazw śląskich miast i wsi Komisja rozpatrywała także nazwy różnych ich części, a także innych obiektów geograficznych: gór, rzek, jezior. Była to praca ogromna. Tak np. ustalono nazwy górskie całego pasma sudeckiego.

Praca prof. Taszyckiego w Komisji Ustalania Nazw (...) znajduje odbicie w jego publikacjach zarówno naukowych, jak popularyzatorskich. W tym czasie tworzy prof. Taszycki termin *nazewnictwo* jako polski odpowiednik onomastyki, potrzebny mu właśnie w działalności popularyzującej akcję repolonizacyjną¹⁸. Píše artykuły: *W obronie śląskich nazw miejscowych*¹⁹, *Nazwa rzeczna i miejscowa Nysa*²⁰, *Nazwy wrocławskich dzielnic i przedmieści*²¹, *Sudeckie nazwy górskie*²² i inne. Przywracając częściom Wrocławia nazwy polskie napisze: „Odżyją wśród nich prastare nazwy piastowskie, nowo utworzone na równi z tamtymi zwiążą się ściśle z polskim nazewnictwem geograficznym, jako że także z jego ducha wyszły. Topografia stolicy Śląska odzyska wreszcie rdzennie polskie oblicze”²³. Dzięki m.in. prof. Taszyckiemu dzisiejsze nazewnictwo ziem odzyskanych zgodne jest z duchem języka polskiego.

Nawet gdy powstaje problem polszczenia imion i nazwisk na tych ziemiach, zajmując stanowisko w tej sprawie Profesor apeluje, aby nowo powstające, spolszczone formy nie miały postaci językowych potworków, z językiem polskim nie wiele mających wspólnego²⁴.

¹⁷ W. Taszycki, Komisja Ustalania Nazw Miejscowych (Dotychczasowe osiągnięcia). Komunikat Działu Informacji Naukowej Instytutu Bałtyckiego 1946, nr 15, s. 5.

¹⁸ W. Taszycki, *Jak powstał i co znaczy nowotwór nazewnictwo*, „Onomastica” 1, 1955, s. 185-191. Przedruk RiS III, s. 52.

¹⁹ „Zaranie Śląskie” XVII 1946, s. 52-55; por. też W. Taszycki, *Wracamy do polskich nazw miejscowych na Ziemiach Odzyskanych*, „Dziennik Polski” 1945, nr 216, s. 3.

²⁰ „Jęz. Pol.” XXV, 1945, s. 7-11; por. też *Po polsku tylko Nysa. Do redaktora „Odrodzenia”*, „Odrodzenie” III, 1946, nr 19, s. 9.

²¹ Komunikat Instytutu Śląskiego, seria VII, nr 13, Katowice 1948, s. 6.

²² „Przegląd Zachodni” V/2, 1949, s. 110-112. Przedruk: RiS IV, s. 209-211.

²³ W. Taszycki, *Nazwy wrocławskich dzielnic (...) op. cit.* s. 338.

²⁴ W. Taszycki, *Polszczenie imion i nazwisk*, „Przegląd Zachodni” IV/2, 1948, s. 148-149. Przedruk: RiS IV s. 48-49.

Od 1959 do 1975 roku prof. Taszycki był przewodniczącym Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy Urzędzie Rady Ministrów. Kierował pracami tej Komisji nad uporządkowaniem nazw na terenie całej Polski. Ważną inicjatywą tej Komisji było zebranie i sprawdzenie w terenie oraz w dokumentach historycznych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych z całej Polski. Pracę tę wykonywało wiele ośrodków uniwersyteckich i została ona szczęśliwie doprowadzona do końca, a jej wyniki udostępniono użytkownikom, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb administracji państwowej oraz nowych opracowań kartograficznych (też poczty i kolei). Pozwoliło to na przywrócenie wielu nazw poprawnych, zamiast zniekształconych czy nawet błędnych, które zawdzięczaliśmy w znacznej mierze zaborcom²⁵. Materiały z tej akcji zostały opublikowane jako *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych*, pod red. W. Taszyckiego²⁶. Poza wymienionymi korzyściami praca nad zbieraniem nazw w terenie była również znakomitą szkołą językowych badań terenowych dla wielu młodych adeptów językoznawstwa.

Oto tylko najważniejsze elementy działalności prof. W. Taszyckiego na niwie kultury języka. Napisał bowiem dziesiątki prac, a w każdej z nich można znaleźć problemy, które nas tu interesują. Jego działalność dobrze zasłużyła się kulturze języka, a tym samym kulturze narodu polskiego. Jego osiągnięcia w tej dziedzinie na trwałe pozostaną w dorobku polskiej nauki.

²⁵ Por. M. Karaś — W. Taszycki, *W 80. rocznicę urodzin*, „Jęz. Pol.” LVIII, 1978, z. 3, s. 164.

²⁶ Warszawa, Urząd Rady Ministrów, od r. 1960.

Zygmunt Klimek

PRACE EDYTORSKIE, REDAKTORSKIE I BIBLIOGRAFICZNE WITOLDA TASZYCKIEGO

Określone w tytule niniejszego referatu dziedziny działalności naukowej Prof. W. Taszyckiego stanowią zaledwie cząstkę jego bogatej twórczości naukowej. Nie znaczy to jednakże, że działalność edytorska, redaktorska i informacyjno-naukowa Profesora była marginesem Jego pracowitego życia. Nie znaczy to również, że uważał ją za mniej godną uwagi pracownika nauki. Każdy, kto zetknął się bliżej z Profesorem wie, jak wielką w istocie wagę przykładał On do literatury pomocniczo-naukowej i rzetelnej informacji bibliograficznej.

Nie był również przypadkowy wybór tematyki stanowiącej podstawę do edycji takich czy innych zabytków naszej przeszłości językowej, nie była przypadkowa Jego działalność bibliograficzna czy też udział w takich, a nie innych zespołach redakcyjnych. Jak powszechnie wiadomo, Profesor jako polonista i sławista koncentrował swoją uwagę na szeroko pojętych badaniach z dziedziny historii języka, dialektologii historycznej i onomastyki. Te działy językoznawstwa polonistycznego twórczo rozwijał w oparciu o fakty natury filologicznej; materiały wydobyte ze źródeł pochodzących z językowych zabytków naszej przeszłości.

Dlatego też nie było przypadkiem, że pierwszą pozycją w serii prac edytorskich Profesora Taszyckiego były „Najdawniejsze zabytki języka polskiego”. Nie jest to bynajmniej podręcznik przeznaczony wyłącznie dla studentów polonistyki, chociaż właśnie oni najczęściej do tej książeczki sięgają. Ukazała się w r. 1927 w serii Biblioteki Narodowej¹ i adresowana była do szerokiej rzeszy miłośników staropolszczyzny. Ma na celu zapoznanie czytelnika nie tylko z samym piśmiennictwem staropolskim i strukturą gramatyczną języka polskiego doby staropolskiej, ale i takimi problemami, jak pochodzenie języka polskiego i jego miejsca wśród innych języków słowiańskich, jego podobieństw i odrębności strukturalnogramatycznych od innych języków słowiańskich, ale bogate w treść omówienie źródeł do dziejów języka polskiego. Czytelnik dowiaduje się z niego o miejscu odnalezienia

¹ W. Taszycki, „Najdawniejsze zabytki języka polskiego”, Bibl. Narodowa. Seria I, nr 104, Kraków 1927; Wyd. 2., Wrocław 1950; Wyd. 3., Wrocław 1951; Wyd. 4., Wrocław-Kraków 1967; Wyd. 5., Wrocław-Kraków 1975.

i aktualnego przechowywania danego zabytku, o dotychczasowych jego wydaniach i opracowaniach oraz o zawartości treściowej i wadze dzieła dla poznania określonych procesów twórczych i kulturowych społeczeństwa staropolskiego. Książka zawiera fragmenty 28 zabytków literatury staropolskiej od *Bulii gnieźnieńskiej* począwszy a na traktacie Parkoszowica skończywszy. Teksty są podane i w transliteracji i transkrypcji. Każdy zabytek zaopatrzył Profesor licznymi przypisami wyjaśniającymi znaczenie słownictwa i frazeologii staropolskiej, co ułatwia korzystanie z niego każdemu, nawet polonistycznie nie przygotowanemu czytelnikowi. Książka zdobyła sobie czytelników, o czym świadczy fakt, że w krótkim czasie od wydania, kolejne nakłady stawały się na rynku księgarskim niedostępne. Trzeba przy tym dodać, że każde następne wydanie rozszerzał Profesor nowymi uwagami merytorycznymi odbijającymi postęp badań nad poszczególnymi tekstami i językiem staropolskim oraz nowymi pozycjami bibliograficznymi związanymi z piśmiennictwem odnoszącym się do zabytków pomieszczonych w zbiorze.

Kontynuacją tej samej problematyki była edycja „Wyboru tekstów staropolskich XVI-XVIII w.”² wydane we Lwowie w rok po ukazaniu się „Najdawniejszych zabytków”. Ten wybór tekstów miał już wyraźnie charakter podręcznikowy. Przeznaczony jest bowiem dla studentów seminariów polonistycznych i slawistycznych. Dlatego też teksty wyjęte w przeważającej większości już to z pierwszych wydań odpowiednich druków, już to wprost z rękopisu zachowują pisownię oryginału i nie są transkrybowane. Nie ma też w przypisach do określonych tekstów żadnych innych objaśnień poza sprostowaniami zapisów błędnych. Jest natomiast na końcu książki słownik tych wyrazów staropolskich, które współcześnie wyszły już z obiegu językowego, lub tych, które zachowując formę równą współczesnej mają jednak już dzisiaj inne znaczenie.

Również i te teksty doczekały się 3 wydań, przy czym pierwsze powojenne, a drugie z rzędu, z roku 1955 bogatsze było o 4 rękopiśmienne teksty mów sejmowych z czasów dwu ostatnich Jagiellonów, zaś wydanie 3. z r. 1968 zawiera jeszcze dodatkowo 9 bardzo ciekawych treściowo i językowo, po polsku pisanych listów dotyczących małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną. Również i w tym wyborze odnotowuje profesor Taszycki skrupulatnie, w każdym dalszym wydaniu, nowszą literaturę przedmiotu.

Na udział Profesora Taszyckiego w następnym przedsięwzięciu wydawniczym przyszło czytelnikowi czekać aż 11 lat. Z inicjatywy bowiem L. Bernackiego doszło w r. 1939 do wydania po raz pierwszy pełnego trójjęzycznego tekstu *Psalterza* tzw. *Floriańskiego*³. Poprzedzające go wydania

² W. Taszycki, „Wybór tekstów staropolskich XVI-XVIII w.”, Lwowska Biblioteka Slawistyczna VII, Lwów 1928. Wyd. 2., Warszawa 1955; Wyd. 3., Warszawa 1969.

³ *Psalterz floriański, łacińsko-polsko-niemiecki*, rękopis Bibl. Narodowej w Warszawie, wydali R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica pod red. L. Bernackiego, Lwów 1939.

S. Dunin-Borkowskiego i W. Nehringa udostępniały czytelnikowi jedynie tekst polski. Tym razem opracowanie tekstu polskiego zleciła redakcja Profesorowi Taszyckiemu. Wydając ten tekst, oparł się Profesor na jego rękopisie, stąd w nowej edycji znalazło się też wiele poprawek do wydania W. Nehringa. Podobnie jak i przy opracowaniu obu poprzednio omówionych tekstów także i tutaj bardzo skrupulatnie odnotował i poprawił Profesor w przypisach liczne błędy rękopisu. Największą jego zasługą było jednak uprzystępnienie miłośnikom staropolszczyzny, oprócz tekstu w pisowni oryginalnej, także jego transkrypcji z wiernym jednakże zachowaniem wszystkich staropolskich właściwości językowych.

Pierwsza powojenna pozycja wydawnicza, w której partycypował Prof. Taszycki, związana było pośrednio z Jego pracą nad repolonizacją nazw miejscowości na ziemiach odzyskanych. Wiadomo jak w latach 50. naszego stulecia reagowały na fakt odzyskania przez Polskę ziem zachodnich i północnych niemieckie koła rewizjonistyczne. Nie można było tych zakrojonych na wielką skalę ataków przeciwko prawom Polski do tych ziem pomijać milczeniem. Właśnie skromnym, ale ważnym wkładem m.in. Profesora było wydanie w r. 1952, wspólnie z geografem prof. Olszewiczem, pionierskiej dla 19-wiecznej historii Śląska książeczki żyjącego na przełomie XVIII/XIX wieku wszechstronnego na ówczesne czasy uczonego humanisty Jerzego Samuela Bandtkiego pt. „Wiadomości o języku polskim na Śląsku”, napisanej w r. 1821⁴. Była to pierwsza, nowoczesna monografia polska o Śląsku napisana przez Polaka dla Polaków i jedyny wówczas podręcznik o polskim Śląsku. Rzecz jasna, że informacje dotyczące samego dialektu śląskiego były tam niezmiernie skąpe i po opublikowaniu wszechstronnej na ten temat monografii prof. K. Nitscha okazało się, że w wielu szczegółach błędne. Nie o to jednak chodziło wydawcom. Prócz bowiem wiadomości ściśle językoznawczych rozprawka Bandtkiego zawierała bardzo szczegółowe określenie granic zasięgu używalności języka polskiego na Śląsku z pocz. XIX wieku świadczących o niewątpliwej polskości dużych połaci tego terytorium. Książeczka zawiera również dane statystyczne dotyczące składu ludności polskiej na Dolnym i Górnym Śląsku, uwagi dotyczące śląskich nazw miejscowych oraz przejawy żywego zainteresowania jej autora szczegółami etnograficznymi i folklorystycznymi polskich Ślązaków. Studium Bandtkiego jest, zdaniem prof. Taszyckiego, dokumentem stwierdzającym dobitnie miłość, jaką Ślązacy, a w szczególności Dolnoślązacy żywili do języka ojczystego. Wznowienie zatem tej książeczki zamierzone było nie dla prezentacji jakichś szczególnie cennych badań naukowych J.S. Bandtkiego, ale jako dokument polskości Śląska z okresu wyjątkowego nasilenia germanizacji tej dzielnicy.

Rok 1953 zapisał się dla kultury polskiej ważnym wydarzeniem,

⁴ W. Taszycki, B. Olszewicz — J.S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach (1821)*, „Orbis Polonicus” I, Wrocław 1952.

przygotowywanym zresztą od kilku lat. Była to pamiętna 6-dniowa sesja naukowa PAN poświęcona epoce Odrodzenia w Polsce. Wzięli w niej udział również wszyscy liczący się wówczas językoznawcy polscy. Ich wysiłek skierowany był jednakże nie tylko na przygotowanie wybranego referatu, ale również innych prac nawiązujących tematycznie do okresu złotego wieku literatury i języka polskiego. Profesor Taszycki w tym właśnie roku przygotował tekst i opracował komentarz językowy do wydania „Krótkiej rozprawy” M. Reja, które ukazało się jako nr 1. wznowionej przez IBL edycji Biblioteki Pisarzy Polskich⁵ oraz napisał obszerną monografię z dziejów kultury językowej pt. „Obrońcy języka polskiego”, wydaną przez wydawnictwo Ossolineum.

Wybór „Krótkiej rozprawy” na pierwszy fototypicznie wydany tekst M. Reja był oczywisty. Jest to przecież pierwsze oryginalne dzieło tego autora. Edycję przygotowali dwaj uczeni: prof. Konrad Górski zajął się stroną typograficzną, literacką i ogólnokulturową, zaś prof. Taszycki transkrypcją tekstu i analizą języka utworu. Komentarz powstał wysiłkiem obu uczonych. Indeks wyrazowy wraz z lokalizacją przygotowały wspólnie M. Malcówna i H. Sławińska.

Wkład Prof. Taszyckiego do wydania tego dzieła stał się wzorem dla dalszych tomów tej serii wydawniczej. Obejmował on ilustrację nowych zasad filologicznej transkrypcji tekstu uwzględniającej widoczną dla każdego czytelnika ingerencję w tekst jego współczesnego wydawcy w miejscach, gdzie autor lub drukarz popełniali ewidentne błędy rzeczowe lub ortograficzne oraz możliwie pełną, ale rzecz jasna dla tego typu tekstów ograniczoną do zjawisk najbardziej typowych, analizę językową utworu.

Tom zatytułowany „Obrońcy języka polskiego”⁶ zajmuje w działalności edytorskiej i naukowej Profesora pozycję szczególną. Zawiera on bowiem w ogromnej większości nigdzie dotąd nie publikowane urywki wypowiedzi pisarzy staropolskich z okresu między wiekiem XVI-XVIII w obronie i za pomnożeniem języka ojczystego, pochodzące z drukowanych wstępów i dedykacji poprzedzających w tym okresie wydawane dzieła. Fragmenty te, chociaż tylko w transkrypcji, lecz z zachowaniem określonych dla danego wieku właściwości językowych, są bogatym uzupełnieniem omawianego tu wcześniej „Wyboru tekstów staropolskich” z tego samego okresu. Ich treść jest wprawdzie zdeterminowana tematem całego zbioru, ale uważny czytelnik znajdzie w nich wiele informacji dotyczących zagadnień kultury językowej i życia ówczesnej polszczyzny. Wielki walor poznawczy ma w tej książce obszerny i niezwykle interesujący wstęp autora kreślący bogatą w szczegóły historię miłośnictwa języka polskiego i walki o wprowadzenie go do życia

⁵ M. Rej, *Krótką rozprawą między trzema osobami...*, Opracowali K. Górski, W. Taszycki. Bibl. Pisarzy Polskich. Seria B nr 1. Wrocław 1953.

⁶ W. Taszycki, „Obrońcy języka polskiego. Wiek XV-XVIII”, Bibl. Narodowa. Seria I nr 146. Wrocław 1953.

publicznego i piśmiennictwa w okresie średniowiecza, o jego uprawę i wydoskonalenie w w. XVI i dzieje walki oraz wysiłki wybitnych ludzi Oświecenia dla jego odnowy po okresie upadku.

Ostatnią inicjatywą wydawniczą Prof. Taszyckiego, nie licząc wznowionych po raz piąty w r. 1975 „Najdawniejszych zabytków”, była czwarta z kolei edycja „Dziejów języka polskiego” A. Brücknera⁷. Pojawiła się ona na rynku księgarskim w r. 1960. Wznawiając tę pozycję chciał Profesor nie tylko zapoznać ogół specjalistów, szczególnie średniego i młodego pokolenia, z rozległą problematyką dotyczącą dziejów naszego języka sięgającą w tym dziele do początków XX w. a przedstawioną przez jednego z najlepszych znawców dziejów kultury, piśmiennictwa polskiego i pierwszego autora historii języka polskiego, ale także pokazać czytelnikowi uczonego łączącego ogromną wiedzę z niezwykłą miłością do mowy ojczystej.

Naukowe zainteresowania Prof. Taszyckiego wiązały się, jak powszechnie wiadomo, z szeroko pojętą historią języka polskiego, dialektologią historyczną i onomastyką. Wkład szczególny wniósł jednak Profesor do dwóch ostatnio tutaj wymienionych dyscyplin językoznawczych. O ile jednakże w zakresie dialektologii historycznej możemy przypisać Mu ogromne zasługi dla jej twórczego rozwoju inspirowanego gorącą, a niekiedy nawet burzliwą dyskusją z wieloma uczonymi wokół zagadnień związanych z pochodzeniem polskiego języka literackiego, o tyle w dziedzinie onomastyki musimy uznać Prof. Taszyckiego za jej właściwego na polskim, a częściowo i ogólnosłowiańskim gruncie twórcę, chociaż nie On pierwszy w Słowiańszczyźnie zainteresował się naukowym badaniem nazw własnych. On to jednakże zaproponował pierwszą, przyjętą przez naukę słowiańską i przez długie lata stosowaną w badaniach onomastycznych klasyfikację słowiańskich nazw miejscowych opartą na kryteriach semantycznych⁸, a jeszcze wcześniej na tych samych zasadach opartą klasyfikację polskich nazw osobowych⁹, zaś w kilku ważnych studiach monograficznych wypracował metody badań nazewniczych szeroko stosowane przez dwa pokolenia jego uczniów. Pod Jego kierunkiem i w zgodzie z wypracowaną przez Niego metodą badawczą powstało szereg monografii toponimicznych obejmujących swym zasięgiem duże obszary ziem polskich.

W tym kontekście łatwo zrozumieć, dlaczego Profesor z właściwą Mu energią, dokładnością i precyzją zajął się również tak bardzo przecież naukowo nieatrakcyjną, a niezmiernie czasowo absorbującą pracą nad sporządzeniem bibliografii onomastyki polskiej. Prawda, że w tej dziedzinie pozyskał do współpracy niezwykle pracowitego i oddanego Mu pomocnika

⁷ A. Brückner, „Dzieje języka polskiego”, Wyd. 4., Wrocław 1960.

⁸ W. Taszycki, *Klasyfikacja słowiańskich nazw miejscowych*, „III Medjunarodni Kongres Slawista”, Beograd 1939; *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, „Prace Kom. Jęz.” nr 29, Kraków 1946.

⁹ W. Taszycki, „Polskie nazwy miejscowe”, Bibl. Tow. Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1924.

dra Adama Turasiewicza, który wziął na siebie prawie cały trud poszukiwań bibliograficznych, ale każda wyszukana przez niego pozycja, każda wypisana karta przechodziła przez czujną kontrolę Profesora i przez Niego samego była kierowana do właściwego działu Bibliografii.

Tutaj jednakże trzeba dodać, że inicjatywa opracowania bibliografii onomastyki polskiej nie wyszła od Profesora. Propozycję taką złożył polskim badaczom przewodniczący powołanego w r. 1949 w Leuven (Louvain) w Belgii Międzynarodowego Ośrodka Badań Onomastycznych, Prof. H.J. van de Wijer.

Działalność bibliograficzną rozpoczął Profesor od corocznych publikacji bibliografii aktualnie ukazujących się w kraju książek i artykułów z dziedziny onomastyki w czasopiśmie „Onoma”¹⁰, centralnym organie wspomnianego wyżej Międzynarodowego Ośrodka Badań Onomastycznych. Przejął tę pracę od innych uczonych. W pierwszych bowiem dwu rocznikach wspomnianego czasopisma za lata 1950 i 1951 dane dotyczące polskiego piśmiennictwa onomastycznego zestawili na podstawie informacji prof. J. Sáfarewicz i dra P. Zwolińskiego uczeni belgijscy, natomiast pierwszy wykaz przygotowany w całości przez autora polskiego był dziełem P. Zwolińskiego w III tomie „Onomy”. Począwszy już od IV tomu tego periodyku, a na tomie XVI skończywszy rubrykę tę systematycznie przygotowywał Prof. Taszycki.

Pełna „Bibliografia onomastyki polskiej” ukazała się nakładem U.J. w dwu tomach w wersji polskiej w latach 1960 i 1972 oraz w dwu tomach czasopisma „Onoma” (IX i X) w wersji francuskiej. Wydawnictwa polskie zawierają wykazy bibliograficzne kolejno: tom I — od Bulii Gnieźnieńskiej aż do r. 1958¹¹, tom II — od r. 1959-1970¹². Wersja francuska zawiera bibliografię polską tylko do r. 1960 włącznie¹³. Wykazy pozycji bibliograficznych pomieszczone są w obrębie działów rzeczowych. Składają się na nie wyłącznie prace onomastów polskich. Jedynym odstępstwem od tej zasady są prace uczonych obcych ogłaszane w polskich wydawnictwach naukowych. Starannie też wydobyto do bibliografii prace uczonych polskich drukowane w czasopismach zagranicznych. Bibliografia nie jest jednakże bezkrytycznym wykazem wszystkich pozycji poświęconych nazewnictwu własnemu, jakie ukazały się gdziekolwiek w piśmiennictwie polskim. Profesor stosował tutaj staranną selekcję. Brak tam więc artykułów z prasy codziennej, za wyjątkiem prac uznanych autorów. Nie ma też wielu rozpraw historycznych, genealogicznych, heraldycznych, geograficznych i krajoznawczych ze względu

¹⁰ „Onoma”, Bulletin d'information et de bibliographie. Centre International d'Onomastique, Leuven 1950 i nn.

¹¹ W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, *Bibliografia onomastyki polskiej do r. 1958*, Kraków 1960.

¹² W. Taszycki przy współudziale M. Karasia i A. Turasiewicza, *Bibliografia onomastyki polskiej od r. 1958-1970 włącznie*, Warszawa-Kraków 1972.

¹³ *Bibliographie de l'onomastique polonaise jusqu'en 1960 (inclusivement) par W. Taszycki avec la collaboration de M. Karaś et A. Turasiewicz*, „Onoma” IX (1962) i X (1963).

na znikomą ich wartość naukową.

Podobnie jak to czyni „Rocznik Słowistyczny” każda pozycja w „Bibliografii onomastyki polskiej” zawiera bardzo krótką informację dotyczącą problematyki poruszanej w danej książce czy artykule.

Pobieżne chociażby przekartkowanie dwóch tomów omawianej „Bibliografii” wskazuje w sposób ewidentny, jak wielkie ta dziedzina wiedzy wzbudziła zainteresowanie wśród badaczy. Wystarczy popatrzeć choćby na zakres tematyczny ujawniający się w tytułach poszczególnych działów, na wykaz autorów pomieszczony na końcu obu tomów, czy wykaz omówionych nazw, wreszcie na ilość ok. 6000 występujących w niej pozycji, aby zrozumieć dlaczego to wybitny bohemista i onomasta czeski prof. V. Šmilauer powiedział kiedyś, że Polska jest mocarstwem onomastycznym w Słowiańszczyźnie. Jeżeli tak, to wielka w tym także zasługa organizatora tych badań, Profesora Taszyckiego.

Nie stronił też Profesor od spraw związanych z organizacją życia naukowego. Mam tu przede wszystkim na myśli Jego udział w powoływaniu do życia i udział w pracach redaktorskich szeregu serii wydawniczych i poszczególnych wydawnictw językoznawczych.

Tuż przed wojną powstała z Jego inicjatywy i pod jego pieczę pierwsza w Polsce i Słowiańszczyźnie onomastyczna seria wydawnicza pt. „Rozprawy z onomastyki słowiańskiej”, gdzie ukazała się jedyna praca J. Rudnickiego, *Nazwy geograficzne Bojkowszczyzny*, Lwów 1939. Kontynuacją tej serii po drugiej wojnie światowej były „Prace Onomastyczne PAU” ukazujące się w latach 1948-1951. Wyszły tam powszechnie badaczom nazewnictwa znane prace J. Rozwadowskiego, *Studia nad nazwami wód Słowiańskich*, Kraków 1948; S. Hrabca, *Nazwy geograficzne Huculszczyzny*, Kraków 1950 i W. Taszyckiego, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, Kraków 1951. Po powołaniu w r. 1952 do życia Polskiej Akademii Nauk seria ta zmieniła nazwę na „Prace Onomastyczne PAN” i począwszy od r. 1955 aż do dnia dzisiejszego opublikowano w jej ramach 27 pozycji książkowych, przy czym Profesor jako stały członek Komitetu Redakcyjnego był równocześnie redaktorem naukowym 15 obszernych i cennych prac, przeważnie swoich bezpośrednich uczniów a także innych autorów zabiegających o jego opiekę naukową.

Ważnym osiągnięciem dla rozwoju onomastyki polskiej było założenie przez Prof. Taszyckiego w r. 1955 pierwszego w Polsce i Słowiańszczyźnie czasopisma poświęconego nazewnictwu geograficznemu i osobowemu „Onomastica”¹⁴. Czasopismo grupuje poważny poczet autorów krajowych i zagranicznych i cieszy się wielkim powodzeniem w świecie naukowym. Dotychczas ukazało się 25 jego roczników, przy czym Profesor pełnił funkcję redaktora naczelnego do rocznika 20.

¹⁴ „Onomastica”, Pismo poświęcone nazewnictwu geograficznemu i osobowemu, Wrocław 1955 i nn.

Wielki autorytet naukowy Profesora Taszyckiego jako najlepszego znawcy staropolszczyzny oraz jego niezwykle zdolności organizacyjne były powodem zabiegów wielu wydawnictw, komitetów redakcyjnych, a nawet poszczególnych osób o jego współpracę i współudział. Stąd nazwisko Profesora jako członka komitetu redakcyjnego pojawiło się w tak ważnych dla kultury polskiej dziełach jak *Słownik staropolski* (od III tomu)¹⁵, *Słownik polszczyzny XVI w.*¹⁶ od początku jego powstania oraz w dziełach opartych na materiale współczesnym jak np. *Słownik języka polskiego PAN*, t. I — XI¹⁷. Należał również do zespołów redakcyjnych uznanych w kraju i zagranicą takich wydawnictw jak: „Ruch Słowiański” r. III — VI (1930-1933)¹⁸, „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej” (1955-1958)¹⁹, „Biuletyn PTJ” od rocznika XIX — XXXVII²⁰, „Lingua Poznaniensis” od r. 1966²¹, „Rocznik Sławistyczny” od r. 1968²², „Biblioteka Pisarzy Polskich” od r. 1953²³, „Poradnik Językowy” od r. 1954²⁴.

Począwszy od r. 1963 Uniwersytet Jagielloński powierzył Prof. Taszyckiemu naczelne redaktorstwo wszystkich swoich wydawnictw. Wcześniej, bo już w r. 1956 był przewodniczącym kolegium redakcyjnego dla „Prac Językoznawczych”²⁵, a redaktorem serii językoznawczej, „Zeszytów Naukowych U.J.”²⁶ począwszy od r. 1960. Funkcje te piastował do r. 1968, to znaczy do przejścia na emeryturę.

Osobną uwagę poświęcić trzeba wielkiemu zamierzeniu naukowemu i wydawniczemu, jakie podjął Profesor jeszcze w r. 1930, a które przybrało realny kształt w formie wydawnictwa dopiero w r. 1965. Chodzi o pierwszy w Słowiańszczyźnie naukowo opracowany przez Zespół pod kierunkiem Prof. Taszyckiego *Słownik staropolskich nazw osobowych*²⁷. O naukowych wartościach tego dzieła była już mowa w referacie dr M. Malec. Chciałbym tutaj podnieść, że to redaktorstwo naczelne miało dla Profesora wartość największą: *Słownik* był dla Niego celem życiowym, dlatego też jemu poświęcił maksimum uwagi. Dość powiedzieć, że sama instrukcja słownikowa miała aż 9 kolejnych redakcji. Trzeba było już na samym początku przewidzieć wszelkie możliwe w antroponimii zjawiska językowe, a nawet odbiegające od

¹⁵ *Słownik staropolski*, Warszawa 1953 i nn.

¹⁶ *Słownik polszczyzny XVI w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966 i nn.

¹⁷ *Słownik języka polskiego PAN*, Warszawa 1958.

¹⁸ „Ruch Słowiański”, Lwów 1928-1933.

¹⁹ „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, Warszawa 1955-1958.

²⁰ „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, Kraków 1927 i nn.

²¹ „Lingua Poznaniensis”, Poznań 1949 i nn.

²² „Rocznik Sławistyczny”, Kraków 1908 i nn.

²³ „Biblioteka Pisarzy Polskich. Seria B”, Wrocław 1953 i nn.

²⁴ „Poradnik Językowy”, Kraków 1901-1931; Warszawa 1932 i nn.

²⁵ „Zeszyty Naukowe UJ”. Filologia 2, 4 (Prace językoznawcze) Kraków 1956-1958.

²⁶ „Zeszyty Naukowe UJ.” Prace językoznawcze z. 3 (Filologia z. 6) Kraków 1960 i nn.

²⁷ *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. i ze wstępem W. Taszyckiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965 i nn.

tych zjawisk wyjątki i odpowiednio je ująć w ramy przygotowywanej instrukcji wydawniczej. Tutaj znów trzeba w zgodzie z prawdą zaznaczyć, że Profesor swoje własne, oparte na znajomości przedmiotu i ogromnej wiedzy pomysły lubił powierzać tym ze swoich współpracowników, których uważał za najbardziej do takiej współpracy przygotowanych. Od samego początku dzieła, a więc także w tworzeniu jego instrukcji, niezastąpioną pomocą w tym względzie była dla Profesora dr Maria Malec, obecny kierownik Pracowni Antroponimicznej Zakładu Onomastyki IPJ PAN.

Trzeba wreszcie wspomnieć o jednej jeszcze inicjatywie Profesora Taszyckiego, która zrodziła się w związku z jego udziałem w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości działającej przy Prezesie Rady Ministrów. Mam tutaj na myśli publikowane dla celów urzędowych, a opracowywane przez specjalne zespoły uniwersyteckie *Wykazy urzędowych nazw miejscowych i obiektów fizjograficznych*, pomyślane także jako rejestracja możliwie bogatego zasobu nazewnictwa miejscowego i terenowego z obszaru całej Polski, w obrębie województw i powiatów sprzed ostatniej reformy administracyjnej. W planach Komisji było wydanie drukiem ponad 300 książeczek z tej serii. Ukazało się ich około 140. Objęły one całość nazewnictwa terenowego z dawnych woj. krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego oraz z wielu powiatów należących do innych województw. Uważny czytelnik zauważy, że książeczki te nie są tylko wykazem nazw, ale również źródłem wielu innych ważnych informacji dla językoznawcy. Także i w tym wypadku redaktorem naczelnym tych wydawnictw i ogólnopolskim koordynatorem całego przedsięwzięcia, przerwano niestety po nowej reformie administracyjnej kraju, był do końca Prof. Taszycki, a współpracował z nim na tym polu naczelnik Urzędu Rady Ministrów mgr Edward Rączka.

Na koniec trzeba z mocą podkreślić, że wszystkie prace Profesora, także i te, które były przedmiotem mojego tutaj omówienia, odznaczały się maksymalną wiernością faktom, a co za tym idzie, koniecznością żmudnego, dogłębnego, uczciwego i rzetelnego docierania do źródeł i dokumentów, stanowiących podstawę materiałową podejmowanej pracy badawczej. Profesor wymagał od każdego, w pierwszym rzędzie od siebie, głębokiego krytycyzmu i maksymalnej ostrożności przy wyjaśnianiu i interpretacji tych zjawisk językowych, co do których nie ma należycie udokumentowanych dowodów dla jednoznacznego osądu. Stąd nie miał nigdy zaufania do tych badaczy, którzy znajdowali zawsze łatwą odpowiedź na wszystkie, najtrudniejsze nieraz pytania.

Cała naukowa twórczość Profesora charakteryzuje się nadto, od jej strony warsztatowej, jasnością i czytelnością wykładu, logiczną konstrukcją opracowania oraz zwięzłym, pozbawionym niepotrzebnych „izmów” i zawilości terminologicznych tekstem. Cechy te długo jeszcze będą musiały pozostać nieodzownymi walorami pracy filologa.

Nieodżałowanej pamięci germanista Profesor dr Ludwik Zabrocki powiedział mi kiedyś: „Jeżeli historię i rozwój języka porównamy do drzewa, to Taszycki jest w językoznawstwie tym ogrodnikiem, który o to drzewo dba od korzeni, a drzewo pielęgnowane od korzeni przetrwa wszystkie te drzewa, u których dba się tylko o koronę”. Czyż to proste i obrazowe porównanie nie jest najlepszym hołdem dla wielkiego wysiłku twórczego Profesora Witolda Taszyckiego i dla obranej przez niego metody badawczej?

Jan Petr

KILKA WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH O PROF. DR WITOLDZIE TASZYCKIM

Jestem głęboko wdzięczny organizatorom za zaproszenie na obecną uroczystą sesję poświęconą prof. dr W. Taszyckiemu. Wiadomo bowiem, że należałem do grona Jego uczniów, do tych, którzy po skończeniu studiów polonistycznych w Polsce rozwijali w ścisłym z Nim kontakcie polonistykę za granicą. My poloniści zagraniczni mamy z wielu względów o wiele trudniejsze warunki do pracy naukowej aniżeli nasi polscy koledzy. Prowadzimy nie tylko badania w zakresie języka albo literatury polskiej, ale także staramy się krzewić znajomość języka i kultury polskiej wśród swoich rodaków, usiłujemy być prawdziwymi propagatorami Polski Ludowej za granicą. Wyniki naszej działalności czysto naukowej są łatwo uchwytnie i zarejestrowane w bibliografiach. Trudniej natomiast skonkretyzować nasz dorobek w zakresie działalności popularyzatorskiej i propagandowej. Niemniej jest to działalność doniosłej wagi i tworzy nieodłączną część składową naszej działalności polonistycznej za granicą. Warto tu chociażby skrótowo nadmienić szeroką skalę różnych form współpracy z polskimi ośrodkami informacyjnymi i kulturalnymi albo lektoraty języka polskiego poza uniwersytetem, artykuły w prasie codziennej i w czasopismach popularnych.

Z tego, co powiedziałem wynika, jak bardzo nam musi zależeć na utrzymaniu ścisłych kontaktów z nauką polską w Polsce, z jej przedstawicielami i z polskimi placówkami naukowymi. Jesteśmy wdzięczni za jakąkolwiek nam życzliwość z waszej strony i za pomoc w naszej propolskiej działalności.

Miałem szczęście, że udało mi się dzięki stypendium władz czechosłowackich spędzić większą część swoich lat studenckich w Polsce, najpierw w Uniwersytecie Warszawskim (1952-1953), następnie w krakowskim Uniwersytecie Jagiellońskim (1953-1955). Miałem szczęście, że moimi nauczycielami uniwersyteckimi byli tacy znani językoznawcy, jak W. Doroszewski, Z. Stieber, H. Koneczna, S. Słoński, J. Kuryłowicz, K. Nitsch, Z. Klemensiewicz, J. Safarewicz, T. Milewski, F. Sławski, T. Lehr-Splawiński oraz W. Taszycki, jeżeli już na tym miejscu ograniczę się tylko do nazwisk językoznawców. Pomijam tu z braku miejsca równie znakomitych historyków i teoretyków literatury. O każdym z nich mógłbym powiedzieć wiele życzliwych słów, które naprawdę wynikałyby z pełnego szacunku do

Nich. Jednak ze względu na treść obecnej sesji niech mi będzie wolno ograniczyć się do paru osobistych wspomnień o W. Taszyckim.

Już przed wyjazdem na studia polonistyczne do Polski poznałem nazwisko W. Taszyckiego dzięki jego publikacjom z zakresu filologii łużyckiej i polskiej. Wiadomo bowiem, że W. Taszycki w okresie międzywojennym żywo interesował się sprawami łużyckimi i że z tego zakresu opublikował ponad trzydzieści artykułów i recenzji. Znałem również Jego wydanie polskiej części *Psalterza floriańskiego*, niektóre prace poświęcone nazwom miejscowym, stosunkom językowym czesko-polskim oraz „Zasady pisowni polskiej i słownik ortograficzny”. Po raz pierwszy zetknąłem się z Nim osobiście w październiku 1952 r. w Pałacu Staszica w Warszawie. Wówczas nieśmiało zwróciłem się do Niego i wymienilem z Nim parę słów. Była to krótka formalna rozmowa, która mi przyniosła raczej rozczarowanie aniżeli oczekiwane wewnętrzne zaspokojenie. Później dowiedziałem się, że mię uważał za Łużyczanina, za jednego z tych, którzy nie szanowali tego, co On zrobił dla ich ojców przed wojną.

Po przeniesieniu się we wrześniu 1953 r. do Krakowa na kurs magisterski, złożyłem wizytę prof. W. Taszyckiemu, ówczesnemu dziekanowi Wydziału Filologicznego UJ. O ile nasze spotkanie warszawskie było dość formalne, nasze spotkanie na UJ odbyło się w wyjątkowo serdecznej atmosferze. Prof. W. Taszycki okazał wówczas wiele życzliwości i prawdziwej troski o młodego czeskiego studenta polonistyki. Co prawda, z Jego polecenia musiałem zdać parę dodatkowych egzaminów, co przysporzyło mi wiele dodatkowej roboty, niemniej jednak poczułem, że ktoś się mną zaopiekował i chce mi pomagać. Zapisalem się na czwarty rok polonistyki i m.in. słuchałem Jego wykładu z polskiej dialektologii historycznej.

Byłem członkiem Jego seminarium magisterskiego, w którym przygotowaliśmy wydanie *Biblii Królowej Zofii* (transliterację i transkrypcję tekstu według fototypicznego wydania L. Bernackiego) i referowaliśmy już gotowe części swoich przyszłych prac magisterskich. W. Taszycki zaproponował mi także temat pracy magisterskiej, monografię o zaimku *každy* w historii i dialektach języka polskiego. W seminarium, w którym byli oprócz mnie tylko polscy studenci, W. Taszycki nie brał pod uwagę tego, że jestem cudzoziemcem i że dopiero niedawno nauczyłem się języka polskiego oraz opanowałem (przynajmniej teoretycznie) gramatykę opisową i historyczną tego języka. Traktował mię tak, jak każdego innego studenta polonistyki, bez ulg i obniżania wymagań. To mię zobowiązywało i naprawdę mobilizowało do intensywnego studium. Wkrótce zauważył, że z dużym zapalem zajmuję się staropolską gramatyką i że z wielką pasją systematycznie badam język staropolskich zabytków. Prawdopodobnie to spowodowało, że zainteresował się mną bliżej. Na tej podstawie rozwinęła się pełna uroku, specyficzna naukowa przyjaźń między Mistrzem i uczniem, która trwała ćwierć wieku.

Po uzyskaniu stopnia magistra filozofii w 1955 r. (oprócz W. Taszyckiego

był moim egzaminatorem Z. Klemensiewicz) nasz wzajemny stosunek jeszcze się pogłębił. Dwukrotnie proponował mi u siebie w katedrze stanowisko adiunkta, raz się zgodziłem, ale cała sprawa nie doszła do skutku. W ciągu następnych lat często spotykaliśmy się i rozmawialiśmy o polonistyce, o problemach mojej pracy naukowej i perspektywach czeskiej polonistyki językoznawczej. Niejednokrotnie we wspomnianych rozmowach brał także udział Mieczysław Karaś, wówczas adiunkt, później docent i profesor UJ, z którym szczerze zaprzyjaźniłem się już w czasie studiów. Nasza głęboka i szczerza przyjaźń trwała do jego nieoczekiwanej śmierci, która dotychczas napawa bólem Jego bliskich i znajomych, z którą dotychczas tak trudno się pogodzić (por. przeze mnie napisany nekrolog w „Slavia” 47, 1978).

Pamiętam, że prof. W. Taszycki nieraz wyrażał życzenie, żebyśmy się z M. Karasiem jak najbardziej zaprzyjaźnili, ponieważ Mu na tym bardzo zależało. Wiedział, że mieliśmy wspólne zainteresowania naukowe, zamiary badawcze i jednakowy światopogląd. Co prawda, W. Taszycki nie we wszystkim był tego zdania, co my, to jednak nie zmieniało naszego stosunku do Niego. Zawsze okazywaliśmy mu głęboki szacunek.

Po studiach powróciłem do kraju rodzinnego i zostałem asystentem przy katedrze slawistyki w Uniwersytecie im. Karola w Pradze. W. Taszycki nadal żywo interesował się moimi losami i zawsze był gotów mi pomóc i poradzić. Wynikiem naszych wzajemnych kontaktów jest nasza bogata korespondencja, która trwała od 1955 r. aż do ostatniego roku Jego życia. Co miesiąc wędrował jeden list z Pragi do Krakowa i jeden z Krakowa do Pragi. Wszystkie Jego listy i kartki (jest ich ponad dwieście) przechowuję w domowym archiwum, zdając sobie sprawę z tego że mają one wartość dla odtworzenia w przyszłości naukowych kontaktów czesko-polskich.

O korespondencji W. Taszyckiego można powiedzieć ogólnie, że stanowi ona panoramę językoznawstwa krakowskiego, widzianą oczyma jednego z głównych prominentów tej dyscypliny. Nie muszę podkreślać, jak wielkie to miało znaczenie dla mnie, dla człowieka zawsze żywo interesującego się polonistyką w Polsce.

W. Taszyckiemu zawdzięczam wszechstronną pomoc w mojej karierze polonistycznej. Towarzyszył moim pierwszym krokom w świecie naukowym i pomógł mi przygotować do druku pierwsze moje prace polonistyczne. Prawie każdą pracę konsultowałem z Nim listownie albo osobiście podczas przyjazdów do Krakowa. Kiedykolwiek przyjeżdżałem do Krakowa, zawsze byłem u Niego w domu mile widzianym i życzliwie przyjmowanym gościem. A działo się to dość często, prawie że corocznie.

W. Taszycki niestety przeżył swoich najbardziej ulubionych uczniów, Mieczysława Karasia i Adama Turasiewicza. Wiem, jak boleśnie odczuł ich stratę. Razem z Nim przeżywałem ten bolesny cios i próbowałem przynajmniej częstymi listami złagodzić Jego żal. Wątpię jednak, czy mi się to w pełni udało. Wkrótce po nich opuścił nas także On, zostawiwszy po sobie

liczne grono uczniów dobrze przygotowanych do pracy naukowej.

Dziś wspominamy wielkiego polskiego uczonego Witolda Taszyckiego. Na sali są obecni jego liczni uczniowie, niektórzy z nich obecnie zajmują wybitne stanowiska w świecie naukowym. Cieszę się, że i ja również należę do Jego uczniów. Dałem temu wyraz poprzez zainicjowanie dwu tomów wydanych poza Polską z okazji jego siedemdziesiątych urodzin („Onomastické práce“ 2, Praha 1968; „Lětopis A“ 15, Budyšin 1968), ostatnio opublikowałem w dwu czeskich czasopismach językoznawczych nekrologi o Nim („Zpravodaj Místopisné komise ČSAV“ 21, 1980; „Slavia“ 49, 1980). Są to małe przejawy mojej wdzięczności wobec Mistrza, którego zawsze czciłem i szanowałem.

DZIAŁALNOŚĆ PROFESORA TASZYCKIEGO W KOMISJI USTALANIA NAZW MIEJSCOWOŚCI I OBIEKTÓW FIZJOGRAFICZNYCH

Jestem głęboko zaszczycony, że przypadło mi w udziale złożyć hołd w imieniu Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz moim własnym wybitnemu językoznawcy Profesorowi Witoldowi Taszyckiemu za Jego wielki wkład w dzieło krzewienia kultury języka polskiego.

W bogatym dorobku wybitnego polskiego Uczzonego poczesne miejsce zajmują osiągnięcia w zakresie badań i kształtowania nazewnictwa miejscowego.

Nazwisko Profesora Witolda Taszyckiego wiąże się nierozdzielnie z powojenną działalnością Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Od chwili reaktywowania Komisji, tj. od r. 1946 był On jej aktywnym członkiem, a w latach 1959-1975 — Przewodniczącym. Działalność w pierwszych latach po zakończeniu II-giej wojny światowej skupiała się głównie na repolonizacji nazw miejscowych na terenie Ziemi Odzyskanych. Ogrom, prac, jakie w tym okresie stanęły przed Komisją, której aktywnym członkiem był Profesor Witold Taszycki kierujący pracami Podkomisji Krakowskiej — należy ocenić z perspektywy czasu, nie tylko ilością dokonanych ustaleń, ile przede wszystkim ich wagą społeczno-polityczną oraz znaczeniem międzynarodowym, a także naukowym. Szybkie i sprawne przeprowadzenie repolonizacji nazw było jednym z warunków politycznego zespolenia ziem zachodnich i północnych z resztą kraju i wprowadzenia ładu administracyjnego na tych terenach.

Działalność Komisji po zakończeniu podstawowych prac z zakresu repolonizacji od 1959 r. — już pod przewodnictwem Profesora Witolda Taszyckiego — koncentrowała się głównie na badaniach nazewniczych rejonu Polski centralnej i południowej.

Wiedza i doświadczenie Profesora Taszyckiego przyczyniły się do sprawnego zebrania i opracowania nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych dla tych terenów. Opracowania mają charakter nowatorski i do dziś są wykorzystywane przez szerokie grono praktyków.

Mimo rozlicznych prac i obowiązków Profesor Taszycki nigdy nie szczędził czasu i trudu na pracę w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych.

Indywidualność, wielka kultura i wiedza Profesora pozostaną na zawsze w pamięci tych, którzy mieli zaszczyt z Nim współpracować.

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU JĘZYKOZNAWSTWA PAN — PROF. DRA MIECZYŚŁAWA SZYMCZAKA

Wygłoszone dziś referaty ukazały główne kierunki działalności Prof. Witolda Taszyckiego. Jego prace stanowią trwały dorobek nauki polskiej. Dotyczy to przede wszystkim prac z zakresu historii języka polskiego, dialektologii historycznej, onomastyki polskiej i słowiańskiej oraz kultury języka polskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność Prof. Witolda Taszyckiego w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, a zwłaszcza w pracach nad repolonizacją nazw miejscowych na ziemiach zachodnich i północnych. Zostały także ukazane wielkie zasługi Prof. Taszyckiego jako nauczyciela i organizatora.

W imieniu Komitetu Językoznawstwa PAN i Polskiego Towarzystwa Językoznawczego pragnę bardzo serdecznie podziękować Jego Magnificencji Rektorowi UJ za tak aktywne włączenie się w prace przygotowujące naszą sesję, Sekretarzowi Wydziału I PAN, Prof. Drowi Władysławowi Markiewiczowi za nadesłanie wyrazów hołdów dla pamięci Prof. Witolda Taszyckiego oraz Ministrowi Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska za nadesłany list podkreślający wielkie zasługi Prof. Taszyckiego w repolonizację nazw miejscowych. Słowa wdzięczności przekazuję naszym gościom zagranicznym — Prof. Josipowi Hammowi z Wiednia, Prof. Janowi Petrowi z Pragi i Prof. Francowi Jahopinowi z Lublany. Serdecznie dziękuję wszystkim referentom. Szczególne słowa naszej wdzięczności kieruję do Rodziny Prof. Taszyckiego. Obecność członków Rodziny Profesora uświetniła naszą sesję.

Na ręce prof. Zofii Kurzowej składam serdeczne podziękowania dla dyrekcji Instytutu Filologii Polskiej UJ za współudział w pracach organizacyjnych. Bardzo dziękuję dyrektorowi Instytutu Języka Polskiego PAN, prof. Władysławowi Lubasiowi, który był inicjatorem zorganizowania naszej sesji i który wziął na siebie większość obowiązków organizacyjnych. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim Państwu za obecność.

Stwierdzeniem, że oddaliśmy dziś hołd pamięci wybitnego językoznawcy polskiego, zamykam naszą sesję.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 36,—

II półr. 24,—

rocznie 60,—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny.
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa 7, Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 8-10(390-392) s. 365-432; Warszawa 1981

Indeks 36961